



GŁOS NAUCZYCIELSKI

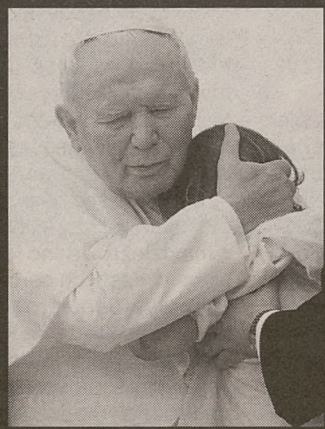
TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 14 6 IV 2005 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Żegnaj Ojciec

2 kwietnia o 21.37 czas się zatrzymał... O 22.00 dzwon Bazyliki św. Piotra obwieścił całemu światu, że Jan Paweł II nie żyje. – Wrócił do domu Ojca... powiedział do modlących się na placu przed Bazyliką tysiący ludzi arcybiskup Leonardo Sandri. – Wiedzieliśmy, że z tej drogi nie ma już odwrotu, ale On sam nam pokazał, jak ufać Bogu do samej śmierci...

Przyszła chwila smutku i łez, ale też wyciszenia i skupienia. Przecież Papież przygotowywał nas do swojej śmierci. Świadomie umierał na oczach świata i to był ostatni Jego dla nas dar, który znów zaowocował solidarnością i poczuciem wspólnoty. Jego umieranie połączyło nas, bo taki ból łatwiej przeżywać razem.

Nie bójmy się uczucia straty, jakaś część naszego życia należy do tego, kogo kochamy. Podziękujmy Ojcu Świętemu, że towarzyszył nam przez 26 lat. Teraz, gdy opuścił, osierocił swoje dzieci, przyszedł czas dojrzewania do tego, co mówił nam przez te wszystkie lata.

Lecz jak z tym żyć, jak znaleźć w tym opuszczeniu radość? Wdzięczność za Jego wielkie życie – mówi ksiądz Mieczysław Maliński. Wdzięczność, że pokazał nam, jak być wielkim człowiekiem w każdej sytuacji, w powodzeniu, w cierpieniu i w umieraniu... Wdzięczność za to, że przemierzając świat budował wielką ludzką rodzinę. Na tym polegała Jego wielkość, że ten świat rozbity scalał, że okazywał wszystkim ludziom autentyczny szacunek.

Serca nam się rozdierają, ale Kościół mówi: nie smućcie się, nie rozpaczajcie, to tylko przejście do innego wymiaru życia. Papież jest z nami, zostawił ogromny dorobek, jest obecny swoją mądrością, swoją wielkością, którą zawarł w przemówieniach, sposobie bycia. I to będzie owocowało, to ziarno, które zasiał, będzie wyrastało plonem stokrotnym.

Zespół Głosu Nauczycielskiego

POŻEGNANIA

Sławomir Broniarz
prezes
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Odszedł od nas Wielki Nauczyciel. Przez wszystkie lata swego pontyfikatu pokazywał nam, jak docierać do serc i umysłów młodych. W dniach żałoby zastanówmy się, czy potrafiliśmy z tego przykładu korzystać? Czy uwikłani w dyskusje o reformie szkolnictwa i oświaty nie za mało czasu poświęciliśmy refleksji nad potrzebą odnowy polskiej szkoły, nad odbudową wiary w misję nauczyciela, którą jest kochanie i wspieranie dzieci i młodzieży bez względu na ich pochodzenie, status społeczny czy osiągnięcia w nauce.

W rozmowach prowadzonych w studiach radiowych i telewizyjnych podczas tych dni ostatnich, dni czuwania przy umierającym Ojcu Świętym i po Jego śmierci – dał się słyszeć lęk o to, co zrobimy z wielkim dorobkiem, jaki pozostawia nam Jan Paweł II. Czy będziemy w stanie go przechować i przekazać? Czy z Jego nauki uczynimy wartość, dzięki której nasze społeczeństwo odnowi się, umocni, odnajdzie właściwą drogę?

Jest miejsce, w którym dialog z Papieżem powinien toczyć się stale. Tym miejscem jest polska szkoła. Nie tylko na lekcjach religii, etyki i filozofii, ale w tak wielu innych, codziennych sytuacjach wychowawczych możemy zaświadczać, czym jest dla nas przesłanie moralne Jana Pawła II.

Nawołujemy, niech najbliższe tygodnie i miesiące będą czasem namysłu nad tym, jak uczynić, nie zawsze łatwą, naukę Ojca Świętego – nauczyciela, filozofa, moralisty, katechety i artysty, dostępną dla młodych. Zastanówmy się, jak sprawić, by wielki patriotyzm Jana Pawła II, Jego miłość do ludzi, dbałość o słabszych, tolerancja i inne przymioty były dla naszych szkolnych społeczności nieustannie impulsem ich wewnętrznych



przemian i doskonalenia się. Pomyślimy o stworzeniu takiej formy i takiego stylu upowszechniania nauki Papieża i pielęgnowania Jego pamięci, która nie będzie dotyczyć uczuć naszych kolegów i koleżanek oraz uczniów niewierzących i będących wyznawcami innych religii.

Drogi Koleżanki i Koledzy, widzieliśmy, jak głęboko młodzi przeżywają śmierć Papieża, najbliższe dni będą dla nich szczególnie trudne. Pomóżmy im poradzić sobie z ich uczuciami i religijnym uniesieniem. Postarajmy się, aby przeżycie śmierci Jana Pawła II wzmocniło ich i wzbogaciło, oraz aby silni i spokojni przystąpili do egzaminów, które za kilka i kilkanaście dni przyjdzie im zdawać.

Łączymy się w bólu i żałobie po śmierci Ojca Świętego z naszymi rodakami, ze wszystkimi chrześcijanami na świecie, z ludźmi innych wiar i niewierzącymi, którzy kochali i podziwiali Jana Pawła II.

Cześć Jego pamięci! Niech odpoczywa w pokoju!

Premier Marek Belka:

Żegnamy dzisiaj Wielkiego Człowieka, Prawdziwego Humanistę XX i XXI wieku, niestrudzonego Papieża pokoju, miłości i przebaczenia. Chylny czoło przed wielkimi dziełami Jana Pawła II, które były kamieniami milowymi określającymi bieg Kościoła katolickiego i losów milionów ludzi na świecie.

Mirosław Sawicki,
minister edukacji narodowej i sportu:

Drodzy nauczyciele, wykładowcy, uczniowie, studenci, trenerzy i sportowcy. Z ogromnym żalem żegnamy Ojca Świę-

Ten Papież „zza żelaznej kurtyny”, który niewzruszenie trwał na straży pamięci historii i przypominał nam o naszej europejskiej, wspólnej tożsamości opartej na fundamencie chrześcijańskiego dziedzictwa kultury, stał się moralnym punktem odniesienia dla milionów ludzi na całym świecie, wierzących i niewierzących, Wielkim Apostołem jedności i pokojowego współistnienia.

tego Jana Pawła II. Ufam, że godnie uczymy pamięć najwybitniejszego Polaka i Nauczyciela, wielkiego przyjaciela młodzieży.

Jego życie i nauka stanowią przesłanie, jak być dobrym, szlachetnym człowiekiem, patriotą.

Kardynał Franciszek Macharski:

Takeśmy się przygotowywali, wiedząc, że się nie potrafimy przygotować...

Nie trzeba się wstydzić łez, nie trzeba się wstydzić tego, że się usilnie prosi, jak matka o życie i zdrowie dla dziecka. Tak już jest, że przyjąć śmierć własną i nie oszaleć z buntu przeciwko śmierci najbliższych to jest wielki trud, ale można go wygrać wtedy, kiedy postawi się na tego Jezusa, który jest i życiem, i zmartwychwstaniem.

Życie się nie kończy, życie się tylko odmienia, ale na lepsze

Ksiądz Mieczysław Maliński, przyjaciel Papieża:

Miałem swoje zajęcia w Polsce, nagle przyszedł nakaz z serca: jechać... Przyleciałem do Rzymu w sobotę o czwartej, przedtem powiedziałem do księdza Hejno: powiedz Mu, żeby poczekał... Odpowiedział: poczeka, poczeka. O piątej byłem na placu wśród ludzi. Nie chciałem dostać się do jego pokoju, bo wiedziałem, że to już jest sytuacja podbramkowa. Przez mur czułem Go. Tak sobie pomyślałem, że pół świata zjeżdżałem z Nim na papieskich pielgrzymkach, to trzeba być na tej ostatniej, najważniejszej pielgrzymce życia, przenoszącej Go na drugi świat, a właściwie ten sam świat, ale w innym wymiarze.

Znaliśmy się od 1940 roku, wtedy ani On, ani ja nie wiedzieliśmy, że będziemy księżmi. Potem szliśmy dalej przez życie, Kraków, Lublin, Rzym... Łączyło nas wspólne dążenie do mądrości, wspólne dążenie do miłości, wspólne dążenie do Boga.

Ks. Krzysztof Grzendziński, dyrektor Salejańskiego Domu Młodzieżowego w Różanymstoku:

– Ojcu Świętemu zawsze była bliska młodzież, zwłaszcza ta zepchnięta na margines życia społecznego, z którą pracujemy. Choć nasi podopieczni są w wieku gimnazjalnym, śmierć Papieża głęboko ich poruszyła. Siedzieli do późna w nocy, oglądając i przeżywając relacje telewizyjne z Watykanu.

Ojciec Święty zawsze upominał się o młodzież, jak choćby podczas homilii w Łowiczu czy też na Westerplatte. Wskazywał ponadto na bardzo ważną rolę szkoły i nauczycieli.

Myślę, że każdy pracujący z młodymi ludźmi powinien się kierować nauką Jana Pawła II, wskazywać nie na świat kon-

sumpcyjny lecz duchowy. Uczyc się za Papieżem, że najważniejsze w życiu to być – nie mieć.

o. Tomasz Gaj, dominikanin z Duszpasterstwa Szkół Średnich:

– Jeden z naszych ojców w Krakowie, który ma ponad 90 lat, patrząc na swoich rówieśników mówi, że starych nie rozumie, ale z młodymi świetnie się dogaduje. Papież miał jeszcze większy dar, bo potrafił przemawiać zarówno do młodych, jak i starszych. Z każdym znalazł wspólny język. Rzadko spotyka się osobę, która nie tylko umie mówić do tłumu, ale rozmawiać z nim. Tego nie można się nauczyć. Jedynie socjotechnikę można sobie przyswoić. W Jego kontaktach z ludźmi było coś o wiele głębszego. Za tym szła umiejętność rozumienia człowieka, zwłaszcza młodego.

Trudno jest dziś powiedzieć, czy po Papieżu łatwiej czy trudniej będzie pracować z młodzieżą. Jedno jest pewne, ziarno zasiane w naszych sercach przez Jana Pawła II wymaga teraz pielęgnacji. Przez wszystkie lata życia Papieża mieliśmy pokusę, żeby się koncentrować na tym co zewnętrzne, na spotkaniach, na które przychodziliśmy podczas pielgrzymek. Gdyby jednak zapytać pierwszego lepszego przechodnia, na ile zna nauczanie Papieża, Jego encykliki, byłoby z tym krucho. Czasem łatwiej jest wywołać zryw niż głęboką refleksję. Nawet jednak jeśli przeżycia ostatnich dni są bardzo emocjonalne i często powierzchowne, wydadzą dobry plon. Tylko na owoce trzeba będzie poczekać kilka, kilkanaście a może nawet kilkadziesiąt lat.

Jolanta Szulc, prezes oddziału ZNP w Kwidzynie:

– Podobnie jak cały kraj i my, mieszkańcy Kwidzyna, z głębokim smutkiem żegnamy Ojca Świętego. Większość z nas uczestniczyła w uroczystościach religijnych w pobliskim Toruniu, Gdańsku czy Elblągu. Dziś smutek i powagę czuje się na ulicach. Zaplanowana na poniedziałek sesja rady miasta została odwołana. W całym Kwidzynie flagi opuszczone są do połowy, również na siedzibie naszego oddziału ZNP. W większości szkół odbywają się uroczyste apele. Dla nas, Polaków, Papież był jak dobry ojciec. Osobiście czuję się tak, jakby odszedł ktoś bliski, z mojej rodziny. Ojciec Święty był wielkim człowiekiem, niezapomnianym. Są to bardzo trudne chwile.



UCHWAŁA RADY MINISTRÓW RP

Rada Ministrów – głęboko poruszona i przekonana, że wyraża wolę obywateli Rzeczypospolitej Polskiej – postanawia uchwałą ogłosić na terytorium Polski żałobę narodową, abyśmy wszyscy pożegnali naszego Wielkiego Rodaka w atmosferze godności i szacunku, wspólnie czcąc pamięć Ojca Świętego.

Żałoba narodowa zostaje ogłoszona od 3 kwietnia 2005 roku do dnia pogrzebu Jego Świątobliwości.

LIST DO KURATORÓW OŚWIATY

Za Państwa pośrednictwem zwracam się do dyrektorów wszystkich szkół z prośbą o taką organizację dnia 8 kwietnia br. (w tym możliwość odwołania zajęć), aby umożliwić młodzieży, dzieciom oraz nauczycielom udział w uroczystościach towarzyszących pogrzebowi papieża Jana Pawła II.

Jednocześnie przypominam o konieczności zapewnienia właściwej opieki wszystkim uczniom.

Mirosław Sawicki,
minister edukacji narodowej i sportu

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11, <http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Marek Suhecki (fotoreporter), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta – Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok. **Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.** Dyrektor Wydawnictwa – Lidia Jastrzębska. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe – redakcja. Kierownik fotostładu Włodzisław Kozarski, Izabella Kordas.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

WIELKI PEDAGOG



Narzędziem papieskiego wychowania stał się język. Nie nakazów, a zobowiązań. Bo młodzież słucha kogoś, kto traktuje ją jak partnera, od którego można wymagać, kto zwraca się do niej w języku odpowiedzialności. Dlatego Jan Paweł II powtarzał młodym: wy też możecie, a nawet powinniście kształtować rzeczywistość.

Dzięki papieżowi zapomniana postawa: *musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali*, jest na nowo odkrywana przez nauczycieli i duszpasterzy. Przecież przez lata w Kościele i w szkolnictwie powtarzano, że aby dotrzeć do młodego człowieka, należy być pobłażliwym. Nic bardziej błędnego.

Jan Paweł II docierał do młodych nie tylko poprzez język, lecz także gest, taniec, śpiew. Na ich oczach Papież – dotychczas figura ze spizu – ożywała. Nawet jeśli kolejne pokolenia polskiej młodzieży nie będą zbyt dobrze pamiętać poszczególnych encyklik czy wielkich aspektów nauczania Ojca Świętego, zapamiętają Go jako człowieka z krakowskiego okna. Spotkania z młodzieżą w Toronto czy Paryżu miały charakter uniwersalny, były szeroko komentowane. W Krakowie zaś objawił się Papież – człowiek, żartujący, że musi iść spać, że czasem mu się kichnie, wspominający kremówki, maturę... Ten głęboko ludzki kontakt jest wspaniałym uzupełnieniem monumentalnych wystąpień.

Pamiętamy Jego uśmiech, sposób bycia, niwelowanie dystansu, poczucie humoru.

W ten sposób **poka-zał, że autorytet niekoniecznie należy opierać na władzy, obowiązkach i zachowaniu dystansu. Wystarczy wyjść do młodych, pozwolić im być sobą, by nie czuli się poniżani.** Autorytet pojmował jako dawanie życia. I w pewien sposób dawał je młodym ludziom. Aktywizował ich mówiąc: spójrz, i ty możesz, i ty jesteś wezwany; ja wam ufam, Kościół wam ufa, Chrystus wam ufa, **nie możecie zawieść.** Gdy młody człowiek słyszy tego typu język, odpowiada na wyzwanie.

Szkołę pojmował jako szkołę życia, wierności ewangelii i Chrystusowi. Nie traktował jej tylko jako instytucji edukacyjnej – transferu wiedzy, lecz wpisywał ją w szerszy, wychowawczy kontekst. Za **pierwszą szkołę uznawał rodzinę**, gdzie się zaznacza podstawowe wartości, pewne kody kulturowe. Ten grunt szkoła w szerokim rozumieniu wzbogaca w zobiektywizowaną wiedzę. Nie może się ona ograniczać do wydawania dyplomów, musi wychowywać nie tylko dobrego obywatela, ale przede wszystkim dobrego człowieka, mającego godność i dostrzegającego ją w drugim człowieku.

Jan Paweł II szkołę widzi w środku pewnego łańcucha: przed nią jest rodzina, a po niej wezwanie do budowania rzeczywistości społecznej, w której najważniejsza jest solidarność, poczucie jedności, godność.

Chciałbym, aby w nas zostało Jego nauczanie. Jak refren powtarzane: „totus tuus”, „otwórzcie drzwi Chrystusowi” czy „nie lekajcie się”. To ostatnie pozytywne wezwanie do odwagi ludzie odbierali bardzo wprost podczas pierwszej pielgrzymki Papieża do Polski w 1979 r. I o to chodziło. Pod koniec pontyfikatu Jan Paweł II już nie wywalał, lecz napominał: „przestańcie się lekac”.

Był pogodzony z odchodzeniem, radośny. Radości zmartwychwstania płynącej z naszej wiary pragnął dla nas. Ona nie wyklucza łez, żałoby, żalu, smutku. Zwłaszcza kiedy odchodzi ukochana osoba. Karol Wojtyła przemawiający słowami świadka Chrystusa pokazał, że płacząc można być radosnym. Duchem wciąż jest z nami. Dlatego nie zagadujmy czasu po jego odejściu teraz, gdy najważniejsza jest modlitwa. Prosił przecież: módlcie się za mnie, kiedy żyję i kiedy już odejdę.

Ks. jezuita Dominika Ciółka
wysłuchała B.I.

POŻEGNANIA

**Karol Kaj, prezes Oddziału ZNP w Kroto-
szynie:**

– Krotoszyn jest pełen zadumy, bólu i żalu po stracie wielkiego Polaka. Symbole żałoby wiszą na wszystkich szkołach. W poniedziałek o godz. 9.00 uczniowie i nauczyciele minutą ciszy oddali cześć Ojcu Świętemu. Zajęcia w szkołach odbywają się w atmosferze powagi. W niektórych planowane są msze święte. W niedzielę rano przed krotoszyńskim ratuszem zapłonęła największa na świecie świeca, specjalnie wyprodukowana na tegoroczny „Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy”, a wylicytowana przez jednego z naszych przedsiębiorców, pana Grzegorza Kośmidra. Umieszczona w wielkim świeczniku ma 3,5 m wysokości, 1 metr średnicy i waży 2,5 tony. Miała być dostarczona Ojcu Świętemu do Watykanu w maju tego roku na Jego 85 urodziny. Teraz płonie na krotoszyńskim rynku w Jego intencji.

**Maria Bereda, nauczycielka w Przedszkolu
nr 9 w Wołominie:**

– „Ważniejszym jest być niż mieć. Ważniejszym jest, kim się jest niż to, ile się posiada” – te słowa Ojca Świętego Jana Pawła II są moją życiową dewizą. Poprzez swoje nauczanie, które ukształtowało także moje życie, ukazywał, jak powinna wyglądać prawdziwa miłość do drugiego człowieka. Jego oczy, dobrotliwy uśmiech, łagodna twarz porusza i zarazem uspokaja serce targane niepokojem. Jego bezgraniczna miłość do ludzi, a szczególnie do dzieci, w jakiegokolwiek szerokości geograficznej by one nie żyły, zobowiązywała i nadal zobowiązuje nas, nauczycieli wychowania przedszkolnego, do

głębszej analizy własnych postaw. Są takie chwile i momenty w życiu człowieka, narodu, że żadne słowa nie są w stanie wyrazić stanu duszy. I właśnie teraz nadszedł dla nas taki moment...

**Mariusz Lisowski, nauczyciel w Szkole
Podstawowej nr 14 w Lublinie:**

– Mimo że media próbowały nas „oswoić” z tym faktem, choć wydawało się, że jesteśmy na to przygotowani, wiadomość o śmierci Ojca Świętego była dla mnie szokiem. Pozostał ogromny ból i żal. Straciłmy kogoś wielkiego, kto wspierał i trwał przy nas wiele lat, kogoś, kto zapoczątkował zmiany ustrojowe na świecie, „burzył mury” i łączył religie, ale także kogoś, kto jak nikt był i pozostanie tak bardzo bliski. Spotkana przeze mnie na korytarzu szkolnym 9-letnia Oliwia zapytała mnie: Proszę pana, ja bardzo płakałam, a pan? Odejście Jana Pawła II dzieci przeżywają na swój sposób, chcą wiedzieć o Ojcu Świętym jak najwięcej i dzielić się swoimi odczuciami. Dopiero teraz widać, jak wielką moc miał w sobie Papież. To od uczniów wyszła inicjatywa noszenia na znak żałoby białych kotylionów. Przed rozpoczęciem poniedziałkowych zajęć uczniowie każdej klasy w naszej szkole uczcili chwilą ciszy śmierć Jana Pawła II, który pozostanie w naszej pamięci na zawsze. Teraz my musimy dać świadectwo naszej miłości i wierności Jego naukom.

**Krystyna Kielar, prezes Ogniska ZNP
w Zespole Szkół w Tyczynie:**

– Nie ma takich słów, którymi można byłoby zmierzyć wielkość zasług Jana Pawła II. Z Jego nauki wypływa mądrość, którą należy kierować się w życiu społecznym – „nie jeden przeciwko drugiemu, ale jeden z drugim, jeden dla drugiego”. Idea solidarności wyłożona w prostych słowach jest cenna dla pracy związków zawodowych, organizacji społecznych. To właśnie Papież przypominał, że praca ludzka nie jest tylko towarem, jak chcieliby ekonomiści, ale ma wartość wyższą przez to, że jest wykonywana przez człowieka dla innych, a każdy człowiek ma prawo do godnej pracy i godziwej zapłaty. Po odejściu Papieża od nas będzie zależało, na ile mądrość i doświadczenie Wielkiego Autorytetu Moralnego naszych czasów wykorzystamy w codziennych relacjach z ludźmi, w kształtowaniu postaw młodzieży i upowszechnianiu ideałów humanizmu.

MAM OSOBISTY DŁUG WDZIĘCZNOŚCI WOBEĆ SZKOŁY



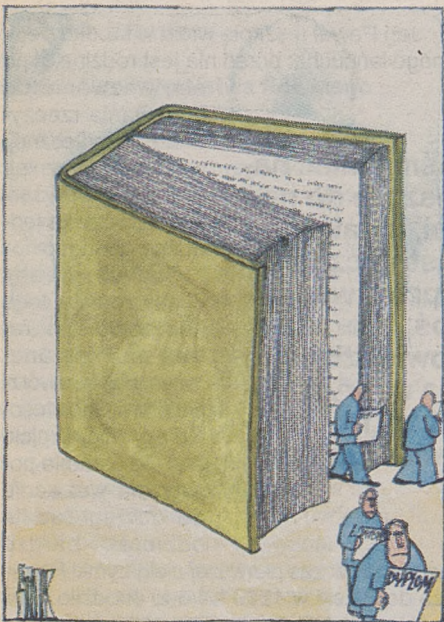
(...) Zwracam się do was, drodzy nauczyciele i wychowawcy. Podjęliście się wielkiego zadania przekazywania wiedzy i wychowania powierzonych wam dzieci i młodzieży. Stoicie przed trudnym i poważnym wyzwaniem. Młodzi was potrzebują. Oni poszukują wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich umysły i serca, a nade wszystko domagają się od was przykładu życia. Trzeba, abyście byli dla nich przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce (...).

(...) Drodzy nauczyciele i wychowawcy, z uznaniem pragnę podkreślić wasz trud, jaki wkładacie w wychowanie młodego pokolenia. Serdecznie wam dziękuję za tę szczególnie ważną i trudną pracę. Dziękuję za waszą służbę Ojczyźnie. Sam mam osobisty dług wdzięczności wobec szkoły, wobec nauczycieli i wychowawców, których pamiętam do dzisiaj i modłę się za nich codziennie. To, co otrzymałem w latach szkolnych, do dzisiaj owocuje w moim życiu (...)

Fragmety homilii Jana Pawła II wygłoszonej w Łowiczu w 1999 roku



ZAMIAST KOREPETYCJI



DOFINANSOWAĆ BIBLIOTEKI

Zarząd Główny ZNP w liście skierowanym 14 marca br. do Mirosława Sawickiego, ministra edukacji narodowej i sportu, domaga się wzmożonego monitoringu szkolnych bibliotek w związku z wdrażaniem programu Matury 2005:

/.../. Nie do wszystkich szkół trafiły sylabusy i informatory maturalne. W wielu szkołach informatory otrzymali jedynie nauczyciele przedmiotów maturalnych w pojedynczych egzemplarzach, toteż uczniowie i ich rodzice mogą korzystać z nich jedynie w czytelnii. Odczuwalnym problemem jest również niedostateczna współpraca ośrodków doskonalenia nauczycieli oraz doradców metodycznych z nauczycielami bibliotekarzami. W celu wyeliminowania tego niekorzystnego zjawiska zachodzi uzasadniona potrzeba zwiększenia liczby zatrudnionych nauczycieli metodyków.

Nauczyciele bibliotekarze włączyli się we wdrażanie programu Matura 2005. Ich starania utrudnia jednak brak nie tylko nowoczesnego, ale często podstawowego wyposażenia bibliotek szkolnych.

JOANNA CZAJKOWSKA

Takie wnioski płyną z danych zebranych przez Krajową Sekcję Bibliotekarską ZG ZNP z okręgów i niektórych oddziałów, a przedstawionych podczas jej marcowego spotkania.

Małgorzata Kowzan z Okręgu Wielkopolskiego sygnalizowała, że MENIS oczekuje od bibliotek przede wszystkim informatory, poradniki, testy, publikacje na płytach CD, tworząc teczkę tematyczne pod hasłem Matura 2005 i konstruując specjalne, kierunkowe katalogi.

Można to pogodzić dzięki współpracy bibliotek szkolnych oraz pedagogicznych. Jedne i drugie gromadzą przede wszystkim informatory, poradniki, testy, publikacje na płytach CD, tworząc teczkę tematyczne pod hasłem Matura 2005 i konstruując specjalne, kierunkowe katalogi.

Ciekawy pomysł zrealizowała Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Kielcach przygotowując obszerną bibliografię zatytułowaną „Zamiast korepetycji”. Jak podkreśliła **Marta Podgórska** z Okręgu Świętokrzyskiego, opracowanie to zawiera wykaz pozycji, które mogą pomóc w przygotowaniu do nowej matury, obejmuje bowiem materiały metodyczne, jak i merytoryczne z poszczególnych przedmiotów.

To cenna pomoc, szczególnie w zestawieniu z opracowanym jednocześnie źródłem bibliograficznym obejmującym książki i artykuły z czasopism według tematów prezentacji na maturze ustnej z języka polskiego w szkołach kieleckich.

Jak zauważyła jednak **Renata Dietz** z Okręgu Pomorskiego, szefowa Sekcji,

pozytywne przykłady nie zmieniają faktu, że biblioteki szkolne nie posiadają dostatecznych zbiorów wspomagających przygotowanie uczniów do egzaminów. Powodem są niewielkie budżety na zakup nowości, a niekiedy całkowity ich brak! Wiele placówek z tego właśnie powodu już dawno musiało zrezygnować z prenumeraty czasopism. Ratunkiem jest często posiadanie przez bibliotekę komputerów z dostępem do internetu, co w pewnym stopniu rekompensuje brak literatury i periodyków.

Wyposażenie bibliotek szkolnych w materiały niezbędne do przygotowania nauczycieli i uczniów do nowej matury Sekcja Bibliotekarska określiła jako słabe. Nieco lepiej prezentują się pod tym względem biblioteki pedagogiczne. Wyraźne różnice dają się natomiast zauważyć między bibliotekami w dużych ośrodkach miejskich i małych miejscowościach.

W tych ostatnich, jak podkreśliła **Renata Dietz**, działają raczej „manufaktury biblioteczne”, bo nauczyciele bibliotekarzy sami gromadzą zbiory z bezpłatnych źródeł, często w formie kserokopii. Mimo to zdarza się, że uczniowie muszą poszukiwać niezbędnej literatury w bibliotekach publicznych, często odległych od miejsca zamieszkania, co życia im nie ułatwia.

Starania bibliotekarzy nie zastąpią niestety ani książek, ani czasopism. Nie załatwi też sprawy internet, którym przecież wszystkie placówki nie dysponują. W szkolnej skali można więc ocenić przygotowanie bibliotek jako mierne. Komu jednak ten stopień wystawić?



Fot. M. Suchecki

W ostatnich kilku tygodniach o nowej maturze mówi się i pisze wiele, ale okazuje się, że temat ten to wciąż istne pole minowe. Dlatego od kilku miesięcy dość regularnie publikujemy w „Głosie” najczęściej zadawane pytania wraz z odpowiedziami wyjaśniającymi zawartość tego egzaminu. Tym razem korzystamy m.in. ze 101 pytań zamieszczonych w publikacji CODN „O maturze prawie wszystko” Elżbiety Goźlińskiej, Katarzyny Koletyńskiej i Haliny Siłko.

W jakich przypadkach egzamin może zostać unieważniony?

- ✓ stwierdzenia naruszenia przepisów dotyczących przeprowadzania egzaminu maturalnego, jeżeli to naruszenie mogło wpłynąć na wynik danego egzaminu,
- ✓ niemożność ustalenia wyników egzaminu maturalnego w części pisemnej z powodu zaginięcia lub zniszczenia arkuszy egzaminacyjnych, kart odpowiedzi. Dyrektor komisji okręgowej, w porozumieniu z dyrektorem Komisji Centralnej, unieważnia egzamin danych absolwentów i zarządza jego ponowne przeprowadzenie,
- ✓ stwierdzenia podczas sprawdzania arkuszy egzaminacyjnych niesamodzielnego rozwiązywania zadań przez absolwentów,

W każdym z przypadków dyrektor okręgowej komisji egzaminacyjnej, w porozumieniu z dyrektorem Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, unieważnia egzamin w stosunku do wszystkich absolwentów bądź w stosunku do poszczególnych zdających i zarządza jego ponowne przeprowadzenie.

Ile świadectw otrzyma maturzysta?

- ✓ dwa: świadectwo dojrzałości wydane przez okręgową komisję egzaminacyjną (bez nazwy szkoły) oraz świadectwo ukończenia szkoły.

Ile potwierdzonych kopii świadectwa dojrzałości otrzyma maturzysta?

Absolwenci otrzymają z okręgowej komisji egzaminacyjnej jeden oryginał i jeden odpis świadectwa dojrzałości. Notarialny odpis świadectwa dojrzałości ma także moc oryginału. Czasami świadectwo nie będzie potrzebne przy wstępnej rekrutacji na studia, ponieważ coraz więcej uczelni wprowadziło rekrutację elektroniczną. Świadectwo dostarcza się trochę później.

Ile potwierdzonych kopii świadectwa ukończenia szkoły otrzyma uczeń?

Szkoła wyda absolwentowi jeden oryginał świadectwa ukończenia szkoły ponadgimnazjalnej i jedną potwierdzoną kopię tego świadectwa.

Co odnotowywane jest na świadectwie dojrzałości?

- ✓ wynik procentowy każdego egzaminu, oddzielnie na poziomie podstawowym i poziomie rozszerzonym, dotyczy to zarówno egzaminów obowiązkowych, jak i dodatkowych,
- ✓ wybrany poziom oraz wynik procentowy z egzaminu ustnego z języka obcego

SKROBANIE RZEPKI

Nie od dziś wiadomo, że płace pracowników administracji i obsługi placówek oświatowych wloką się w ogonie listy wynagrodzeń. Nadzieje na poprawę sytuacji dawała ustawa o corocznej waloryzacji w wysokości minimum 3 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Jak wygląda realizacja tego obowiązku w samorządach?

MARIA AULICH

– Za wcześniej jeszcze na uogólnione wnioski – podkreślała podczas marcowego spotkania Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi ZG ZNP jej przewodnicząca **Anna Szczęółko**. Jednak nadchodzące z okręgów informacje świadczą o dowolności, z jaką samorządy traktują tę sprawę. Przykładem jest choćby województwo lubelskie, gdzie pracownicy placówek podległych Urzędowi Marszałkowskiemu otrzymali waloryzację w wysokości 5 proc. Podobnie było w gminie Stróża – tam, zgodnie z ustawą, ludzie dostali wszystko co do grosza, a w końcu 2004 r. do każdej kieszeni trafiło dodatkowe 50 złotych. Natomiast w Lublinie Rada Miasta w uchwale z 2004 r. do budżecie nie zarezerwowała środków na waloryzację! Prezydent miasta do tej pory nie ustosunkował się do skierowanego przez związkowców protestu. W wielu samorządach, między innymi w Kraśniku, Zambrze czy Puławach negocjacje z samorządami trwają.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w województwie kujawsko-pomorskim,

gdzie jedynie ok. 80 proc. samorządów wywiązało się ze zobowiązań wobec pracowników. W ubiegłym roku nie było np. wypłat w samej Bydgoszczy. Miasto obiecuje jednak, że do końca marca zrealizuje tegoroczną waloryzację z wyrównaniem od stycznia. **Ewa Stelmach** oceniając sytuację w okręgu, podkreślała, że przyczyną opóźnień nader często jest brak nie tylko uchwał samorządów dotyczących najniższego wynagrodzenia w tej grupie pracowniczej, ale nawet wynegocjowanych ze związkami zawodowymi regulaminów wynagradzania.

Niestety, już same rozmowy na ten temat stanowią nie lada problem. Samorządy, chcąc trochę zaoszczędzić, nierzadko przeciągają negocjacje. Tam gdzie oddziały ZNP pilnują interesu – uczestniczą w uchwalaniu budżetów, dziesiątki razy przypominają samorządom o ich finansowych zobowiązaniach, wysyłają pisma, wypłaty w końcu dochodzą do skutku. Z opóźnieniem, często bez wyrównań od początku roku, ale jednak z korzyścią dla pracowników. Tak było między innymi w Skierniewicach, gdzie samo-

rząd obiecał w kwietniu wypłacić wyrównania waloryzacji za rok ubiegły, zabezpieczając w budżecie niezbędne środki na wypłaty bieżące i zaległości.

Trudna sytuacja jest w województwie mazowieckim. W 2004 roku tylko 70 proc. samorządów zrealizowało waloryzację, wypłacając od 2,5 do 4 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Przykład gminy Jakubów, gdzie było to 5 proc., jest niestety odosobniony. Są natomiast gminy, w których pracownicy administracji i obsługi nie dostali ani złotówki. Tak było w Szydłowcu, Karczewie, Józefowie i w starostwie Gostynin.

Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja w województwie małopolskim, gdzie w ubiegłym roku zaledwie 50 proc. gmin dokonało wypłat. Chlubnym rekordzistą jest Wielka Wieś, tam „niepedagogiczni” dostali aż 11 proc. Na przeciwnym biegunie znalazły się samorządy ze Świątnik Górnych, Rabki i Grybowa – tu od dwu lat nie znaleziono ani złotówki na waloryzację. Podobne przykłady sygnalizuje Śląsk. Gliwice i Częstochowa w budżetach na 2005 rok nie przewidziały żadnych środków na gwarantowane ustawą wypłaty.

Uczestnicy marcowego spotkania KSPAiO podkreślali, że wyjście jest właściwie jedno – tam gdzie samorządy nie płacą i nawet nie chcą rozmawiać, już we wrześniu trzeba zacząć cierpliwie przypominać o ciążących na nich obowiązkach. A przy uchwalaniu budżetów pilnować oświatowej działki.

Do egzaminu maturalnego pozostało zaledwie 12 dni. Sprawdź, czy już wiesz o nim wszystko, bo

NOWA MATURA JEST... NOWA

KRYSTYNA STRUŻYNA

✓ łącznie wynik uzyskany w części drugiej i części trzeciej egzaminu pisemnego z języka obcego



Do czego jest potrzebne świadectwo ukończenia szkoły?

- ✓ żeby przystąpić do egzaminu maturalnego w kolejnych sesjach egzaminacyjnych,
- ✓ trzeba będzie je okazać w przypadku skierowania na egzamin do innej szkoły niż macierzysta,
- ✓ żeby ubiegać się o przyjęcie do szkoły policealnej.

Czy oceny uzyskane w szkole ponadgimnazjalnej będą miały wpływ na świadectwo dojrzałości?

Oceny uzyskane w szkole ponadgimnazjalnej nie będą miały żadnego wpływu na świadectwo dojrzałości, znajdują się za to na świadectwie ukończenia szkoły. Natomiast na świadectwie dojrzałości będą zamieszczone tylko wyniki egzaminów maturalnych oraz wyniki olimpiady, jeśli będą podstawą zwolnienia z egzaminu z danego przedmiotu.

Czy zaliczona matura zapewni dostanie się na wybrany kierunek studiów?

Zdana matura nie daje gwarancji automatycznego dostania się na studia. Warunki rekrutacji na daną uczelnię ustala senat tej uczelni. Jednak ustawa o szkolnictwie wyższym zastrzega, że uczelnie nie będą organizować egzaminów wstępnych dublujących maturę. To znaczy, że jeżeli kandydat zdał na maturze egzamin z wymaganego na danym kierunku studiów przedmiotu, to jego wynik musi być brany pod uwagę w postępowaniu kwalifikacyjnym. Jednak kandydaci na oblegane kierunki muszą się liczyć z dodatkowymi kryteriami rekrutacji. Uczelnie najczęściej przeprowadzają testy kompetencji lub rozmowy kwalifikacyjne.

Jak długo okręgowa komisja egzaminacyjna przechowuje dokumentację związaną z egzaminem maturalnym?

- ✓ arkusze egzaminacyjne są przechowywane przez 6 miesięcy,
- ✓ karty odpowiedzi i protokoły sprawdzania arkuszy egzaminacyjnych z części pisemnej egzaminu z poszczególnych przedmiotów – przez 5 lat.

Co jest zapisane na świadectwie dojrzałości, gdy maturzysta jest finalistą lub laureatem olimpiady?

Na świadectwie dojrzałości takiej osoby zamieszczona jest adnotacja o uzyskanym tytule laureata lub finalisty olimpiady przedmiotowej, a zamiast wyniku egzaminu z danego przedmiotu wpisuje się „zwolniony”.

Czy maturzysta może kontynuować egzamin w sesji, jeśli nie zda któregoś egzaminu?

Niezdanie egzaminu maturalnego z przedmiotu lub przedmiotów (w części ustnej i pi-

semnej) nie stanowi przeszkody w kontynuowaniu dalszych części egzaminu. Ale oczywiście, żeby zdać maturę, trzeba przystąpić do niezdanego uprzednio przedmiotu najwcześniej za pół roku, w kolejnej sesji egzaminacyjnej. Przedmioty już zaliczone ważne są przez 5 lat. Oznacza to, że przez ten czas może podjąć wyłącznie próbę zaliczenia niezdanego egzaminu. Po upływie 5 lat taka niedokończona matura traci ważność i egzamin musi być zdawany w całości od początku.

Kto przeprowadza egzamin w części ustnej?

- ✓ przewodniczący – egzaminator danego przedmiotu wpisany do ewidencji egzaminatorów właściwej okręgowej komisji egzaminacyjnej
- ✓ członkowie – co najmniej dwóch nauczycieli danego przedmiotu

Kto ocenia wypowiedzi zdających w części ustnej egzaminu?

Wypowiedzi zdających są oceniane indywidualnie przez każdego z członków przedmiotowego zespołu egzaminacyjnego według jednolitych kryteriów oceniania zawartych w informatorze z języka polskiego (języka mniejszości narodowej lub grupy etnicznej) i odpowiednio języków obcych. Natomiast rozmowę ze zdającym przeprowadza członek przedmiotowego zespołu egzaminacyjnego wyznaczony przez przewodniczącego tego zespołu. Wynik jest ustalany bezpośrednio po wyjściu zdającego z sali. W przypadku niemożności ustalenia wyniku przez członków zespołu, głos decydujący ma przewodniczący przedmiotowego zespołu egzaminacyjnego. Wynik ustalony przez zespół jest ostateczny.

Ile osób będzie na sali w trakcie zdawania przez maturzystę części ustnej egzaminu?

- ✓ osoby wchodzące w skład przedmiotowego zespołu egzaminacyjnego oceniające wypowiedź zdającego – co najmniej 3 osoby, z których przynajmniej jedna jest zatrudniona w innej szkole lub placówce,
- ✓ nauczyciel danego przedmiotu o uprawnieniach surdopedagoga bądź tłumacza migowego w przypadku niesłyszących, tyflopädagoga w przypadku niewidomych bądź inna osoba wspomagająca zdającego ze złożoną niepełnosprawnością,
- ✓ osoba z zewnątrz tzw. obserwator bądź ekspert sprawdzający prawidłowość przebiegu egzaminu,
- ✓ w sali, w której zdający zdaje egzaminu może przebywać 5 osób.

Kto może być obserwatorem egzaminu maturalnego?

- ✓ delegowany pracownik ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania,
- ✓ delegowany pracownik Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisji egzaminacyjnych,
- ✓ delegowany przedstawiciel organu sprawującego nadzór pedagogiczny, organu pro-

wadzącego szkołę, szkół wyższych i placówek doskonalenia nauczycieli,

- ✓ ekspert sprawdzający prawidłowość przebiegu egzaminu maturalnego w danej szkole powołany przez dyrektora okręgowej komisji egzaminacyjnej spośród nauczycieli

Kto jest odpowiedzialny za organizację i przebieg egzaminu w danej szkole?

Osobą odpowiedzialną za organizację i przebieg egzaminu w danej szkole z mocy prawa jest dyrektor szkoły, który na czas egzaminu pełni funkcję przewodniczącego szkolnego zespołu egzaminacyjnego. Jeśli natomiast egzamin odbywa się w miejscu, które nie jest siedzibą szkoły, funkcję przewodniczącego pełni pracownik okręgowej komisji egzaminacyjnej powołany przez dyrektora tejże komisji.

Ile osób będzie na sali w trakcie zdawania części pisemnej egzaminu?

- ✓ osoby wchodzące w skład zespołu nadzorującego – co najmniej 3 osoby, z których przynajmniej jedna jest zatrudniona w innej szkole lub placówce,
- ✓ nauczyciel o uprawnieniach odpowiednio surdopedagoga bądź tłumacza migowego w przypadku niesłyszących, tyflopädagoga w przypadku niewidomych bądź inna osoba wspomagająca zdającego ze złożoną niepełnosprawnością,
- ✓ administrator lub opiekun pracowni informatycznej, który nie wchodzi w skład zespołu nadzorującego – w przypadku egzaminu z informatyki,
- ✓ osoba z zewnątrz, tzw. obserwator bądź ekspert sprawdzający prawidłowość przebiegu egzaminu.

Co robić, jeżeli w arkuszu brakuje strony lub jest nieczytelny?

W takim przypadku zdający zgłasza przewodniczącemu zespołu nadzorującego braki w arkuszu egzaminacyjnym lub karcie odpowiedzi i otrzymuje nowy arkusz bądź kartę odpowiedzi. Informacja o wymianie arkusza jest odnotowywana w protokole przebiegu części pisemnej egzaminu, który podpisuje także zdający, który zgłosił braki w materiale egzaminacyjnym.

Czy można zdawać maturę z języka obcego w części pisemnej na poziomie podstawowym, a w części ustnej na poziomie rozszerzonym?

Tak, można dokonać takiego wyboru, pod warunkiem, że jest to przedmiot obowiązkowy. Język zdawany jako przedmiot dodatkowy zdawany jest zawsze na poziomie rozszerzonym.

Co zawiera arkusz egzaminacyjny z danego przedmiotu?

- ✓ numer/oznaczenie arkusza,
- ✓ miejsce na wpisanie kodu zdającego (zawiera informacje o maturzyście, jego personaliach, o szkole, w której się uczy i zdaje egzamin maturalny, do której OKE należy), numer PESEL, miejsce na naklejenie paska kodowego szkoły,

- ✓ przedmiot, z którego zdawany jest egzamin,
- ✓ poziom egzaminu,
- ✓ czas pracy, jaki jest przeznaczony na wypełnienie arkusza,
- ✓ punktacja zadań,
- ✓ instrukcja dla zdającego (zawiera informacje dla zdającego, np. o liczbie stron arkusza, używaniu wyłącznie niebieskiego lub czarnego długopisu czy czytel-

Co maturzysta musi wziąć ze sobą na egzamin?

dowód tożsamości z aktualnym zdjęciem



świadectwo ukończenia szkoły, w przypadku zdawania egzaminów w innej szkole niż macierzysta



czarny długopis (a jeszcze lepiej dwa)



Czego maturzysta nie może wziąć na egzamin?

pluszaka (chyba, że małego w kieszeni)



komórki (zostaną zdeponowane przed wejściem na salę)



nym pisanu i zakreślaniu prawidłowej odpowiedzi w karcie odpowiedzi oraz co zrobić, gdy mylnie wpisze się odpowiedź),

✓ test egzaminacyjny, zawierający zestaw zadań testowych, miejsce na udzielenie odpowiedzi oraz wyposażenie dodatkowe np. ilustracje, mapy, itp., a także karta punktowania, na której wyznaczono pola, które wypełnia uczeń, egzaminator lub zespół nadzorujący.

Kiedy szkoła otrzymuje zestawy zadań na część ustną egzaminu z języka obcego?

Zestawy zadań egzaminacyjnych oraz kryteria oceniania tych zadań i ich punktację przygotowane przez okręgową komisję egzaminacyjną dyrektor okręgowej komisji przekazuje przewodniczącemu szkolnego zespołu egzaminacyjnego w szkole, w której jest przeprowadzana część ustna egzaminu maturalnego z danego języka obcego nowożytnego, nie później niż 2 dni przed terminem części ustnej egzaminu maturalnego.

Która odpowiedź się liczy, jeżeli na poprawce matury uczeń dostanie gorszy wynik? Co wówczas, gdy przy kolejnym przystąpieniu do egzaminu uzyskało się gorszy wynik?

Liczy się nie ostatni, a lepszy wynik. Wówczas OKE nie wystawia świadectwa, czyli ważne jest świadectwo z poprzednim wynikiem.

Przez ile lat wyniki matury są ważne?

Matura jest ważna przez całe życie. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 7 września 2004 r. w sprawie warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów w szkołach publicznych przewiduje, że po upływie 5 lat od daty pierwszego egzaminu maturalnego absolwent, który chce poprawić wynik z jakiegoś przedmiotu zdaje egzamin maturalny w pełnym zakresie. W ciągu 5 lat można decydować się na poprawianie wyników z poszczególnych przedmiotów bądź zdawać przedmioty dodatkowe inne niż poprzednio. Ale oczywiście jest, że decyzja o tych maturalnych zmianach powinna wynikać z zasad rekrutacji na wybrany kierunek studiów w wybranej uczelni i w wybranym roku, bo każda uczelnia co roku przedstawia swoje wymagania rekrutacyjne na wszystkie kierunki studiów.

lekcja z POLITYKA

Matura za pasem

Partnerzy projektu:

MATURYSTO!!!

Chcesz przed majowym egzaminem sprawdzić swoją wiedzę z języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie?

Zajrzyj jeszcze dziś na stronę www.polityka.pl

Znajdziesz tam 3 profesjonalnie przygotowane arkusze egzaminacyjne, zgodne z zasadami nowej matury.

Rozwiąż testy i sprawdź na stronie modele odpowiedzi!

Więcej testów w serii „Matura na 100%” Wydawnictwa Szkolnego PWN

KONKURS

dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych organizowany przez tygodnik POLITYKA, ZNP i Wydawnictwo Szkolne PWN

Tolerancja. Zgoda na inność



POLITYKA



patron medialny: bis

Zapraszamy Was do udziału w konkursie „TOLERANCJA. ZGODA NA INNOŚĆ”.

Gdy człowieka ocenia się z góry na podstawie światopoglądu, koloru skóry, pochodzenia społecznego lub zamożności, a nie stosunku do innych ludzi, respektu dla prawa i efektów pracy, wtedy rodzi się nietolerancja. Nietolerancja to brak aprobaty dla tych, którzy wyznają inną religię, inaczej wyglądają, inaczej żyją, mają inną hierarchię wartości lub inne upodobania, chociaż nikomu tą innością nie szkodzi, nie naruszają cudzej wolności i bezpieczeństwa. W drugiej połowie XVI wieku nasz kraj słynął z tolerancji w całej Europie. A jak jest dzisiaj?

Czy wokół Was panuje tolerancja?

W czym się przejawia?

Z jakimi objawami nietolerancji stykacie się w codziennym życiu?

Czy ktoś z Was był lub jest ofiarą nietolerancji?

O co chodzi - o kolor skóry, religię, biedę lub kalectwo?

Czy i z jakim skutkiem szukaliście pomocy?

Czy i jak, Waszym zdaniem, można szerzyć tolerancję?

Komu potrzebna jest tolerancja?

Możecie przygotować:

– esej,

– reportaż,

– fotoreportaż,

– stronę internetową poświęconą wybranemu problemowi.

Możecie to zrobić samodzielnie lub w grupie, liczącej jednak nie więcej niż cztery osoby. Prosimy: nie przepisywać definicji tolerancji z encyklopedii, nie przygotowywać teoretycznych esejów. Nie musicie omawiać wszystkich wymienionych kwestii. Oczekujemy szczerych wypowiedzi, twórczych pomysłów, oryginalnych historii z życia (w razie potrzeby zachowamy anonimowość).

SZANOWNI NAUCZYCIELE, zachęćcie swoich uczniów do udziału w konkursie.

Porozmawiajcie z nimi, wyjaśnijcie wątpliwości. Na opiekunów nagrodzonych czekają specjalne wyróżnienia ufundowane przez Wydawnictwo Szkolne PWN. Zapraszamy!

Jury

Przewodniczącą jury jest prof. Maria Szyszkowska, filozof i prawnik. W jego skład wchodzi: Ewa Nowakowska, Ryszard Marek Groński (publicysta „Polityki”), Dorota Obidniak (przedstawicielka ZNP i redakcji projektu Lekcja z „Polityką”) i Ewa Bluszczyńska (prezes WSiPWN). Jury wybierze 10 najlepszych prac.

Nagrody:

I nagroda: półroczna prenumerata „Polityki”, zestaw książek pod hasłem: „Polityka” poleca, Encyklopedia PWN
II nagroda (dwie): kwartalna prenumerata „Polityki”, zestaw książek pod hasłem: „Polityka” poleca, Słownik PWN
III nagroda (osiem): zestaw książek pod hasłem: „Polityka” poleca, Słownik PWN

Terminy:

Do dnia 10 maja 2005 r. prace, z dopiskiem „Tolerancja”, należy wysłać na adres pocztowy: Redakcja „Polityki”, ul. Słupecka 6, 02-309 Warszawa 22, skrytka pocztowa 13, lub pocztą elektroniczną na adresy mailowe: tolerancja@polityka.com.pl lub znp@znp.edu.pl, także z dopiskiem „Tolerancja”. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 15 czerwca 2005 r. na łamach tygodnika „Polityka”.

Dodatkowe informacje:

Na stronie internetowej: www.polityka.pl/lekcia

I pod numerem telefonu 0-22 331 06 59.

Pytania można przysyłać także elektronicznie na adres: znp@znp.edu.pl

MATURA ZA PASEM!

Konkurs Tolerancja: zgoda na inność!

Konkurs trwa do 10 maja 2005 r. (liczy się data stempla pocztowego lub data przesyłki internetowej), jest przeznaczony dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Samodzielnie mogą uczestniczyć tylko osoby pełnoletnie, osoby niepełnoletnie biorą udział za zgodą rodziców lub opiekunów prawnych. (Wystarczy, jeśli mama, tata lub opiekun napisze oświadczenie, że taką zgodę wyraża. Oświadczenie należy przesłać wraz z pracą konkursową). Prace można nadsyłać indywidualnie, mogą to także zrobić szkoły lub opiekujący się uczniami nauczyciele.

Prace należy nadsyłać w terminie określonym w niniejszym regulaminie pkt. 2 na adres pocztowy: Redakcja Polityki, ul. Słupecka 6, 02-309 Warszawa 22, skrytka pocztowa 13 lub pocztą elektroniczną na adresy mailowe: tolerancja@polityka.com.pl lub znp@znp.edu.pl. Obie formy przekazu prac powinny zawierać dopisek: „Tolerancja”.

Prace powinny zawierać dokładne dane o autorze lub autorach: imię i nazwisko, kod pocztowy, nazwę miejscowości, ulicę, numer domu i mieszkania.

Należy umieścić je w nagłówkach prac, nadsyłanych zarówno w formie pisemnej, jak i elektronicznej. Jury będzie premiować prace oryginalne, prezentujące osobiste przemyślenia, przekonania i przeżycia autora. Jury nie będzie kierować się objętością prac.

Rozstrzygnięcie Konkursu i opublikowanie listy osób nagrodzonych, a także pedagogów opiekujących się nagrodzonymi odbędzie się na stronach www.polityka.pl/lekcia w dniu 15.06.2005 r. Lista nagrodzonych zostanie opublikowana w POLITYCE nr 26/2005.

Biorąc udział w Konkursie uczestnicy wyrażają zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska oraz miejscowości zamieszkania uczestnika, jeżeli zostanie on zwycięzcą Konkursu. W przypadku osób nieletnich zgodę muszą wyrazić rodzice lub opiekunowie prawni.

Dane osobowe zwycięzców Konkursu zbierane i przetwarzane są w celu wywiązania się przez POLITYKĘ ze zobowiązań jako organizatorów Konkursu.

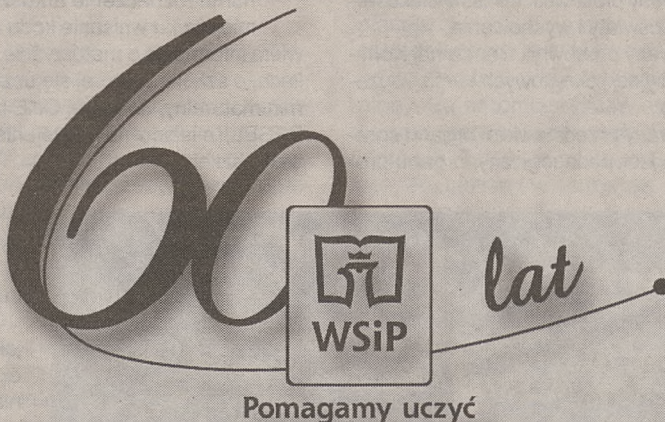
Regulamin konkursu znajduje się na stronie Lekcji z POLITYKĄ w rubryce poświęconej konkursowi.

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne

od 60 lat

pomagają uczyć, wydając książki edukacyjne. Wysoka jakość publikacji WSiP to efekt pracy wielu specjalistów – autorów, redaktorów, recenzentów, pracowników drukarni i instytucji oświatowych, a także nauczycieli i wychowawców, którzy weryfikują naszą pracę.

Dogodny sposób nabywania książek WSiP to zasługa księgarzy i hurtowników.



Pomagamy uczyć

Dziękujemy za pomoc przy tworzeniu publikacji i dbałość o to, by docierały do odbiorców. Mamy nadzieję na kolejne lata owocnej współpracy.

Co pół roku czeka Cię zbieranie danych do systemu informacji oświatowej...

Recepta na SIO

Pacjent:

Wszystkie szkoły, przedszkola
i inne placówki oświatowe

Rp.

1. **Arkusze Optivum** - w wersji 4.4 za darmo
do pobrania ze strony www.vulcan.edu.pl.
2. Eksport danych do programu SIO.

Ou

Zaleca:

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Wskazania:

Brak czasu na wielokrotne
wprowadzanie tych samych danych.

Efekty kuracji:

Gotowy arkusz organizacyjny placówki.
Dziesiątki użytecznych zestawień.
Dokładne analizy finansowe.
Automatyczne przekazanie
danych do SIO.



Recepta na SIO

Skorzystaj z **darmowej wersji Arkusza Optivum**. Za jego pomocą ułóż arkusz organizacyjny swojej placówki. Co pół roku będziesz mógł w prosty sposób przekazać dane do systemu informacji oświatowej (**SIO**), a codziennie – cieszyć się z dodatkowych korzyści wynikających z używania naszego programu. Programu, który nie tylko usprawnia przydzielanie obowiązków nauczycielskich, ale pozwala na opracowanie pełnego opisu organizacji placówki z uwzględnieniem kosztów jej funkcjonowania.

Skuteczność gwarantowana!



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

51-657 Wrocław, ul. Kazimierska 15
tel. (0-71) 375 15 00, faks (0-71) 375 15 01
www.vulcan.edu.pl, e-mail: vulcan@vulcan.edu.pl

Infolinia handlowa:
tel. 0-801 VULCAN, czyli 0-801 885226
lub (0-71) 375 15 15

O korzeniach, ludziach i niektórych kartach historii ZNP z Bolesławem Grzesiem, prezesem ZNP w latach 1972–1980, Tadeuszem Suberlakiem, najpierw sekretarzem, a następnie wiceprezesem ZNP w latach 1974–1980 i Tadeuszem Toczkiem, w latach 1967–1980 wiceprezesem ZNP, rozmawia WOJCIECH SIERAKOWSKI (pierwsza część w „GN” nr 11)

– Zapytam wprost – czy 100 lat ZNP nie jest złamane na dwie części: pierwsze lata XX wieku i międzywojnia, kiedy Związek powstawał, tworzył struktury, rósł w siłę, zwycięsko wyszedł w latach 30. z zawirowań; oraz lata po II wojnie światowej, kiedy najpierw musiał się bronić przed marginalizacją, a potem oskarżeniami o podporządkowanie aparatowi ówczesnej władzy?

Tadeusz Suberlak: – Nie zgodzę się z tezą, iż marginalizowanie Związku rozpoczęło się w roku 1945. W tym czasie, tuż po wyzwoleniu, ZNP był silny, wnosił tradycje TON-u, zaś jego ludzie, jak choćby wspomniany **Czesław Wycech**, byli powszechnie szanowanymi autorytetami! Ten proces, o którym kolega mówi, wówczas kielkował, my odczuliśmy go dopiero w latach pięćdziesiątych. Oczywiście nie jest tajemnicą, że w okresie stalinowskim (1949–1956) kryzys był bardzo ostry, ale on był ostry wszędzie, dotyczył nie tylko oświaty i Związku, ale całej Polski. Na marginesie mówiąc, w Polsce Ludowej nieustannie borykaliśmy się nie tylko z próbami narzucenia Związkowi „jedynie słusznego” sposobu widzenia spraw, ale i ze specyficznym językiem, który wtedy obowiązywał. To był język „koczkodan”, nienauczycielski, język hardy i twardy. Do dziś pamiętam, jak źle się czułem, kiedy pędzony, z racji pełnionych funkcji, na zebrania do „centralnych” związków zawodowych, musiałem słuchać „warkotu” tego języka, pełnego zbędnych odniesień i cytatów niewiele mających wspólnego z rzeczywistością. Ale moim zdaniem niezwykle silne głaszczowanie nastąpiło dopiero w latach 70., kiedy ekipa Gierka i Jaroszewicza uznała, że związki zawodowe przeszkadzają w planach i koncepcjach polityczno-gospodarczych, że władza lepiej da sobie radę bez ruchu zawodowego.

Bolesław Grześ: – Powojenne początki obarczone były z jednej strony rezerwą związkową „góry” wobec nowej władzy, z drugiej dążeniem części członków do szybkiego reaktywowania działalności Związku. Z kolei administracja oświatowa podniosła płace, dorzuciła dodatki, zaliczyła konspirację do wysługi lat, a takie decyzje zapadły w odniesieniu tylko do nauczycieli. Czy jednak mogło być inaczej, jeśli od nauczycieli zależało powodzenie programu oświatowego? Jako pierwsze reaktywowały działalność ognia w Lublinie, Rzeszowie, Białymstoku i prawobrzeżnej Warszawie, a stało się to w połowie sierpnia 1944 roku. Pierwsze powojenne posiedzenie Zarządu Głównego ZNP odbyło się w dniach 29 kwietnia – 1 maja 1945 r., ale wraz z rozpoczęciem jawnej działalności Związek musiał zmierzyć się z próbami rozbicia ruchu nauczycielskiego. Po prostu nowe władze, szczególnie terenowe, wręcz zachęcały do tworzenia konkurencyjnych wobec ZNP związków nauczycielskich. W rezultacie takie organizacje powsta-

ły w Kielcach, Radomiu, Warszawie. Jeszcze na początku 1946 r. w stolicy wręcz chciano zmusić nauczycieli do wstąpienia do Związku Nauczycieli Szkół Wieczorowych. To, co nie powiodło się w oświacie, udało się w szkolnictwie wyższym, a z jego skutkami ZNP borykał się następne cztery lata...

–... historia ZNP lubi się powtarzać, bo właśnie w tej chwili związkowa nauka ponownie jednoczy się z oświatą. Ale powtarzała się także i w tamtych latach – choćby Zjazdem Oświatowym. Czy nie był to czasem inteligencki kwiatek do kożucha?

B. Grześ: – Zjazd Oświatowy w Łodzi w 1945 r. był, podobnie jak pierwszy, w 1919

roku, zwany Sejmem Nauczycielskim, sprawdzającym, filtrującym, w jaki sposób nowa władza zareaguje na nauczycielskie opinie i postulaty, wypracowywane zresztą w czasie okupacji. Zwolowało go ówczesne ministerstwo oświaty i tym ważniejsze było poznanie jego stanowiska. I na tym zjeździe ujawniły się wyraźne rozbieżności władzy i Związku w kwestii nie tyle celów, co sposobów ich osiągnięcia. Przypomnę na przykład, że ZNP uznał ówczesny projekt trzyletniego liceum za działanie antyrobotnicze i antychłopskie! Marginesowe potraktowanie przez organizatorów Zjazdu Łódzkiego spraw kształcenia zawodowego zostało uzupełnione przez ZNP w formie Zjazdu Oświaty Zawodowej w październiku 1945 r., a problematyka wychowawcza była przedmiotem Zjazdu Pedagogicznego zorganizowanego z inicjatywy ZNP w lutym następnego roku.

Tadeusz Toczek: – W każdym okresie działalności Związku były trudności, żądania stawiane przed nim, wpływy, naciski nań itd. Dostrzegałem to także na Ziemiach Zachodnich, gdzie polskość i Związek tworzone były dosłownie od początku. Do dziś pamiętam z jakim pietyzmem my, młodzi nauczyciele, czerpaliliśmy z doświadczeń działaczy przedwojennych! Trudno to sobie wyobrazić, lecz wtedy, dla młodego człowieka-nauczyciela wywodzącego się z rodziny chłopskiej, której mężczyźni zawsze należeli do partii Witos, otworzyła się szansa zmienienia swojej i innych wsi pod względem wykształcenia, kulturalnym i każdym innym. I robiłem to przez następne ćwierć wieku.

T. Suberlak: – Nie ty jedyny, bo prezes Grześ zaraz ci udowodni, że wtedy większość ZNP miała korzenie ludowe.

B. Grześ: – Istotnie, ale ta ludowość też była zmienna, bo jeżeli tuż po wyzwoleniu większość we

władzach ZNP zdobyło Polskie Stronnictwo Ludowe, to w dwa lata później prawie połowę prezesów okręgów stanowili członkowie... Stronnictwa Ludowego. I w tym czasie dochodziło do ciągłych walk koalicji PPS-PSL z PPR-SL.

– A mnie zastanawia, w jaki sposób w latach 1949–1956 łamano nauczycieli TON-owców? Bo przecież byli to ludzie doświadczeni, nauczani ostrożności. Co więcej, zaprawieni w bojach, jak opowiadał prezes Grześ, także wewnątrzorganizacyjnych. Przecież Czesław Wycech, Wacław Tułodziecki byli ministrami jeszcze w latach sześćdziesiątych...

B. Grześ: – To były metody sprawdzone, a wdrażane stopniowo. W rezultacie nauczyciele po wojnie byli jedną z najbardziej atakowanych, nie tylko przez lewackich antyinteligentów, grup zawodowych, dręczonych za niezależność, „przedwojenną” i związkowość. Z jednej strony wliczano lata TON do służby pracowniczej, a z drugiej... byłem w AK, w TON-ie, to liczą się, że będą cię przesłuchiwać, oskarżać



gów-nauczycieli, że stać mnie było na odwagę! Pamiętam, jak w okresie „odmładzania” Związku zabiegałem, by pozostawić kolegów z dużym doświadczeniem, jak na przykład Stefana Dorożyńskiego, przedwojennego działacza, który znał się na pracy organizacyjnej, a szczególnie na sprawach finansowych.

– Jak wielką grupę nauczycieli w tamtych latach trzeba było zrehabilitować?

NIEUSTANNE

li, że z czystej zawiści, bo masz przedwojenny WKN, doniosą na ciebie, potem zamkną, a nawet wywiozą za koło polarne. Administracja różnego szczebla wręcz nękała niektórych nauczycieli. To był jeden rodzaj narzuconego nauczycielom lęku, inną formą było przenoszenie ze szkoły do szkoły, zakaz uczenia określonego przedmiotu i podobne administracyjne szykany. Takich osób były tysiące, a byli i tacy, którzy się nie ujawnili. Lubelszczyzna pierwsza podlegała represjom ze strony NKWD, potem przyszła kolej i na Wielkopolskę, która w 1945 r. została głównym ośrodkiem administracji dla Pomorza Środkowego, Zachodniego i Ziemi Lubuskiej. Lecz nie jest tajemnicą, że niektórych działaczy nawet NKWD nie wolno było „ruszyć”, to właśnie Maj, Wojeński, Wycech i Tułodziecki, nauczyciele – legendy przedwojennej lewicy związkowej i TON, związani z PPS i SL. Nikt z nas nigdy nie oskarżał ich o poddanie się. A dodam, że wielokrotnie ratowali oni nauczycieli przed najcięższymi represjami.

T. Toczek: – Pamiętam, że bodaj w roku 1950 w moim okręgu wrocławskim, ale myślę i w innych, zasugerowano tak zwane odmłodzenie Związku. Mówiąc najprościej, kadrze przedwojennej uznawanej za starą powiedziano – odpocznijcie sobie, teraz czas na młodych, nowych, którzy nie mają ciągłości do sanacji. A mimo to w latach 50. i 60. ZNP na Ziemiach Zachodnich nie był wcale papierową bronią nauczycieli. Bo gdy władza szkolna chciała zwolnić nauczyciela, trzeba było opinii komisji dyscyplinarnej, a tam był przedstawiciel ZNP. I on zawsze znalazł argumenty, by obronić nauczyciela. A gdy nie dało się inaczej, Związek zwracał się o interwencję do posła. Ja miałem ten mandat od 1952 r. i twierdziłem, że bardzo ułatwia mi tę obronę. Nie ukrywam, że byłem na tyle dobrze przygotowany i wychowany przez przedwojennych kole-

B. Grześ: – Powiatowe, Wojewódzkie i Główna Komisje Rehabilitacyjne rozpatrzyły ponad 5 tysięcy spraw, ale muszę dodać, że nie wszyscy represjonowani się zgłosili.

– Panowie, jakie więc były te najdramatyczniejsze chwile dla Związku, w których jego losy ważyły się i nie wiadomo było, czy będzie istniał, czy nie? Czy to czas stalinizmu?

B. Grześ: – Na pewno takim przełomowym okresem był rok 1937. Z tym, że było to konsekwentne doprowadzenie do pewnego ostatecznego etapu, kiedy po nieustannych atakach na nauczycielstwo związkowe i cały Związek nastąpiło uderzenie w jego Zarząd Główny. Nieudane na szczęście. Z kolei lata 40. i 50. były czasem stalinowskiego terroru, ale nie tyle całkowicie niszczącego związki zawodowe, ile usiłującego podporządkować je sobie. Przecież to wtedy odebrano ZNP jego wydawnictwa, narzucono mu inną strukturę i nazwę. Związek mimo to obronił niezależność, choć, nie ma co ukrywać, także sporo z niej utracił. Trzecim czasem przełomu były lata 1973–74, o których już mówiłem.

T. Toczek: – Sądę, że trzeba tu przypomnieć, iż Związek miał w tamtych latach ogromne trudności w artykułowaniu swych programów. W drugiej połowie lat 60., przed Zjazdem Krajowym ZNP, w okręgu wrocławskim mieliśmy odprawę dla 40 delegatów na Zjazd. I zawsze były te same zalecenia z komitetów partii: nie poruszać na Zjeździe spraw płacowych. A ja miałem u siebie co najmniej kilku kolegów, którzy za nic nie chcieli się



czemukolwiek i komukolwiek podporządkowywać! W podsumowaniu odprawy zapowiedziałem wręcz otwarcie, że wrocławianie na Zjeździe sprawy związane z placami poruszają. Na Zjeździe byłem kandydatem wysuniętym przez Polskie Stronnictwo Ludowe na wiceprezesa. Jednak nie wybrano mnie, bo ówczesny Biały Dom się na to nie zgodził. Zostałem nim dopiero na najbliższym Plenum Zarządu Głównego i pełniłem tę funkcję przez cztery kadencje. Podsumuję to tak – choć wielu wtrącało się w naszą robotę, to w tych trudnych warunkach zrobiliśmy dużo. Zwłaszcza w sprawach pragmatyki i socjalnych, ale i budownictwa, sanatoriów i zagranicznej turystyki. I twierdzę, że właśnie z tych powodów ZNP w okresie Polski Ludowej miał duże uznanie związków zawodowych za granicą, tak zachodnich, jak i socjalistycznych. Nie mam się czego wstydzić!

– Z drugiej strony koledzy prezesi sami wielokrotnie mówili, że pierwsza połowa lat 70. to czas wielkiego budownictwa związkowego, rozwój działalności kulturotwórczej itd. Coś mi tu nie gra – czyżby Związek był w ten sposób kupowany?

T. Toczek: – Potrafiliśmy po prostu omijać „rafi koralowe”. Na przykład przed zjazdem okręgowym we Wrocławiu przychodził kierownik wydziału z Wojewódzkich Związków Zawodowych, zarazem tak zwany opiekun z Wojewódzkiego Komitetu PZPR, aby zapoznać się z referatem, który ma być wygłoszony na Zjeździe. Było w nim wszystko – o walce o pokój, o Związku Radzieckim, o socjalizmie itp. Ale gościom z zewnątrz nie spodobał się, kazali poprawić. Uznałem jednak, że nic nie będziemy zmieniać. Po tygodniu powtórnie przedstawiliśmy ten sam tekst. I oni ocenili go pozytywnie!

T. Suberlak: – Do dziś pamiętam rok 1977, kiedy Zarząd Główny był pod ogromną presją społeczności nauczycielskiej w kwestii płacowej. Jednocześnie w tym samym roku, w październiku, odbył się Kongres Pedagogiczny Nauczycieli, który uznaliśmy za świetną okazję, aby o tych placach powiedzieć. W czasie jego trwania Edward Gierk zaprosił delegację wojewódzkie i kierownictwo ZNP. I wtedy prezes Grześ poszedł *va banque*, ostro sformułował wobec Gierki oraz innych prominentów rządowych i CRZZ nauczycielskie postulaty płacowe i nie tylko. Nastąpiło istne trzęsienie ziemi, bo nasi odbiorcy byli zszokowani, że Związek dopomina się o sprawy płacowe. Efekt był taki, że pierwszą ofiarą tego wystąpienia stał się kierownik Wydziału KC. Stracił pracę za to, że nie dopilnował ZNP!

– Prezesie, dlaczego Pan się wtedy wyłamał?

B. Grześ: – Kongres był organizowany przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Zarząd Główny. Wszyscy mówiliśmy wtedy, że w 1976 r. skończył się etap podwyżki uchwalonej w 1972 r., ale nasze płace pozostawały daleko w tyle za innymi grupami o podobnych kwalifikacjach. W przeddzień wizyty u Edwarda Gierki odbyło się rutynowe spotkanie i umówiliśmy się, że każdy, kto będzie zabierał głos – z ministerstwa, kuratoriów itp., wskaże na kłopoty w przedszkolach, szkołach zawodowych, średnich, czyli będzie trochę krytyki, która stworzy tło dla mojego wystąpienia. A tu podczas wizyty u Gierki wszyscy chwalili, jak to jest dobrze! Nie miałem już wyboru: chwalić czy przedstawić prawdę o oświacie. Wybrałem to drugie. Po spotkaniu jedynym człowiekiem, który mi pogratulował, był minister Sylwester Kaliski.

T. Suberlak: – Rok 1977 uważam za najgorszy spośród przepracowanych w Związku, bo wtedy relacje: administracja szkolna, mi-

zonglował w kręgach nauczycielskich, a potrafił to robić bardzo dobrze, miał ciepły sposób prezentowania problemów, zabarwiony elegancją.

T. Suberlak: – W latach 70. doszło do wyraźnej próby detronizacji Związku, ale zachowaliśmy najważniejsze walory autonomiczności. Podam przykład – w 1972 r. na Zjeździe ZNP ministerstwo oświaty i KC PZPR bardzo naciskały, żeby poza działaczami ZNP wprowadzić do kierownictwa Związku trzy osoby, w tym dwóch kuratorów. Cała trójka była proponowana na stanowisko prezesa, ale żadna z tych osób nie została wybrana. Zaś prezesem został Bolesław Grześ. Mówię o tym dlatego, by ukazać, że Związek się nie poddał, zachował niezależność, swoje najlepsze tradycje.

B. Grześ: – Zrewanżuję się Tadeuszowi przypomnieniem, że ty i Piłat byliście działaczami, o których mówiono, że zawsze wypowiadają się bardzo krytycznie na związkowych spotkaniach, nie bacząc na to, co ich czeka. Kiedy w 1973 r. był likwidowany Zarząd

liczb związały się dość dramatyczne dla ZNP wydarzenia?

B. Grześ: – W 1973 Związkowi zawodowym narzucono likwidację szczebli wojewódzkich, nam – okręgow. Rezultat – padły wszystkie związki branżowe w województwach, ale nie ZNP. Bo mieliśmy Władysława Wawrzynowskiego, który zaproponował zreorganizowanie istniejących od lat 60. naszych wojewódzkich ośrodków usług pedagogicznych. Gdy były tworzone, przeciwko nim występował ówczesny CRZZ, a i ZG ZNP nie był specjalnie przychylny. Wszyscy pytali: po co wam te ośrodki? – a my je tworzyliśmy, gdyż ludziom potrzebne były różne kursy, tanie wczasy itp. I w roku 1973 kolega Wawrzynowski wpadł na pomysł, aby ciut do nich dodać i niech one przejmą wszystkie funkcje, jakie miał dotychczas Zarząd Okręgu, łącznie z rozliczaniem finansowym oddziałów. I tak się stało, a dzięki temu nie pozwoliliśmy, by zabrano nam nasze związkowe obiekty. A wtedy wręcz masowo próbowano je zają-

ŁĄCZENIE SIŁ (2)

nisterstwo oświaty a Związek były najtrudniejsze. Przedstawiciele ministerstwa zdecydowanie forsowali swoją wersję reformy, my zaś byliśmy traktowani jak jej „hamulcowi”. Choć prof. Jan Szczepański przedstawił szereg wariantów, to przyjęto ten najbardziej oszczędnościowy. Mówiliśmy reformie „tak”, ale cały czas uświadamialiśmy ministrowi Jerzemu Kuberskiemu, że trzeba umieć liczyć pieniądze na reformę. Zresztą ona padła, głównie z powodu ich braku.

Przy okazji koledzy w ministerstwie oświaty przyjęli tezę funkcjonującą wtedy na szczeblach wyższych – związki zawodowe są niepotrzebne. Nie zapomnę reakcji na wywiad Bolesława Grzesia dla „Życia Warszawy” w sierpniu 1977 r., w którym pokazał realia naszego życia oświatowego. Największy krzyk doszedł z Komitetu Centralnego, ale z ministerstwa oświaty! Na plenarnym posiedzeniu ZG prezesi zarządów okręgów racjonalnie ukazywali, co resort zrobił źle, a następnego dnia w telekonferencji minister Kuberski ogłosił, że na plenum ZG ZNP przeciwko ministerstwu wystąpił Suberlak, Kazimierz Piłat i Kazimierz Szymański. Gdy potem wchodziłem do resortu, to patrzono na mnie jak na wroga!

T. Toczek: – A przypominać sobie, jak w tamtych latach ciągle pytano nas: co to u was są za „prezesy”, co to u was za „ogniska”, inne dziwolągi?

B. Grześ: – Minister Kuberski od początku urzędowania otrzymał „bilet wolnej jazdy”, a premier Piotr Jaroszewicz powiedział nam wprost, że wszystko cokolwiek Kuberski robi, jest słuszne. Rzeczywiście, Kuberski miał wiele pomysłów reformatorskich. Był nauczycielem z powołania i wielu go poparło, zwłaszcza że była uchwalona Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, a nauczyciele otrzymali w 1972 r. 20-proc. podwyżkę. Poza tym on doskonale

Okręgu w Bydgoszczy, zaproponowałem na stanowisko sekretarza Zarządu Głównego Suberlaka. Zgodził się, ale KC miał wątpliwości! Wielokrotnie musiałem odpowiadać na pytania: dlaczego właśnie Suberlak, którego wszyscy znają z tego, że zawsze mówi to, co myśli? W końcu ustąpili. Podobnie Kazimierz Piłat, który był członkiem Zarządu Głównego i też zawsze występował bardzo ostro. To nie jest przypadek, że w 1980 r. został wiceprezesem, a potem prezesem Związku.

– Panowie, trudno jednak zgodzić się z tezą, że ZNP był poddany politycznemu ostracyzmowi. Wszak jego prezesi, podobnie jak przedwojenni, zasiadali w Sejmie, szefowali jego komisjom, czy więc czasem nie tworzyli sobie dodatkowych pól, frontów obrony?

B. Grześ: – W okresie międzywojennym wszyscy prezesi Związku byli posłami lub senatorami. Spośród prezesów powojennych posłami nie byli Stanisław Mach, Bolesław Grześ i Sławomir Broniarz. Lecz tu chodzi głównie o to, by przypomnieć tło wydarzeń, warunki ograniczające lub wręcz uniemożliwiające zrealizowanie tego, o czym w środowisku nauczycielskim mówiło się od zawsze, czyli o unowocześnianiu szkolnictwa i kształcenia dzieci, stwarzaniu każdemu równych szans, takim usytuowaniu, także materialnym, nauczycieli, by nadać im rangę godną tego zawodu. „Zachodziliśmy” każdą ówczesną władzę z każdej strony, a wygrywaaliśmy grosze. Bo priorytety władzy zawsze były inne. Niestety, dokładnie tak samo jest w obecnym piętnastolecu. I to pomimo tego, że wszyscy doskonale wiedzą, czym grozi taka sytuacja.

– Kilkakrotnie w tej rozmowie padały dwie daty – 1937 i 1973. To jakaś ironia losu, że z zamianą dwóch

mować. Likwidacja zarządów okręgów to było być albo nie być Związku w okresie PRL, to próba złamania kręgosłupa. Bo miał pozostać Zarząd Główny, ogniska – „kończyny” do pracy, ale bez kręgosłupa nie będą się ruszać, nie podskoczą. Ale Związek i z tym sobie poradził, pomysłami „chętniczymi”, czyli OUPIS-ami. Gdy w 1975r. doszła z kolei likwidacja zarządów oddziałów, bo zlikwidowano powiaty, znaleźliśmy kolejny sposób wyjścia – nasze instancje w gminach nazwaliśmy radami zakładowymi. I znów wszystkie funkcje, które dotychczas były w powiecie, przeszły do rady zakładowej.

– Ale przynajmniej były wówczas podwyżki płac...

B. Grześ: – Istotnie i to spore, bo 20-procentowe. Lecz tamta podwyżka ominęła emerytów z tak zwanego starego portfela. I wtedy ZG postanowił wypłacić wszystkim, którzy mają niższe emerytury niż 1500 zł, zapomogi z własnych środków – ze składek i środków OUPIS-u. Stworzyliśmy Fundusz Pomocy Koleżeńskiej. Jednak nauczyciele powiedzieli nam: nie chcemy, aby nasi koledzy na nas świadczyli, bo to jest obowiązek państwa! I od sierpnia 1973 nastąpiła zmiana, a CRZZ i ZUS zdecydowały, że zapomogi od państwa dostaną mający emerytury mniejsze niż 1800 zł.

– To był sukces!

B. Grześ: – Niestety połowiczny, bo ówczesne socjalistyczne państwo nie dołożyło do tego ani groszka. Bardzo szybko zorientowaliśmy się, że pieniądze na ten cel wzięto ze... scentralizowanego w ministerstwie funduszu socjalnego. I to samo zrobiono potem w 1978 r. Korzyść była przynajmniej taka, że ludzie pieniądze dostali wcześniej, i to pieniądze dobrze obliczone, bo robiły to nasze rady zakładowe.

– Tak kończyło się czterdziestolecie, a zaczynał etap wstrząsu w kraju i w Związku.

B. Grześ: – Nie ukrywam, że od dawna wiedzieliśmy, jakie są nastroje, a ja przygotowywałem zmiany w ZNP. W 1980 r. tworzenie nowego ZG spadło całkowicie na moją głowę. Na szczęście nie musiałem się zastanawiać długo: Kazimierz Piłat – Gdańsk, Michał Langowski – Wrocław, Eugeniusz Czerkies – Olsztyn, były prezesi okręgów, doświadczony wicekurator. Czerkies z pomocą Piłata i Langowskiego śmiało mogli sprostać wszystkiemu. Lecz o dalszych wydarzeniach wypada rozmawiać już z naszymi następcami.

Dziękuję za rozmowę
WOJCIECH SIERAKOWSKI

Konferencja nauki ZNP 1968 r.



POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI

WIELKIE LITERY
W SŁOWNICTWIE
RELIGIJNYM (3)

Z pisownią wielkimi i małymi literami mamy wszyscy kłopoty — głównie dlatego, że odpowiednie przepisy nie zawsze są wystarczająco szczegółowe i precyzyjne. Dotyczy to zwłaszcza słownictwa religijnego, w którym znaczną rolę odgrywają również czynniki pozajęzykowe (np. emocjonalne, grzecznościowe, kultowe). Poniżej przedstawiam wybrane ustalenia Komisji Języka Religijnego Rady Języka Polskiego, konsultowane też z Komisją Ortograficzno-Onomastyczną RJP i Radą Naukową Konferencji Episkopatu Polski i zatwierdzone ostatecznie.

Pismo Święte i Biblia Tysiąclecia

Ogólna reguła pisowni dotyczy w tym wypadku tytułów utworów literackich i naukowych, tytułów ich rozdziałów, dzieł sztuki, zabytków językowych etc. W takich jedno- i wielowyrzutowych tytułach zapisujemy wielką literą pierwszy wyraz, np. *Biblia*, *Bogurodzica*, *Mszal rzymski*, *Kodeks prawa kanonicznego*, *Katechizm Kościoła Katolickiego* (nazwę *Kościół Katolicki* piszemy tutaj dużą literą, ponieważ jest to jego nazwa oficjalna), *Psalterz floriański*; również pierwszy wyraz incipitu, np. W żłobie leży.

Ważne „wyjątki religijne”. W tytułach ksiąg uznanych w danej wspólnotie religijnej za objawione używamy wielkiej litery we wszystkich członach nazwy (z wyjątkiem przymków i spójników), zgodnie z rozpowszechnionym zwyczajem językowym, np. *Biblia*, *Tora*, *Koran*, *Talmud*, *Pismo Święte albo Pismo św.* (jeżeli stosujemy skrót), *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, *Stary Testament*, *Nowy Testament* (skrót: *ST*, *NT*), *Księga Liczb*, *Księga Wyjścia*, *Pieśń nad Pieśniami*, *Pierwsza Księga Królewska*, *Dzieje Apostolskie*, *List do Rzymian*.

Uwaga! Zapis Pismo święte (spotykany często także w podręcznikach szkolnych) jest obecnie niepoprawny.

Nazwy polskich przekładów Biblii lub jej fragmentów zapisujemy następująco: wielką literą pierwszy wyraz, małymi literami następne wyrazy, o ile nie są to nazwy własne osób lub nazwy własne instytucji, które trzeba oczywiście zapisać dużą literą, czyli: *Biblia brzeska*, *Biblia królowej Zofii*, *Psalterz Dawidów* (= *Dawidowy*).

Uwaga! Wyjątek: Biblia Tysiąclecia (w podręcznikach spotyka się zapis zgodny z ogólną regułą): Biblia tysiąclecia.

Ewangelia i ewangelia

Wyraz *Ewangelia* jako nazwę księgi zawierającej teksty czterech ewangelistów (np. *Wzięt do ręki Ewangelię*), a także każdy z tych tekstów z osobna (np. *Ewangelia św. Jana*, *Ewangelia według św. Jana*, *cztery ewangelie*) oraz jako opis słów i czynów Jezusa stanowiących treść kościelnego nauczania (np. *Kościół głosi dzisiejszemu światu Ewangelię*) — piszemy wielką literą. W stosunkowo rzadszych użyciach piszemy słowo ewangelia małą literą jako nazwę części mszy świętej.

Dekalog i dekalog. Dziesięć przykazań i dziesięć przykazań

Wyraz *Dekalog* zapisujemy wielką literą jako nazwę własną (tytuł), natomiast w znaczeniach przenośnych, np. zbioru zasad życiowych jakiejś osoby, piszemy ten wyraz małą literą, np. *dekalog działkowca*. Podobnie zapisujemy *Dziesięć przykazań* (Bożych) i *Dziesięć przykazań* (Bożych) jako tytuł, np. w katechizmie, ale używa się także pisowni małą literą (*dziesięć, dziesięć przykazań*), jeśli chodzi o zwykłą konstrukcję składniową, np. *Na co dzień pamiętał o siedmiu z dziesięciu przykazań*.

NAUKĄ W BIEDE

Edukacja jest dla nich jedyną nadzieją na wyrwanie się ze społecznego marginesu. Ponad 6 tysięcy młodych ludzi za pieniądze Unii Europejskiej i OHP dostanie taką szansę.

MACIEJ KUŁAK

Maciek Majdanowicz z Elbląga nim trafił do OHP uczył się w miejscowej zawodówce. Jednak pobyt tam wspomina jako koszmar.

— Miałem wybór: zostać kucharzem lub stolarzem, a ponieważ ani jedno, ani drugie mnie nie pociągało, to każdy dzień w szkole był udręką. Zamiast na lekcje chodziłem z kolegami do parku. Tak mijały mi dni i tygodnie. Nim się obejrzałem bez codziennej porcji piwa czy wina już nie mogłem normalnie funkcjonować. Dopiero wstrząsnęła mną mama, która wręcz siłą zaciągnęła mnie do OHP.

Igor Werbaczowski w przeciwnieństwie do Maćka nie mógł liczyć na matkę. Zamiast do szkoły chodził więc na winko, zresztą rodziców nie interesowało to, jak spędza czas ich syn. W końcu „za sprawą” miejscowej policji też trafił do OHP.

Obaj chodzili do zawodówek przy hufcach, gdy zaproponowano im udział w pierwszej edycji projektu „Twoja wiedza — Twój sukces”.

— Na początku buntowałem się, jednak teraz patrzę na to, jak na los wygrany na loterii — mówi Igor.

Choć na początku podchodził do niego sceptycznie zajęcia z psychologiem zupełnie go odmieniły. Odciał się od dawnych koleżków. Od września też uczy się w LO dla dorosłych.

Skończył zawodówkę. Jednak to było zbyt mało, aby bez trudu znaleźć pracę. Wówczas dowiedział się o programie.

uzależnieni od alkoholu, wielu też ma na koncie konflikty z prawem.

Zdobycie kwalifikacji i nowych umiejętności Maćka, Igora i 5 tysięcy innych uczniów było możliwe dzięki 20 milionom złotych, jakie pozyskały Ochotnicze Hufce Pracy z unijnego funduszu społecznego.

Projekt „Twoja wiedza — Twój sukces” został doceniony przez „Brukselę”, która na jego tegoroczną edycję przeznaczyła 30 mln zł. Mało tego, projekt będzie kontynuowany i w roku 2006 z budżetem o 10 mln wyższym. Dzięki temu dodatkowych 8 tysięcy najbardziej potrzebujących młodych ludzi poprzez edukację będzie mogło wyrwać się z marginesu społecznego.

Kilka tysięcy „uratowanych” przed wykluczeniem to ciągle tylko kropla w morzu potrzeb. Jednak dzięki projektowi wskazana została nowa ścieżka pozyskiwania funduszy na podobne cele. Ponadto, jak wskazuje prof. **Jolanta Supińska**, jedna wyrwana z kręgu ubóstwa osoba to średnio dwie żyjące na godnym poziomie w następnych pokoleniach.

W roku obecnym adresaci projektu zostali podzieleni na 3 grupy. Pierwsza to trudna młodzież w wieku od 16 do 18 lat, ucząca się w szkołach ponadgimnazjal-

mentanta głównego OHP, to pracownicy regionalnych hufców wyszukują „idealnych” kandydatów. Współpracują przy tym z miejscowymi ośrodkami pomocy społecznej, parafiami, a przede wszystkim nauczycielami i pedagogami. Następnie namawiają młodzież do skorzystania z szansy i podjęcia nauki.

— Edukacja to najlepsza metoda obrotu przed marginalizacją — mówi komendant OHP. — Nauka to nie tylko wiedza i umiejętności, lecz również przeciwdziałanie patologiom, demoralizacji i przestępczości.

Dlatego też projekt został podzielony na dwa bloki ściśle ze sobą powiązane. Pierwszy to kształcenie, drugi zaś wychowanie.

W ramach tego pierwszego młodzież otrzyma możliwość

uzupełnienia wykształcenia lub jego zdobycie. To tylko jedna z ofert. Uczniowie ponadto będą mogli skorzystać z szerokiej palety kursów (kończących się świadectwem lub certyfikatem), które mają im pomóc w dostosowaniu wykształcenia do nieustannie zmieniającego się rynku pracy. Będą one realizowane zarówno w ośrodkach szkolnictwa zawodowego OHP jak i na zewnątrz — w przedsiębiorstwach prywatnych i ośrodkach szkoleniowych. Oprócz propozycji stricte zawodowych równolegle uczniowie uczyć się będą też języków obcych (na kilku poziomach) oraz obsługi komputera.

Jednak według Janusza Lewandowskiego sama wiedza i dodatkowe kwalifikacje nie wystarczą, jeśli adepci projektu nie będą umieli się poruszać po rynku pracy, promować siebie i własnych umiejętności. To zaś stanie się przedmiotem zajęć prowadzonych przez doradców zawodowych i speców od rynku pracy.

Równolegle uczestnicy projektu objęci zostaną opieką wychowawczą i terapeutyczną. Młodzież ta bowiem potrzebuje nie tylko odpowiedniej dawki wiedzy, lecz również odzyskania wiary w siebie, a często nabycia umiejętności normalnego obcowania z ludźmi. Współ z psychologami opracowane zostały specjalne moduły integracyjne, psychoterapeutyczne i edukacyjno-społeczne.

W ich ramach przewidziano warsztaty z zakresu twórczego rozwiązywania problemów, komunikacji, negocjacji i rozwiązywania konfliktów. Uczestnicy projektu będą mogli skorzystać ponadto z fachowej pomocy psychoterapeutów zarówno w formie indywidualnej, jak i grupowej. Poruszone podczas spotkań będą tematy radzenia sobie ze stresem, uzależnieniami i negatywnym oddziaływaniem otoczenia.

— Liczymy, że dzięki uczestnictwu w projekcie 70 procent młodzieży z pierwszej grupy uzyska promocję do następnej klasy. Ponadto dużym sukcesem będzie, jeśli uda nam się przywrócić 80 procent młodzieży nieuczęszczającej dziś do szkoły systemowi edukacyjnemu, a także jeśli 1/4 najstarszych odbiorców projektu zdobędzie pracę — mówi komendant OHP.

Każdego roku w ośrodkach i szkołach OHP kształceniem i wychowaniem obejmowanych jest 30 tysięcy młodych ludzi. Prawie 30 procent z nich pochodzi z rodzin niepełnych i domów dziecka, niemalże 40 procent z rodzin wielodzietnych i dotkniętych bezrobociem. Wśród nich 1/4 to młodzież wcześniej resocjalizowana.



OHP walczy z biedą wśród dzieci i młodzieży przy pomocy najsilniejszego oręża — edukacji.

Fot. autor

Wzięt w nim udział, zdobył uprawnienia do prowadzenia wózków widłowych, skończył też podstawowy kurs języka angielskiego i komputerowy.

Jak twierdzi **Anna Narys-Wróbel**, psycholog, młodzież biorąca udział w projekcie cechuje niski poziom optymizmu życiowego, brak nadziei na lepszą przyszłość, a także niska aktywność i zaradność życiowa. Wszyscy pochodzą z biednych lub wręcz patologicznych rodzin, nad którymi opiekę sprawowały hufce z terenu całej Polski. Ci młodzi ludzie często są już

nych, której grozi wypadnięcie z edukacyjnego systemu. Zakwalifikowani do programu bowiem zaniebdują obowiązki szkolne. Także środowisko, w którym na co dzień żyją, to społeczny margines. W sumie jest to 1600 osób. Drugą grupę stanowi 2600 młodych ludzi (15—17 lat), którzy nie realizują obowiązku szkolnego. W programie wezmą ponadto udział osoby pełnoletnie w wieku od 18 do 24 lat bez wykształcenia i szans na jego zdobycie.

Jak się można dostać do programu? Według **Janusza Lewandowskiego**, ko-

BYĆ BLISKO

Jak sztandarowe hasło kolejnych ekip rządowych — wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży — jest realizowane w jednym z najłabiej rozwiniętych regionów Polski. Posłowie z Sejmowej Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży wzięli sprawę pod lupę, na miejscu w woj. świętokrzyskim.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Pomysł zorganizowania dwudniowych poselskich obrad z dała od Warszawy, którego inicjatorką była pos. **Bożena Ki-zińska** (SLD), doceniała dr **Anna Radziwiłł**, wiceminister edukacji, to dobrze, że o edukacji rozmawiamy nie na wyalieno- wanym terytorium parlamentu, ale tam, gdzie ona rzeczywiście się dzieje.

Poczucie wspólnej odpowiedzialności za edukację jest niezbędne w jednym z najbiedniejszych regionów kraju, jakim jest właśnie woj. świętokrzyskie — przekon- nywał **Ryszard Kasperek**, kurator oświa- ty. Bo wprawdzie i tu z roku na rok niż demograficzny daje o sobie znać coraz bardziej — obecnie dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 18 lat jest ok. 242 tys. — to problemów edukacyjnych, od przedszkola poczynając, a na szkołach wyższych koń- cząc, nie brakuje.

Przedszkola rarytasem

Jak wynika z danych świętokrzyskiego kuratorium oświaty, wychowaniem przed- szkolnym objętych jest zaledwie 25 proc. dzieci w wieku od trzech do pięciu lat. Na wsi pod tym względem jest jeszcze gorzej. W miastach zaś przedszkola są niedostęp- ne dla dzieci z rodzin o niskim statusie społeczno-ekonomicznym. Niepokojąco wzrasta także liczba gimnazjalistów niere- alizujących obowiązku szkolnego. Wpraw- dzie od kilku lat jest to zaledwie ułamek 1 proc. w stosunku do ogółu uczniów tych szkół, to jednak w liczbach bezwzględnych odnotowywany jest wzrost prawie dziesię- ciokrotny.

Powodem do zmartwień mogą być także utrzymujące się w woj. świętokrzyskim — podobnie zresztą jak w wielu innych województwach — dysproporcje pomię- dzy wynikami sprawdzianów i egzaminów gimnazjalnych osiąganych przez uczniów szkół wiejskich i miejskich, na niekorzyść tych pierwszych. Dość charakterystyczna jest także, wprawdzie niewielka, ale utrzy- mująca się tendencja wyższych średnich wyników z egzaminu gimnazjalnego uzy- skiwanych przez uczniów wiejskich od osi- ganych przez ich rówieśników z gmin miej- sko-wiejskich.

Konkursowy boom

Czy sposobem na lepsze wyniki spraw- dzianów i egzaminów, a przede wszystkim na poprawę jakości edukacji w woj. święto- krzyskim mogą być konkursy i olimpiady przedmiotowe? Ryszard Kasperek uważa, że tak. I dlatego od dwóch lat do gimnaz- jalistów została skierowana bogata oferta konkursów, a do uczniów podstawówek od roku. Efekty? W roku ubiegłym do central- nych zmagani olimpijskich zakwalifikowało się aż 65 proc. uczniów więcej niż pięć lat temu. Odnosili oni również sukcesy mię- dzynarodowe, żeby wspomnieć tylko o laureatce międzynarodowej olimpiady języka rosyjskiego w Moskwie, uczennicy II LO w Kielcach. Również laureatem mię- dzynarodowej olimpiady fizycznej w Pad- wie został uczeń II LO w Starachowicach.

Wśród laureatów różnego szczebla kon- kursów i olimpiad nie brakuje uczniów szkół zawodowych. Co zbytnio nie dziwi, bowiem kształci się w nich około 52 proc. gimnazjalistów. Największą popularnością cieszą się specjalności: ekonomista, me- chanik, elektronik, hotelarz, handlowiec i technik budownictwa. W liceum profilo- wanym najczęściej młodzież wybiera: za- rządanie informacją, profil ekonomiczno- administracyjny, socjalny i usługowo-gos- podarczy. W szkołach zasadniczych w cy- klu dwu- i trzyletnim młodzież kształci się w 18 zawodach, wiodącymi są: mechanik pojazdów samochodowych, piekarz, ku- charz małej gastronomii, elektromechanik pojazdów samochodowych, fryzjer.

Achillesowa pięta zawodówek

Szkołom zawodowym w woj. święto- krzyskim mocno we znaki daje się brak odpowiedniej, to znaczy nowoczesnej, ba- zy do kształcenia praktycznego. Wpraw- dzie i tu powstały centra kształcenia prak- tycznego, w których, tak jak w Ostrowcu Świętokrzyskim i Skarżysku Kamiennej, odbywa się także kształcenie na odległość dla dorosłych, to jednak problemu nie rozwiązuje. Baza dydaktyczna większości szkół zawodowych jest bowiem mocno przestarzała i nie odpowiada wymogom UE, zaś na jej zmodernizowanie samo- rządy nie mają pieniędzy.

Z tych samych powodów praktycznie nie funkcjonują w świętokrzyskich zawodów-

elektromechanik pojazdów samocho- dowych, technik mechanik, cukiernik, piekarz, fryzjer.

Zajęcia dydaktyczne odbywają się w zadbanym i bardzo dobrze wyposa- żonych w pomoce dydaktyczne pomie- szczeniach. Szkoła posiada Centrum Kształcenia Praktycznego, stację kont- roli pojazdów, stolarnię, pracownię komputerowe, laboratoria i pracownię techniczne, a także pracownię do przedmiotów ogólnokształcących. Do dyspozycji uczniów są także obiekty sportowe m.in.: internat, dwie sale gim- nastyczne, strzelnica, siłownia.

kach oddziały integracyjne, mimo że, jak podkreśla Ryszard Kasperek, są bardzo potrzebne. Bowiem w szkołach specjal- nych i klasach integracyjnych na poziomie podstawowym i gimnazjalnym uczy się około 2200 uczniów.

Głodnych nakarmić

Wyrównywanie szans edukacyjnych w tak biednym województwie, jakim jest świętokrzyskie niemożliwe jest bez skiero- wania pieniędzy na pomoc materialną dla uczniów. W ostatnich dwóch latach pierw- szoklasiści otrzymali z MENiS na wypraw- kę szkolną 1,3 tys. zł, jednak na dożywia- nie uczniów, szczególnie tych mieszkają-



Marian Krala: — W przeci- wym razie od połowy kwietnia do końca roku w wielu szko- łach nauka będzie fikcją



Tadeusz Kowalczyk: — Braku- je programów do kształcenia spawaczy, pomocy dydakty- cznych, a przede wszystkim dobrze wyposażonych w no- woczesny sprzęt i urządzenia warsztatów

cych na wsi, potrzeby są znacznie większe niż możliwości finansowe. Rodzice prawie 56 proc. uczniów korzystających z doży- wiania w szkole nie ponosili z tego tytułu żadnych opłat, bo po prostu nie było ich na to stać. Nic więc dziwnego, że właśnie woj. świętokrzyskie jest jednym z pięciu woje- wództw, w którym realizowany jest pilotaż rządowego programu „Pośilek dla potrze- bujących”. Jego strategicznym celem jest objęcie dożywianiem także dzieci do lat 7 i uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Zanikające doradztwo

Tak więc brak pieniędzy jest najistotniej- szą przeszkodą ograniczającą szanse edukacyjne uczniów woj. świętokrzyskie- go. Bogactwem tego regionu są natomiast, jak zgodnie podkreślali Ryszard Kasperek i **Andrzej Sygut**, były wieloletni kurator oświaty, a obecnie wiceprezydent Kielc, wysokie kwalifikacje nauczycieli. Prawie 30 proc. z nich to dyplomowani, przy czym niemalże udział ma w tym prowadzenie od 10 lat z dużym rozmachem doskonalenie. Od 2006 roku doświadczonych nauczycieli będzie jednak w szkołach tego województ- wa mniej, bowiem jak poinformował **Andrzej Sygut**, tylko w Kielcach na emeryturę odejdzie ich około 600.

Podczas obrad sejmowej komisji w Kiel- cach wiele mówiono o problemach ośro- dów doskonalenia nauczycieli. Zdaniem

Stanisława Raczkowskiego, dyrektora Świętokrzyskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Kielcach, gwoździem do trumny dla doradztwa metodycznego jest przeznaczenie na jego realizację 1/5 środ- ków z tytułu art. 70a KN. Doprowadziło to już do sytuacji, że doradców jest o 2/3 mniej niż było kilka lat temu. Od września zaś może ich być jeszcze mniej o 24 osoby, bowiem jak zapowiedział **Andrzej Sygut** i co potwierdziła **Elżbieta Czerwon- ka**, dyrektor Samorządowego Ośrodka Metodycznego i Doradztwa Nauczycieli w Kielcach, ze względów finansowych pla- cówka ta ma zniknąć z oświatowej mapy.

Jest sprawą oczywistą, że na spotkaniu w Kielcach dwa tygodnie przed nową ma- turą dyrektorzy szkół mówili o swych nie- pokojach związanych z jej przeprowadze- niem. **Marian Krala**, dyrektor Zespołu Szkół Elektrycznych w Kielcach, dość ene- rgicznie domagał się rozporządzenia w sprawie organizacji roku szkolnego pro- ponując przeniesienie wszystkich egzami- nów na czerwiec.

Anna Radziwiłł, wicemi- nister, zachęcała do szukania takich kompro- misów, które byłyby do- bre zarówno dla szkół średnich, jak i na prze- prowadzenie rekrutacji w szkołach wyższych.

Kiedy nowa matura?

Ze spokojem, zda- niem pani wiceminister, należy także traktować licea profilowane, które, jak mówiono podczas obrad, nie mają zbyt do- brej opinii.

— *Może więc niech szkoły te umrą śmiercią naturalną* — powiedzia- ła Anna Radziwiłł — bo- wiem nie są takimi, jak pierwotnie planowano.

Szkolnictwo zawodo- we, głównie to rolnicze, interesuje, jak zwykle od lat, posła **Stanisława**

Kopcia (SLD), który m.in. pytał, o ile rady powiatów podjęły uchwał w sprawie przekazania szkół ministerstwu rolnictwa i jak duże pieniądze przeznaczy resort na przygotowanie stanowisk do przeprowa- dzania egzaminów zawodowych. Odpo- wiedzi na pierwsze z pytań nie uzyskał, natomiast na egzaminy zawodowe resort przeznaczył kwotę 60 mln zł.

Czy jest to dużo, czy mało? Już dziś wynika, że raczej mało. **Tadeusz Kowal- czyk**, dyrektor Szkół Zawodowych w Skal- bierzu, z niepokojem mówił o proble- mach w kształceniu zawodowym.

Wyznając przy tym, że szkolnictwo za- wodowe traktowane jest znacznie gorzej niż ogólnokształcące. Pytał także retory- cznie — czy słuszne jest, aby dwaj moi uczniowie przez miesiąc szkolili się prak- tycznie w CKP w Staszowie, skoro nie stać ich na opłacenie pobytu w internacie? Czy nie lepiej, aby praktyczną naukę odbywali na miejscu, w warsztatach.

Okazuje się więc, że szanse edukacyjne uczniów woj. świętokrzyskiego są ograni- czone i to na każdym poziomie. I co gorsza, nie są pod tym względem wyjąt- kiem. Dlatego z pewnością nad tematem tym powinny pochylić się Sejmowa Kom- isja Edukacji, Nauki i Młodzieży, władze samorządowe i całe środowisko oświa- towe. Spotkanie w województwie wskazuje, że jego efekty są tym cenniejsze im ma ono miejsce bliżej szkolnej rzeczywistości.

W skład Zespołu Szkół im. Stani- sława Staszica w Staszowie, w której dyskutowano o problemach szkolnict- wa zawodowego, wchodzi: liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, czteroletnie technikum, dwu i trzyletnia zasadnicza szkoła zawodowa, trzylet- nie technikum uzupełniające, trzyletnie technikum dla dorosłych oraz dwuletnia szkoła policealna. Uczniowie zdobywa- ją wiedzę praktyczną i teoretyczną po- trzebną w zawodach jak np.: sprzedaw- ca, operator urządzeń przemysłu szklarskiego, blacharz samochodowy,

Zarząd Oddziału ZNP serdecznie zaprasza sympatyków siatkówki na VII Memo- rial L. Wysockiego w Piłce Siatkowej Pracowników Oświaty, który odbędzie się w Sulechowie (hala Zespołu Szkół) w dniach 30 kwietnia — 1 maja 2005 r. (przyjazd ekip 29 kwietnia po południu). Turniej jest rozgrywany w kat. kobiet i mężczyzn. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela prezes Oddziału ZNP w Sulechowie — **Andrzej Kowalski**, tel./fax 068 385 2253 lub 602593841.



prof. STEFAN M. KWIATKOWSKI

OD DOMINACJI DO MARGINALIZACJI

Kontynuujemy cykl wykładów poświęconych problemom polskiej oświaty w ostatnim półwieczu. W tym numerze o kształceniu zawodowym.

Lata 1945–1990 to okres zdecydowanej przewagi kształcenia zawodowego w naszym kraju. Działo się tak nie bez powodu – w pierwszych latach po wojnie absolwenci szkół zawodowych byli niezbędni w procesie odbudowy przemysłu, w budownictwie i w rolnictwie. Wprawdzie w tym czasie zwiększyła się również liczba uczniów w liceach ogólnokształcących, ale proporcje w tym zakresie były stałe – na korzyść uczniów szkół zawodowych. Jednak po 45 latach ilościowej dominacji kształcenia zawodowego ten element struktury oświaty został obarczony winą za wzrost bezrobocia, a w początku lat dziewięćdziesiątych rozpoczęła się marginalizacja kształcenia zawodowego. Ponieważ winą za niespotykany dotąd wzrost bezrobocia obarczono właśnie szkolnictwo zawodowe, to rozwiązywania problemu upatrywano w ilościowym ograniczeniu kształcenia zawodowego, a także w administracyjnym zamykaniu niektórych typów szkół (np. techników – w projekcie reformy przedstawionej w styczniu 1998 roku).

Choć jest to opinia tylko częściowo uzasadniona, gdyż główną przyczyną tego zjawiska było osłabienie tempa wzrostu gospodarczego, a dopiero na dalszym miejscu niedostawianie wymiarów i kierunków kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy, trzeba przypisać, że już w pierwszych latach transformacji społeczno-gospodarczej ujawniły się rozbieżności między kwalifikacjami uzyskiwanymi w szkołach zawodowych a kwalifikacjami niezbędnymi z punktu widzenia przekształcających się przedsiębiorstw.

To właśnie strategię zachowań przedsiębiorstw wymuszają zasadniczą zmianę podejścia do polityki zatrudnienia i gospodarowania zasobami ludzkimi – odchodzenie od aspektów ilościowych na rzecz jakościowych oraz akcentowanie roli kwalifikacji zawodowych uzyskiwanych w systemie szkolnym i pozaszkolnym.

Dla systemu edukacji zawodowej konieczność skoordynowania kształcenia i doskonalenia kadr z polityką mającą na celu rozwój przedsiębiorstwa, to obecnie jedno z najważniejszych zadań. Zwiększa że aktualne oraz prognozowane zmiany na rynku pracy wymagają, aby pracownicy obok wysokich umiejętności – mistrzostwa w pracy, mieli przygotowanie zawodowe w znacznie szerszym zakresie. Tak więc proces kształcenia zawodowego wymaga: po pierwsze – rozłożenia w czasie działań związanych z przygotowaniem specjalistów w określonym zawodzie, po drugie – zbliżania szkolnictwa zawodowego do gospodarki i w konsekwencji do rynku pracy. Wynika z tego, że pracodawcy powinni mieć większy wpływ na model systemu edukacji zawodowej w Polsce, a przede wszystkim na cele, treści, metody i formy organizacyjne szkolnej i pozaszkolnej edukacji.

Jak pokazują badania, z jednej strony pracodawcy oczekują coraz bardziej kompetentnych pracowników, których kwalifikacje odpowiadałyby standardom stanowisk pracy nowoczesnego przedsiębiorstwa, z drugiej zaś strony nie czynią starań, by mieć większy wpływ na treści i jakość kształcenia zawodowego. W rezultacie brak jest skutecznego mechanizmu umożliwiającego zbliżenie i współpracę sfery edukacji i gospodarki.

W efekcie w Polsce mamy do czynienia ze zjawiskami i działaniami odwrotnymi do tych preferowanych w Unii Europejskiej. War-

to w tym miejscu zwrócić uwagę, że już w 1988 roku Unia Europejska opublikowała „Wspólny raport w sprawie zatrudnienia”, który określa tzw. dobre praktyki w zakresie współdziałania przedsiębiorstw i sfery edukacji zawodowej. W krajach członkowskich UE przewidują one m. in.:

1. **Promowanie powstawania nowych miejsc pracy w schemacie „natychmiastowych rynków pracy”** – poprzez małe projekty łączące przedsiębiorstwa z szkolnictwem i doświadczenie zawodowe oparte na silnych podstawach lokalnych.

2. **Aktywizowanie polityki rynku pracy i zindywidualizowanych usług oferowanych bezrobotnym** – polegające na zastąpieniu polityki pasywnych metod wspierania zasilkami metodami aktywnymi, jak szkolenia, zwłaszcza prowadzone w przedsiębiorstwach.

3. **Aktywizowanie młodych bezrobotnych** – w formie oferowania im, zwłaszcza we wczesnej fazie stanu bezrobocia, wsparcia poprzez zajęcia lub szkolenia oraz staże u pracodawcy.

4. **„Podwójny system szkoleniowy”** – to jest ułatwienie przejścia do zatrudnienia przez zaferowanie zintegrowanych programów kształcenia dualnego (uczenie w szkołach i szkolenie w miejscu pracy).

5. **„Szkoły warsztatowe”** – czyli prowadzone u pracodawcy, a ukierunkowane na kończących szkołę, którzy mają mierne lub żadne kwalifikacje zawodowe. Programy tego typu mają też zaletę, że oferują natychmiastowe zatrudnienie grupom społecznym o wielkim ryzyku bezrobocia.

6. **„Rotacyjne miejsca pracy”** – ciekawy przykład pozwalający na czasowe zatrudnianie bezrobotnych na miejsce pracowników odelegających na szkolenia.

7. **Promowanie szkoleń w małych i średnich przedsiębiorstwach** – pomocy menedżerom przedsiębiorstw. Programy tego typu powiększają wiedzę menedżerską, podnoszą jakość zarządzania firmami i otwierają możliwości zwiększania liczby nowych miejsc pracy w sektorze, który ma decydujące znaczenie dla rynku pracy.

We współczesnym społeczeństwie ujawniły się trzy wielkie czynniki przemian: **rozwój społeczeństwa informacyjnego, rozwój cywilizacji naukowej i technicznej oraz globalizacja gospodarki**. Pochodzących z tych tendencji są zmiany w zatrudnieniu absolwentów szkół zawodowych. Prognozy zapowiadają rozwój sektora usług i przetwarzania informacji przy jednoczesnym obniżeniu zatrudnienia w sektorze rolniczym i przemysłowym. Opóźnienie gospodarcze Polski sprawia, że przemiany w zatrudnieniu w Polsce powinny charakteryzować się o wiele większą dynamiką zmian niż w krajach Unii Europejskiej. Stawia to przed polską edukacją bardzo wysokie wymagania dotyczące nadążania za potrzebami gospodarki na wykwalifikowaną kadrę. Wielce inspirujące dla polityki edukacyjnej są wskazania raportu Międzynarodowej Organizacji Pracy, który wprost podpowiada, że reformo-

wanie narodowych systemów edukacji zawodowej powinno uwzględniać:

– **Partnerstwo społeczne**. Systemy szkoleniowe powinny być oparte na partnerstwie pracodawców (którzy są końcowymi użytkownikami efektów szkolenia), pracowników (którzy są szkoleni) i rządów (które kształtują ogólne ramy szkolenia).

– **Współfinansowanie**. Rządy powinny stwarzać zachęty dla pracodawców i pracowników, aby współfinansowali niezbędne szkolenia, np. poprzez (I) zwiększenie „korzyści” płynących ze szkolenia (poprawa jakości szkolenia, uznawalność świadectw na wewnętrznym i zagranicznym rynku itp.), (II) obniżenie kosztów szkolenia (ulgi podatkowe, zachęcanie do wzrostu efektywności i do wspólnego organizowania usług szkoleniowych przez kilka przedsiębiorstw), (III) regularną informację na temat zapotrzebowania na określone kwalifikacje, (IV) korzystne kredyty i pożyczki dla jednostek.

– **Certyfikacja**. Należy zapewnić wzajemne uznawanie świadectw oraz umiejętności nabytych we wszystkich formach szkolenia zawodowego i w trakcie pracy – doświadczenia na stanowiskach pracy.

– **Efektywność kosztów**. W krajach rozwiniętych obserwujemy tendencję do decentralizacji szkolenia w celu lepszego zaspokojenia lokalnych potrzeb. Jest to tendencja pozytywna, jednak rząd powinien czuwać nad takim szkoleniem (często prowadzonym przez prywatne instytucje) tworząc ogólne standardy, szczególnie w zakresie jego jakości i szeroko rozumianej strategii szkoleniowej. Zamiast decentralizować w sposób niekontrolowany, lepiej zdecydować, jakie funkcje w ramach systemów szkolenia powinny pozostać scentralizowane, a które z korzyścią powinny ulec decentralizacji. Wynikiem tego będzie mieszana strategia. Niezbędne są rynkowe mechanizmy zachęcające do szkolenia, lecz nie należy rezygnować z silnych instytucji publicznych, które będą kształtowały politykę szkoleniową.

Europejscy przemysłowcy uważają, że jest coraz większa rozbieżność między kwalifikacjami nabywanymi



w procesie edukacji a tymi niezbędnymi do sprostania wymaganiom współczesnej konkurencji. Ich podstawowe zarzuty formułowane pod adresem systemów edukacyjnych to:

• Mała podatność tych systemów na zmiany zachodzące w otoczeniu społeczno-ekonomicznym, co wynika często z biurokratycznej struktury instytucji kształcących, ale także z tradycji traktowania edukacji jako dziedziny względnie autonomicznej, niezależnej od działalności praktycznej.

• Nacisk położony na kształcenie specjalistyczne, wynikające z tradycyjnego przywiązania środowiska akademickiego do statusu budowanego przez zdobywanie kolejnych szczebli wtajemniczenia, pogłębiania wiedzy w określonej dziedzinie.

• Koncentracja uwagi na przekazywaniu określonych treści i egzekwowaniu ich opanowania – zamiast rozwijania umiejętności uczenia jak pozyskiwać nową wiedzę.

• Pomijanie w programach kształcenia zagadnień związanych z rozwijaniem umiejętności interpersonalnych, kooperacji, rozwiązywania konfliktów.

• Niedostateczne eksponowanie w procesie kształcenia takich cech, jak: odpowiedzialność, kreatywność, dążenie do osiągnięć, które powinny stać się podstawowymi elementami nowej kultury organizacyjnej (w miejsce statusów związanych z posiadaniem formalnych kwalifikacji i pozycją w formalnej strukturze organizacji).

Nie trzeba prowadzić dogłębnych badań, żeby stwierdzić, że te zarzuty odnoszą się w całej rozciągłości do systemu edukacji zawodowej w Polsce. Stąd też warto dokładnie je rozważyć przy wprowadzaniu w życie zmian strukturalnych i programowych, zarówno w systemie edukacji szkolnej, jak i pozaszkolnej.

Jak sygnalizowane wyżej zjawiska i problemy wpływały na zmiany w liczbie szkół zawodowych oraz w liczbie ich uczniów w Polsce? Najnowsze dane – z roku szkolnego 2003/2004 – potwierdzają wzrost zainteresowania liceami ogólnokształcącymi. Naukę w nich wybrało w sumie 59,9% uczniów, wobec 24,9% wybierających technika i 14,7% zasadnicze szkoły zawodowe. **Dla porównania – przed 1 maja 2004 roku w krajach Unii Europejskiej proporcje te wynosiły: 40% uczniów w szkołach ogólnokształcących i 60% uczniów w szkołach zawodowych. Zatem po 15 latach transformacji osiągnęliśmy stan dokładnie odwrotny od tego europejskiego!**

Co zatem w przyszłości? Dobrym punktem wyjścia jest, moim zdaniem, program zaakceptowany przez Radę ds. Edukacji i Komisję Europejską i zaprezentowany w marcu 2002 r. na posiedzeniu Rady Europejskiej w Barcelonie. Obejmuje on 13 celów strategicznych (tzw. priorytetów) rozpatrywanych w ramach 3 ogólnych celów strategicznych.

Cel strategiczny nr 1, to poprawa jakości i efektywności systemów edukacji w krajach Unii Europejskiej. A w jego ramach wyodrębniono następujące cele szczegółowe: • Podniesienie jakości kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli i osób prowadzących szkolenia • Rozwijanie kwalifikacji i kompetencji potrzebnych w społeczeństwach wiedzy • Zapewnienie powszechnego dostępu do technologii informacyjno-komunikacyjnych • Zwiększenie rekrutacji na studia w dziedzinach nauk ścisłych i technicznych • Zwiększenie nakładów na edukację.

Cel strategiczny nr 2, czyli ułatwienie powszechnego dostępu do systemów edukacji, powinien być osiągnięty poprzez •

Tworzenie otwartego środowiska edukacyjnego • Uatrakcyjnienie procesu kształcenia • Wspieranie aktywności obywatelskiej, zapewnienie równości szans i spójności społecznej.

Cel strategiczny nr 3, to jest integracja systemów edukacji z ich otoczeniem zewnętrznym, zakłada z kolei takie cele szczegółowe, jak • Wzmocnienie powiązań ze światem pracy, instytucjami badawczymi, pracodawcami i pracownikami • Rozwijanie przedsiębiorczości • Poprawa w dziedzinie nauczania języków obcych • Zwiększenie mobilności i wymiany uczniów, studentów, nauczycieli i pracowników naukowych • Wzmocnienie współpracy europejskiej.

Pierwszy z wymienionych wyżej celów – dotyczący kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli (i instruktorów) ma fundamentalne znaczenie w procesie zmieniania oblicza całej edukacji zawodowej. Jego realizacja wymaga w pierwszej kolejności opracowania standardu lub standardów kwalifikacji zawodowych nauczycieli. Standardy tego typu opracowano już dla blisko pięćdziesięciu zawodów z Klasyfikacji Zawodów i Specjalności, ale nie ma wśród nich zawodu: **nauczyciel przedmiotów zawodowych!** A trzeba podkreślić, że dopiero standard ich kwalifikacji zawodowych umożliwi opracowanie standardu kształcenia nauczycieli w uczelniach wyższych. Warto też zauważyć, że dzięki standardom kwalifikacji zawodowych można określić nie tylko niezbędne umiejętności i wiedzę nauczycieli, ale także ich pożądane cechy psychofizyczne (sprawność sensomotoryczna, zdolności i cechy osobowości) – tak istotne w tym zawodzie.

Drugi cel, podnoszący kwestię kwalifikacji i kompetencji potrzebnych w społeczeństwie wiedzy, dotyczy zarówno kształcenia ogólnego, jak i zawodowego – jest skierowany w równą miarę do uczniów i nauczycieli. Jest to cel adresowany do społeczeństwa przyszłości – społeczeństwa, w którym wiedza jest warunkiem rozwoju społecno-gospodarczego. Chodzi przy tym o wiedzę deklaratywną (wiedza „że”) i wiedzę proceduralną (wiedza „jak”). Ta ostatnia umożliwia przejście od wiedzy do umiejętności. Omawiany cel można więc rozpatrywać jako próbę integracji kształcenia zawodowego (kwalifikacje) i pracy (kompetencje). Jest to wciąż cel-postulat formułowany przez specjalistów z dziedziny pedagogiki pracy i kierowany do organizatorów kształcenia zawodowego.

Dostęp do technologii informacyjno-komunikacyjnych, trzeci z analizowanych celów, ma charakter bardziej ogólny niż zawodowy, jest wyzwaniem stojącym przed społeczeństwami, które aspirują do miana społeczeństwa wiedzy.

Efektywne korzystanie z możliwości informatyki i technologii informacyjno-komunikacyjnych wymaga włączenia odpowiednich treści kształcenia do tzw. kanonu kształcenia ogólnego. Kanon ten jest realizowany już w szkole podstawowej, a następnie w gimnazjum, teoretycznie więc uczeń szkoły zawodowej powinien być przygotowany do stosowania technologii informacyjno-komunikacyjnych w procesie uczenia się poszczególnych przedmiotów objętych planem nauczania. Pozostaje kwestia dostępu do Internetu, do pracowni komputerowej, do specjalistycznych urządzeń wejściowych i wyjściowych. W istocie jest to problem natury finansowo-organizacyjnej. Jego rozwiązanie wymaga stworzenia mechanizmu ciągłego finansowania zakupów sprzętu komputerowego (także jego eksploatacji) i oprogramowania oraz opracowania zasad dostępu do niego w pracowniach, laboratoriach, salach lekcyjnych i kawiarniach internetowych – już na poziomie szkoły podstawowej.

Realizacja celu czwartego – dotyczącego zwiększenia rekrutacji na studia w dziedzinach nauk ścisłych i technicznych – także powinna mieć swój początek już w szkole podstawowej. Na tym poziomie edukacyjnym można rozwijać zainteresowania uczniów matematyką, naukami ścisłymi, techniką, które mogą konkretyzować się w gimnazjum i przejawiać się udziałem w olimpiadach przedmiotowych, a w efekcie wyborem szkoły ponadgimnazjalnej. Patrząc na cele szkoły zawodowej w tym zakresie warto zwrócić uwagę na poziom kształcenia przedmiotów ścisłych, od którego zależy powodzenie na eg-

zaminach wstępnych na uczelnie techniczne. Z kolei poziom, o którym mowa, warunkują kwalifikacje zarówno nauczycieli przedmiotów teoretycznych, jak i praktycznych (mówi o tym cel nr 1).

Cel piąty – zwiększenie nakładów na edukację jest zarazem ostatnim wśród celów szczegółowych składających się na cel strategiczny nr 1. Jest to cel aprobowany przez wszystkie zainteresowane strony, ale niezwykle trudny w realizacji. Wystarczy zauważyć, że udział wydatków oświatowych w produkcie krajowym brutto w latach 1990–2002 zwiększył się jedynie o 0,47% – z 3,9% do 4,37% (w roku 2002 wydatki publiczne na oświatę i wychowanie wyniosły 33,8 mld zł). Niestety, w roku 2003 wydatki te zmniejszyły się do 33,6 mld zł, co stanowiło 4,13% PKB.

Z punktu widzenia kształcenia zawodowego zwiększenie nakładów na edukację nie musi automatycznie oznaczać poprawy funkcjonowania zasadniczych szkół zawodowych i techników. Wszystkie decyzje finansowe dotyczące szkolnictwa ponadgimnazjalnego zapadają bowiem na poziomie starostw powiatowych. To od gremiów samorządowych zależy więc w praktyce podział środków między szkoły specjalne, licea ogólnokształcące, licea profilowane i szkoły zawodowe. Te ostatnie są wciąż jeszcze postrzegane jako placówki drugiej kategorii, miejsce, w którym generowane jest bezrobocie. Dlatego też ostateczne decyzje zarówno o sieci szkół, jak i o finansowaniu poszczególnych typów szkół nie zawsze mają podłoże merytoryczne – wynikają np. z analizy potrzeb lokalnego rynku pracy. Prowadzić to może do nadmiernej rekrutacji do liceów ogólnokształcących i liceów profilowanych kosztem szkół zawodowych.

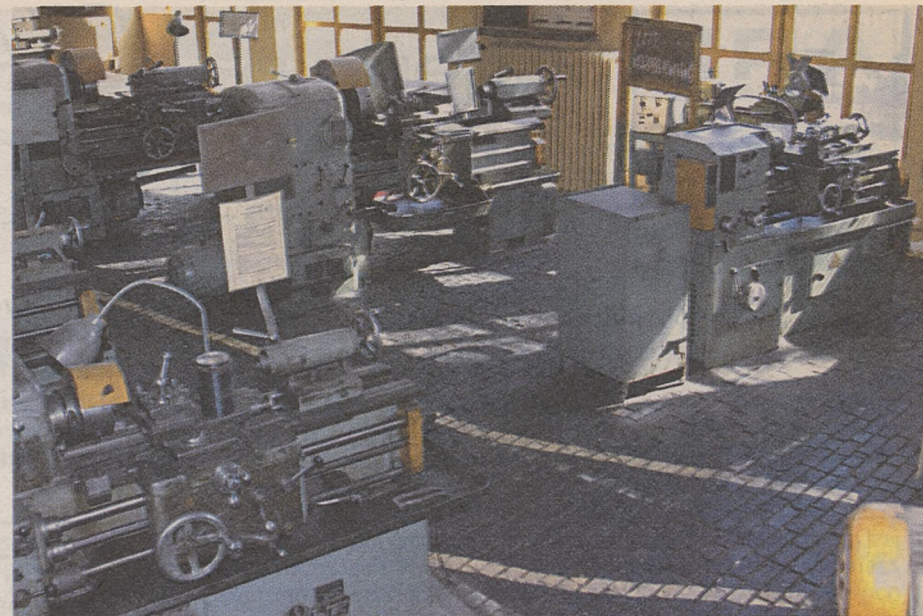
W kolejnej grupie celów szczegółowych zwrócić uwagę na postulat **tworzenia otwartego środowiska edukacyjnego**. Owa otwartość to przede wszystkim szeroki dostęp do instytucji edukacyjnych oraz elastyczne drogi dochodzenia do kwalifikacji zawodowych. W praktyce oznacza to rozszerzenie oferty edukacyjnej w systemie szkolnym i pozaszkolnym, drożność obu systemów, promowanie różnicowanych ścieżek edukacyjnych, tworzenie warunków do łączenia uczenia się z pracą zawodową, a także wprowadzenie efektywnych rozwiązań w dziedzinie doradztwa zawodowego.

W szkolnym systemie kształcenia zawodowego otwartość, to z jednej strony uwzględnianie wymagania współczesnego rynku pracy oferta edukacyjna, z drugiej zaś drożność umożliwiająca kontynuowanie nauki absolwentom zasadniczych szkół zawodowych w liceum uzupełniającym lub w technikum uzupełniającym.

Oba te zadania są realizowane, chociaż w przypadku powoływania nowych kierunków kształcenia sytuacja jest bardzo złożona. Chodzi głównie o korelację (a właściwie jej brak) między nowymi treściami kształcenia zawodowego a przygotowaniem nauczycieli do ich realizowania. Z kolei w systemie pozaszkolnym, mimo większej elastyczności programowej, problemem jest wciąż jakość kształcenia oraz związana z nią uznawalność dyplomów i świadectw w systemie szkolnym.

Otwartości środowiska edukacyjnego będzie z pewnością sprzyjać wprowadzanie edukacji na odległość – z wykorzystaniem Internetu. Jednak możliwości zastosowań tej formy kształcenia w odniesieniu do zdobywania i podnoszenia kwalifikacji zawodowych są ograniczone – trudne wydaje się kształtowanie w ten sposób umiejętności motorycznych.

Dydaktyczny charakter ma cel siódmy: **uatrakcyjnienie procesu kształcenia**. Można go rozpatrywać w kontekście konstytutywnych elementów procesu kształcenia. Wówczas skupimy uwagę na • operacyjnym formułowaniu celów nauczania – uczenia się • doborze treści do przyjętych celów • określeniu form współpracy: nauczyciel – uczeń • doborze zróżnicowanych metod kształ-



Współczesne kształcenie zawodowe wymaga innego wyposażenia warsztatów szkolnych

Fot. Marek Suchecki

cenia • dostosowaniu środków dydaktycznych do przewidywanego przebiegu czynności poznawczych uczniów • opracowaniu narzędzi pomiaru osiągnięć szkolnych umożliwiających określenie poziomu realizacji celów operacyjnych. Szczególną uwagę zwrócić na to, że uatrakcyjnienie procesu kształcenia może polegać także na umiejętności łączenia teorii z praktyką, na racjonalnym organizowaniu praktyk zawodowych (w tym praktyk w krajach Unii Europejskiej).

Listę celów szczegółowych odpowiadających celowi strategicznemu nr 2 zamyka cel ósmy: **wspieranie aktywności obywatelskiej, zapewnienie równości szans i spójności społecznej**. Jest to cel bardzo ogólny – mający wielu adresatów. Można ją jednak rozpatrywać przez pryzmat jakości kształcenia, która jest niezbędna do kontynuowania nauki.

Zatem równość szans na przykład uczniów liceów ogólnokształcących i techników może wyrażać się porównywalnym poziomem kształcenia – porównywalnymi wynikami jednolitej matury.

I wreszcie ostatnia grupa celów szczegółowych związana jest z celem strategicznym nr 3, którą otwiera **wzmocnienie powiązań ze światem pracy, instytucjami badawczymi, pracodawcami i pracownikami**. O potrzebie powiązań szkół zawodowych ze światem pracy wspominałem, w tym miejscu odwołać się do koncepcji niemieckiego systemu dualnego, w którym w naturalny sposób uczenie się w szkole jest zintegrowane z pracą zawodową. Takie rozwiązanie funkcjonuje w rodzimym rzemiośle, nie jest jednak powszechnie stosowane.

Aby zmienić ten stan rzeczy należy w pierwszej kolejności zachęcić pracodawców do stałej współpracy ze szkołami zawodowymi. Trudno o to w sytuacji bezrobocia – zdecydowane nierównowagi między popytem i podażą w sferze pracy. Tym niemniej bez udziału pracodawców nie można mówić o reformowaniu szkolnictwa zawodowego.

Podobnie trudno marzyć o tym bez tworzenia powiązań między szkołami zawodowymi a instytucjami badawczymi. Przy czym mogą one i mieć powinny charakter programowy, organizacyjny (praktyki) i personalny. W tym ostatnim przypadku specjaliści z instytucji badawczych mogliby prowadzić zajęcia w szkołach zawodowych (na stałe lub na zasadzie zadań zleconych). W tym obszarze mieli się również współpracować szkoły wyższe ze szkołami zawodowymi – rozwijana z powodzeniem w okresie międzywojennym.

Niestety, choć wszyscy zdajemy sobie z tego doskonale sprawę, działania w tym kierunku są incydentalne. **Rozwijanie przedsiębiorczości** – dziesiąty cel szczegółowy – znajduje swoje przedmiotowe odbicie w obowiązujących podstawach programowych szkół ponadgimnazjalnych. I tak wśród celów edukacyjnych przedmiotu „Podstawy przedsiębiorczości” realizo-

wanego na poziomie zasadniczych szkół zawodowych przewidziano kilkanaście celów, między innymi kształtowanie postawy przedsiębiorczości, poznanie mechanizmów funkcjonowania gospodarki rynkowej, kształtowanie umiejętności skutecznego komunikowania się i współpracy, czy kształtowanie umiejętności aktywnego poszukiwania pracy i świadomego jej wyboru, to wypada jednak zauważyć, że **rozwijanie przedsiębiorczości wśród uczniów jest możliwe w sytuacji, gdy cała szkoła jest przedsiębiorcza – gdy zajęcia z przedmiotu „Podstawy przedsiębiorczości” nie są enklawą przedsiębiorczości w szkole**.

Kolejny cel szczegółowy – **zwiększanie mobilności i wymiany uczniów, studentów, nauczycieli i pracowników naukowych** – ma w odniesieniu do szkół zawodowych wymiar uczniowski i nauczycielski. W tym aspekcie, zwłaszcza integracji europejskiej, decydującą jest poprawa nauczania języków obcych. Jest to już kolejny cel skierowany do szkół wszystkich poziomów i wszystkich typów. Pomocny w jego osiągnięciu może być europejski system opisu kształcenia językowego, precyzujący, między innymi, poziomy biegłości językowej. Jest on zaś ważny ze względu na to, by uczniowie mogli lepiej wykorzystać szansę poznania realiów edukacyjnych i zawodowych krajów Unii Europejskiej dzięki europejskim programom wymiany młodzieży, a nauczyciele oferowanym im wyjazdom studyjnym i badawczym. Efektem tych wyjazdów powinno być poznanie systemów kształcenia zawodowego w poszczególnych krajach Unii, zasad współpracy szkół zawodowych z ich otoczeniem gospodarczym, sytuacji na rynku pracy itp. Analiza zdobytych informacji może być punktem wyjścia do zmian programowych i organizacyjnych, do współpracy w zakresie procedur egzaminacyjnych.

Trzynasty cel szczegółowy koncentruje naszą uwagę na konieczności **wzmocnienia współpracy europejskiej**. W dziedzinie edukacji wymaga ona wcześniejszego opracowania zasad uznawania zdobytych kwalifikacji, co umożliwi swobodny wybór szkoły i uczelni na terenie Unii Europejskiej (wraz z przyjęciem zmian w tym zakresie w trakcie nauki), z drugiej zaś stopniowe otwieranie europejskiego rynku pracy.

Wyodróżnione cele szczegółowe odnajdujemy w postaci syntetycznej także wśród priorytetów Sektorowego Programu Operacyjnego „Rozwój Zasobów Ludzkich” opracowanego przez Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, co więcej, są one również dostrzegane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.

Problem polega na racjonalnej ich realizacji. Lecz wcześniej – na przyjęciu do wiadomości oczywistej prawdy, iż konkurencyjność rodzimej gospodarki zależy od właściwej struktury kształcenia ponadgimnazjalnego, a w efekcie od kwalifikacji zawodowych absolwentów.

autor jest dyrektorem Instytutu Badań Edukacyjnych



**Agencja
Rynku
Rolnego**

**Dopłaty do spożycia mleka
i przetworów mlecznych w placówkach oświatowych**

Agencja Rynku Rolnego – jako agencja płatnicza – realizuje mechanizm dopłat do spożycia mleka i przetworów mlecznych w placówkach oświatowych. Dopłaty przyznawane ze środków UE mają za zadanie obniżyć ceny mleka i jego przetworów spożywanych przez uczniów w placówkach oświatowych. Ideą tego programu jest promowanie wśród dzieci zasad zdrowego odżywiania poprzez zachęcenie ich do konsumpcji mleka i przetworów mlecznych bogatych w białko, witaminy i wapń. Mleko i jego przetwory można uznać za dobrze zbilansowane produkty z punktu widzenia wartości odżywczej, dlatego mogą być doskonałym uzupełnieniem codziennej diety dziecka.

Program dopłat skierowany jest do uczniów uczęszczających regularnie do placówek o charakterze edukacyjnym. Z programu nie może skorzystać jedynie młodzież uczęszczająca do szkół wyższych. A zatem każde dziecko, które uczęszcza do placówki oświatowej może otrzymać codziennie 0,25 litra mleka lub przetworu mlecznego po obniżonej cenie. Ceny za mleko i produkty mleczne płacone przez ucznia nie mogą przekraczać cen maksymalnych określonych co roku w rozporządzeniu (aktualnie w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 2004 r.).

Przedmiotem dopłat jest mleko i przetwory mleczne o zawartości tłuszczu min. 1%, w szczególności mleko, mleko z dodatkiem smakowym (o zawartości wagowo minimum 90% mleka) oraz jogurt naturalny. Wymienione produkty muszą być zapakowane w opakowania jednostkowe spełniające wymagania sanitarne i weterynaryjne UE, a także nie mogą być wykorzystywane do sporządzania posiłków, których przygotowanie polega na gotowaniu mleka.

Dopłaty udzielane są do mleka i przetworów mlecznych dostarczanych do placówek oświatowych w ciągu roku szkolnego, tj.: od pierwszego dnia roku szkolnego do dnia, w którym kończą się zajęcia dydaktyczno-wychowawcze w danym roku szkolnym (z wyłączeniem zajęć pozaszkolnych, ferii i świąt).

Do udziału w programie dopłat może się zgłosić:

- placówka oświatowa,
- władza działająca w imieniu placówki oświatowej,
- organizacja działająca w imieniu placówki oświatowej,
- dostawca.

Warunkiem udziału w mechanizmie jest uzyskanie przez Wnioskodawcę formalnego zatwierdzenia do uczestnictwa w programie. Aby je uzyskać, należy złożyć – we właściwym ze względu na miejsce siedziby Wnioskodawcy Oddziale Terenowym ARR (OT ARR) – wniosek o zatwierdzenie uczestnictwa w mechanizmie dopłat (wpis do rejestru podmiotów ubiegających się o dopłaty) oraz inne dokumenty określone w „Warunkach udzielania dopłat do spożycia mleka i przetworów mlecznych w placówkach oświatowych”. Wnioski o zatwierdzenie do udziału w mechanizmie dopłat do spożycia mleka przetworów mlecznych w placówkach oświatowych można składać w ciągu całego roku kalendarzowego.

W celu uzyskania dopłaty Wnioskodawca, który uzyskał zatwierdzenie ARR, powinien złożyć – we właściwym ze względu na miejsce swojej siedziby OT ARR – wniosek o zapłatę kwoty należnej z tytułu dopłaty. We wniosku Wnioskodawca ubiega się o dopłatę do ilości mleka i przetworów mlecznych, które były spożyte przez dzieci w placówkach oświatowych w trakcie jednego okresu rozliczeniowego, tj. dwóch miesięcy.

W mechanizmie dopłat uczestniczy ok. 4680 placówek oświatowych (tj. 10% ogólnej liczby placówek oświatowych w Polsce), do których uczęszcza ok. 1200 tys. uczniów (tj. 17% ogólnej liczby uprawnionych uczniów w Polsce). Program dopłat do spożycia mleka i przetworów mlecznych cieszy się największą popularnością w województwach podlaskim, kujawsko-pomorskim, mazowieckim, wielkopolskim, łódzkim, w których uczestniczy w nim od 20% do 30% uczniów uczęszczających do placówek oświatowych.

Formularze oraz „Warunki udzielania dopłat do spożycia mleka i przetworów mlecznych w placówkach oświatowych” są dostępne:

- * w Oddziałach Terenowych ARR
- * w Centrali ARR w Warszawie, ul. Nowy Świat 6/12
- * na stronie internetowej www.arr.gov.pl

Dokumenty należy składać we właściwym dla siedziby Wnioskodawcy Oddziale Terenowym Agencji Rynku Rolnego.

Szczegółowe informacje dotyczące dopłat do spożycia mleka i przetworów mlecznych w placówkach oświatowych można uzyskać w:

- * Oddziałach Terenowych ARR
- * Telefonicznym Punkcie Informacyjnym ARR (022) 661 72 72

GAŁKOLOGIA STOSOWANA

Szkoły zawodowe same muszą sobie radzić z nadążaniem za rynkiem pracy. Niestety, ich elastyczność jest ciągle zbyt mała. Ale nie z winy szkół.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Stoleczny Zespół Szkół nr 26 im. M. Kasprzaka na swoją renomę pracuje już prawie 60 lat. Niejednokrotnie zdarza się, że we wchodzącym w jego skład Technikum Elektronicznym kształcą się całe pokolenia.

– Na ogół mamy więcej chętnych niż miejsc w tej szkole – opowiada **Krzysztof Ślusarczyk**, wicedyrektor Zespołu. – Musimy jednak dostosowywać się do ustalonych przez organ prowadzący limitów.

W ubiegłym roku uruchomiono dwie pierwsze klasy technikum. Jeszcze dziesięć lat temu było ich cztery. Po otwarciu w Zespole liceów ogólnokształcącego i profilowanego nabór do „elektronika” został ograniczony.

– Stopniowo zmniejsza się ranga wykształcenia zawodowego, więc musieliśmy dopasować naszą ofertę do zaintereso-

wać praktyki to nie to samo co stałe zatrudnienie, z ankiet przeprowadzanych wśród absolwentów wynika, że większość z nich albo podejmuje studia, albo bez kłopotów znajduje pracę. I nie tylko w zawodzie elektronika, ale nierzadko także informatyka. Dlatego już od września br. w Zespole ruszą dwie kolejne klasy technikum właśnie o tej specjalności.

– Wiedzę o rynku pracy czerpiemy jedynie z ankiet – przyznaje dyrektor Ślusarczyk. – Same firmy raczej nie są zainteresowane współpracą z nami w tej kwestii.

Zresztą nigdy nie były. **Stanisław Kowalski**, były długoletni dyrektor Zespołu, dziś nauczyciel zawodu, wspomina, że jeszcze w czasach, kiedy szkoła ściśle współpracowała z zakładami im. Kasprzaka także nie było żadnego sprzężenia zwrotnego. A teraz, przy tak dużym zróżnicowaniu rynku i roz-

warto położyć większy nacisk, a jakie zagadnienia potraktować ulgowo.

– Kłopot w tym, że podstawy i programy są zatwierdzane centralnie. Nauczyciele mają bardzo niewielki wpływ na ich kształtowanie – tłumaczy dyrektor Ślusarczyk.

Szkołom zawodowym potrzebne jest wsparcie z zewnątrz. Nauczyciele z Zespołu twierdzą, że taką instytucją mógłby być Instytut Badań Edukacyjnych opracowujący wymagania egzaminacyjne dla techników. Tyle tylko, że wymagania te powinny być nie rezultatem już istniejących podstaw, ale raczej punktem wyjścia do ich tworzenia.

– Pracodawcy powinni mieć wpływ na to, jakie umiejętności ma ze szkoły wynieść uczeń – uważa Ślusarczyk. – Należałoby je zawrzeć w informatorach egzaminów zawodowych i przełożyć na programy nauczania.

Tymczasem mimo wielu postulatów dotyczących realizowania przez szkołę tematów z zakresu asertywności czy umiejętności poruszania się na rynku pracy, w technikach na przedmiot podstawy przedsiębiorczości jest zaledwie dwie

godziny w cyklu kształcenia.

– Dobrze byłoby także wykształcić w uczniach większą odporność psychiczną – dorzuca Stanisław Kowalski. – Tylko kiedy, skoro siatka godzin przewiduje pół godziny zajęć wychowawczych rocznie?

Siłą rzeczy szkoła skupia się na jak najlepszym przygotowaniu zawodowym młodzieży. Coraz nowocześniejsze wyposażenie laboratoriów, w których odbywają się zajęcia praktyczne, umożliwianie uczniom kontaktu z najnowszymi zdobyczami techniki i elektroniki, ciągle doskonalenie nauczycieli.



Coraz nowocześniejsze wyposażenie laboratoriów umożliwia uczniom kontakt z najnowszymi zdobyczami elektroniki. Stanisław Kowalski prowadzi zajęcia w pracowni techniki cyfrowej.

Fot. M. Suchecki

sowania młodzieży – tłumaczy dyrektor Ślusarczyk.

Moda na licea nie ma jednak przełożenia na rynek pracy. Bo o ile absolwenci technikum z Kasprzaka nigdy nie mieli kłopotów ze znalezieniem pracy, o tyle licealistom o zatrudnienie już dużo trudniej.

– Co roku bez problemu znajduję firmy, które przyjmują naszych uczniów na praktyki zawodowe – mówi **Ryszard Furgał**, kierownik laboratorium w Zespole. – Niektórzy pracodawcy sami się do nas zgłaszają, prosząc o praktykantów.

drobieniem firm, taka współpraca jest dodatkowo utrudniona.

– Trudno oczekiwać, żeby firma zatrudniająca kilka osób mogła wpływać na kierunki kształcenia – uważa Kowalski. – Taka współpraca powinna się odbywać na wyższym szczeblu. Myślę, że co najmniej województwa.

W Zespole przyznają jednak, że potencjalni pracodawcy mogliby współpracować ze szkołą przy modyfikowaniu programów zajęć praktycznych. Podsuwać nauczycielom, na co

– W tym względzie udaje się nam osiągnąć sukces – ocenia Krzysztof Ślusarczyk. – Nasza młodzież doskonale radzi sobie w pracy. Dużo lepiej niż ich rówieśnicy z innych krajów. Ci ostatni są bowiem kształceni bardzo wąsko.

Ryszard Furgał również jest zdania, że szkoda czasu na „gałkologię stosowaną”. Bo ważniejsze od koloru klawisza jest to, co się stanie po jego przyciśnięciu. A absolwenci technikum elektronicznego wiedzą to znakomicie.

TURNIEJ NA STULECIE

Obchody 100-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie pomorskim zapoczątkował, zorganizowany w dniach 26—27 lutego 2005 r. w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 12 w Tczewie, międzynarodowy turniej w halowej piłce nożnej nauczycieli.

Udział w turnieju wzięło 9 drużyn z: Olecka, Braniewa, Elbaga, Dzieżgonia, Torunia, Dębna, Dormagen — Niemcy, Weesp — Holandia oraz Tczewa.

Okolicznościowy Puchar 100-lecia ZNP zdobyła drużyna z Torunia, drugie miejsce zajęto Braniewo, a trzecie gospodarze turnieju „BELFER” Tczew. Bardzo uroczystą oprawę miało zakończenie turnieju, w którym udział wzięli: poseł Franciszek Potulski, starosta tczewski Marek Modrzejewski, prezydent Miasta Tczewa Zenon Ody, wiceprezes Okręgu Pomorskiego

ZNP w Gdańsku Roman Ormianin oraz Jerzy Waruszewski, prezes Oddziału ZNP w Tczewie.

Wręczyli oni zespołom puchary oraz dyplomy. Najlepszych zawodników i drużyny wyróżniono ponadto nagrodami rzeczowymi. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Arkadiusz Wandowicz z Torunia, bramkarzem Robert Kućko z Braniewa. Królem strzelców, zdobywcą 11 bramek, był Sławomir Erber z Dzieżgonia. Prócz nagród rzeczowych, najlepsi zawodnicy z rąk Franciszka Potulskiego otrzymali maskotkę „GENIUSZA” z ubiegłorocznego konkursu dzieci i młodzieży.

Wsparcia rzeczowego i finansowego udzieliły: Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe, Urząd Gminy, Firma „Koral”, hurtownia „Sendi”, piekarnia „Agi”, hurtownia „Sad”, TUIR „WARTA S.A.” „GIL DRÓB”

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne **TANIE**

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



Nauczyciel j. angielskiego podejmie pracę w szkole podstawowej lub średniej z mieszkaniem służbowym — tel. 694 803 771.

Tramping autokarowy z namiotami. 20 dni przez Holandię, Belgię i Luksemburg. 10—29 lipiec 2005. Koszt — 990 zł i ok. 250 euro. Informacje i zgłoszenia: (0-22) 823-23-16, (0) 605-326-137, prima.ms@neostrada.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:

tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

GRAWROWANE GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH

OKUCIA I DRZEWCZE

— WYSYŁKOWO

42-200 Częstochowa, Al.NMP 37
Praca 0 (prefix) 34 365-22-77
fax (0-34) 362-97-27
Dom (0-34) 362-02-88

Kolonie, zielone szkoły nad morzem — od 35 zł nocleg + wyżywienie — zaprasza Gdańsk, Malbork, Frombork, www.sawa.mierzeja.pl, (0-48) 667-24-23, 0-601-169-101.

DROBNE

❖ Absolwentka Wydziału Biologicznego po UMK w Toruniu podejmuje pracę w szkole na terenie kraju jako nauczycielka biologii, w razie potrzeby podejmie studia uzupełniające, z mieszkaniem służbowym. Tel. 0692 116 912.

❖ Magister matematyki z kończącymi studiami podyplomowymi z informatyki podejmuje pracę nauczyciela w szkole na terenie całego kraju, najchętniej z możliwością zakwaterowania. Agnieszka Jakubowska, ul. Kościuszki 18a, 88-420 Rogowo, tel. 695 457 971.

❖ Nauczyciel kontraktowy — magister chemii z uprawnieniami do nauczania chemii we wszystkich typach szkół oraz fizyki w gimnazjum podejmuje pracę w placówce oświatowej na terenie woj. łódzkiego. Tel. 0603 515 772.

www.EDUKATOR.org.pl

Drogi Nauczycielu!

Przystęp do kursu
typu e-learning

Udoskonalisz umiejętność
stosowania technologii
informacyjnej i komunikacyjnej

Internetowy serwis edukacyjny

❖ Magister historii, filologia angielska — studia licencjackie w trakcie, poszukuje pracy. Tel. kontaktowy: 697 514 162.

❖ Dyrektor Zespołu Szkół — Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Ziemi Kujawskiej w Dąbrowie Biskupiej, ul. Szkolna 2, woj. kujawsko-pomorskie, zatrudni od 1.09.2005 r. w pełnym wymiarze godzin nauczyciela lub małżeństwo nauczycieli: j. angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. Zapewniamy mieszkanie służbowe. Kontakt: (052) 3512191.

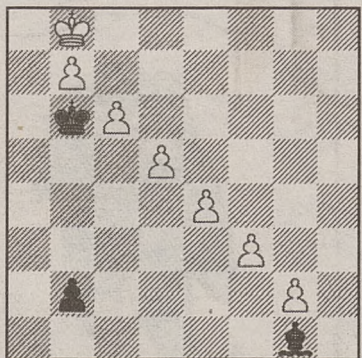
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 13

BIAŁE ZACZYNAJĄ I REMISUJĄ

Białe: Kb8, b7, c6, d5, e4, f3, g2
Czarne: Kb6, Gg1, b2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2005 r. wynosi 50,70 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111100004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP. 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
- Internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2005 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłaty podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.



Oświata za granicą

POLOWANIE NA ĆPUNÓW

W Okręgu Tiumeńskim w Federacji Rosyjskiej każdego roku ok. 50 tys. uczniów klas naturalnych i studentów poddawanych jest testom na obecność narkotyków. Po dwóch latach takich praktyk lekarze są do tej akcji zniechęceni. Twierdzą, że testy i badania są zbyt drogie w stosunku do uzyskiwanych, niezbyt miarodajnych wyników. Nie są w stanie stwierdzić, czy dostarczany do badania moc jest wiarygodny. Uczniowie podmieniają butelki lub próbują rozrzedzać moc wodą. Oszukać i przy tym nie wpaść — to dla nich doskonała zabawa — mówią lekarze. Jako kolejny argument przeciw podnoszona jest kwestia braku podstawy prawnej. Na takie badania — zgodnie z obecnym ustawodawstwem — może być kierowana jedynie osoba, co do której są poważne podejrzenia. Co więcej, uczeń, który ukończył 15 lat, może odmówić udziału w testach. Jednak jak na razie ani uczniowie, ani ich rodzice nie buntują się, co niezmiennie cieszy gubernatora okręgu, inicjatora akcji. Nie zamierza z niej zrezygnować. Twierdzi, że dzięki testom każdy ćpun wcześniej czy później wpadnie w rozstawione sidła.

KAWA NA ŁAWĘ

Brytyjskie Biuro ds. Standardów Nauczania wspólnie z Departamentem Nauczania i Szkoleń przygotowało raport pt. „Nowe relacje ze szkołą — kolejne kroki”. Zawiera on szczegółowe informacje m.in. na temat jakości nauczania w poszczególnych placówkach, kompetencji nauczycieli, wskazówki co do kierunku rozwoju szkoły. Urzędnicy chcą, aby ten dokument trafił nie na półki, ale do rodziców i uczniów. Ich zdaniem młodzież również powinna być informowana o wynikach kontroli, ponieważ uczestniczy we wszelkich działaniach towarzyszących wizytacjom. Twierdzą, że przekazywanie tego typu informacji może poprawić relacje na linii rodzice — szkoła. Jednak ten nowatorski pomysł skrytykowali nauczyciele. Uważają, że dostarczanie uczniom krytycznych komentarzy na temat pracy pedagogów jedynie narazi ich autorytet na szwank i jeszcze bardziej utrudni utrzymanie dyscypliny w szkołach.

NAUCZYCIELKA PREZYDENTA

Wiera Gurewicz — nauczycielka prezydenta Putina (uczyła go języka niemieckiego w petersburskiej dziecięciolce) z okazji swoich urodzin została zaproszona przez dyrektora nadmorskiego kurortu „Stara Rus-sa” na bezpłatny wypoczynek. Nie wiadomo jednak, czy macał w tym palce prezydent, czy to tylko chwyt reklamowy ośrodka... W każdym razie pani Wiera jest osobą powściągliwą i na pytanie, jak to jest być nauczycielką prezydenta odpowiada: To bardzo miłe, gdy mówi się o kimś, że był nauczycielem głowy państwa, ale wśród moich wychowanków są także inne znane osobistości, w tym wybitni naukowcy, lekarze, artyści i sportowcy. Obecnie pracuję w petersburskiej szkole kadetów, w której odpowiedzialna jest za edukację historyczno-patriotyczną.

IKA

Za: The Dominion Post, Boston Globe, China Daily, The Australia, Independent, Moskowskie Nowosti

Seks w toaletach, próba gwałtu, alkohol na szkolnym boisku, marihuana przed klasówką, kradzieże, agresja, polityka, nieuczciwość — dla Dariusza Chętkowskiego, autora „I.d.d.w. osierocona generacja” nie ma tematów tabu.

ROZMAWIAJ Z NIMI

„Osierocona generacja” to uczniowie, młode pokolenie pozbawione rodzicielskiej i wychowawczej opieki. Są samotni, zagubieni, oszołomieni natłokiem zdarzeń, których do końca nie rozumieją. Łakną szczerzej rozmowy i bliskości drugiego człowieka. Problem w tym, że szczerze nikt z nimi rozmawiać nie chce. Rodzice, bo nie mają czasu, nauczyciele, bo się boją trudnych pytań, dyskusji, konfrontacji. Przerażeni kryją się w pokoju nauczycielskim jak w bunkrze. Tak wygodniej. Po co się wychylać? Aby dostrzec podziemne życie szkoły? Lepiej milczeć, udawać, że trudnych problemów nie ma, zakłamywać rzeczywistość... A zostawieni sami sobie młodzi ludzie z czasem zaprzestają prób rozmowy. Alienują się, uciekają w wirtualny świat albo narkotyki, seks, alkohol.

Czy ten mur musi być zawsze? Nie — odpowiada Chętkowski. Wystarczy trochę dobrej woli i parę pomysłów, by młodzież na powrót otworzyć. Polonista dokonał tego podczas I.d.d.w., czyli lekcji do dyspozycji wychowawcy. W „Osieroconej generacji” pokazuje, jak to zrobić. Przede wszystkim postawił na całkowitą szcze-

rość. Nie bał się przedstawić siebie jako człowieka, który błądzi.

Opisane przez niego lekcje wychowawcze przebiegały według podobnego scenariusza: dwie, trzy minuty opowiadał o trudnych sytuacjach z własnego życia i jak z nich wybrnął. Przyznawał się do postaw kontrowersyjnych moralnie, jak np. pokusa kradzieży na castingu zorganizowanym w Łodzi przez Malcolm McLarena, byłej gwiazdzie zespołu Sex Pistols. Chętkowski znalazł wtedy 250 funtów. Wiedział, że pieniądze należą do bogatego gwiazdora i... postanowił ich nie zwracać. Gdy

koleżanka zaprotestowała, tłumaczył jej: „McLaren to milioner (...) staruszki bym nie okradł”. Ostatecznie oddał pieniądze, ale dziś zachowałby się inaczej.

Jeszcze wiele razy wystawił na ciężką próbę swój autorytet nauczyciela. Opowiadając np., jak wpadł na szatański pomysł, by współpracę z niepełnosprawnymi wykorzystać do awansu zawodowego.

Nic dziwnego, że po takich prowokacjach wybuchała szalona dyskusja. Krzyczeli zarówno ci

skrajnie zdemoralizowani, których cieszyło, że profesor święty nie jest, i ci z zasadami, których jego zachowanie bulwersowało. Większość dyskusji odnosiła pożądaną skuteczną manowce — ostro wymiana zdań i tyle. Chętkowski potrafi się jednak przyznać do porażki, do błędu. Gdy brakowało mu przykładu z własnego życia, zapraszał na lekcje politycznego VIPa, który np. ćpał, aby rozmowa o uzależnieniach była autentyczna.

„Osamotniona generacja” wyróżniona Nagrodą Edukacja XXI w kategorii książka pomocnicza dla nauczycieli, podobnie jak debiut kontrowersyjnego polonisty „Z budy. Czy spuścić ucznia z łańcucha”, bezlitośnie obnaża słabości polskiej szkoły. Wszystko i wszyscy podlegają demaskacji — uczniowie, rodzice oraz, co najboleśniej, nauczyciele, wychowawcy. Szczerze brzmiały wyznania uczniów: „Więcej jest prawdy w blogach niż w szkole”, „w szkole dobre są pytania, ale odpowiedź da ci ulica”. Bolesny to obraz, prawdziwy, czasami smagający do krwi. I właśnie dlatego powinni po nią sięgnąć wszyscy, którzy mają cokolwiek wspólnego z wychowaniem. Zwłaszcza rodzice, bo dowiedzą się o swoich dzieciach rzeczy, o których nawet im się nie śniło...

Tak na marginesie, szkoda, że takie lekcje wychowawcze nie są w polskich szkołach normą.

BEATA IGIELSKA

Dariusz Chętkowski. I.d.d.w. osierocona generacja. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004



Wiele wskazuje, że w imię sprawiedliwości padnie idea sprawiedliwego dostępu dzieciaków do świeżego powietrza. Oto na Śląsku, gdzie prawie ćwierć wieku temu narodził się pomysł wysyłania uczniów na tak zwane zielone szkoły, narasta rodzicielski ruch przeciwko nim. Takie bowiem wnioski płyną z prasowych alarmów autorstwa pana Krzysztofa Śnioszka, który od lat twierdzi, że jest reprezentantem śląskich rodziców.

i nadal najbardziej zabójcze jest ono nad Śląskiem, Łodzią i Warszawą. A więc tam, gdzie już w latach 80. wymyślono zielone szkoły. Co więcej, wtedy też wykoncypowano, że za ten tyk świeżego powietrza zapłaci państwo, któremu powinno zależać na zdrowiu dzieciaków.

Ponieważ wiele lat temu kuratoria prawie na wyścigi pozbywały się swoich ośrodków wypoczynkowych, dziś nie mają dokąd wysyłać młodzieży. Kopalnie i fabryki tekstylne też dawno wyzbyły się domów

GDZIE WODA CZYSTA

„Gazeta Wyborcza”, która publikuje te alarmy, dowodzi, że zielone szkoły organizowane są od lat dziewięćdziesiątych, ale dziś płacą za nie sami rodzice. Dokładniej — ci których na to stać albo zapożyczają się na te wyjazdy. Najgorsze, że w klasach dochodzi do podziałów na uczniów „lepszyc” i „gorszych”, a program nauczania kuleje, bo na „zielonej...” lekcje są na pół gwizdka.

W rezultacie najwięcej korzystają na nich biura turystyczne oraz ośrodki wypoczynkowe, które bez zielonych szkół, organizowanych poza sezonem, dawno by splajtowały.

Choć dziś zielone szkoły znalazły się pod ostrzałem, to przyczyny ich organizowania nie znikły. Bo, jak twierdzi Instytut Medycyny Pracy, zanieczyszczenie powietrza w Polsce zmniejszyło się w ostatnich latach od 2 do nawet 10 razy

wczasowych, więc kurator śląski i łódzki nie mają z kim potargować się o tańsze miejsce nad morzem czy w górach. I tak tylko dla niektórych woda dziś czysta, a trawa zielona.

Niestety pan Krzysztof Śnioszek zamiast poderwać rodziców do boju o państwowe czy europejskie pieniądze na zielone szkoły ma tylko taką radę — organizowane takie wyjazdy powinny być we własnym zakresie i to w dni wolne. No cóż niektóre ciała społeczne coraz chętniej idą śladem niektórych samorządów terytorialnych, które zamiast walczyć o pieniądze na szkoły z rządem, wolą szukać ich w kieszeniach rodziców...

No cóż, życie mamy takie, że jednym zielonej trawki odmawiają, innych ślą na nią bez skrupułów. Na Śląsku i w Łodzi zwłaszcza. Choć nie tylko...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

PIRACI W SZKOLE

Potentat na rynku komputerowym, znana amerykańska firma, której szef odwiedził kilka miesięcy temu Polskę, przygotowała nowy produkt — system operacyjny Windows XP Starter Edition. Jego ogromną zaletą jest cena — około 42 dolary (około 180 zł), podczas gdy Windows XP, dostępny w Polsce, kosztuje od 800 do 1240 zł. Różnice są więc ogromne, jak jeden do czterech, a nawet do sześciu.

Tańsza wersja dostępna będzie w sześciu krajach: Rosji, Indiach, Tajlandii, Malezji, Indonezji oraz Brazylii. Dlaczego tylko tam? Przedstawiciele firmy tłumaczą, że jednym z istotnych kryteriów takiego wyboru jest wysoki poziom piractwa odnotowywany w tych państwach.

Jeśli tak było rzeczywiście, to do Polski tańsza wersja Windowsu XP powinna trafić w pierwszej kolejności. Według szacunków BSA, firmy zajmującej się ochroną praw producentów oprogramowania komputerowego, 58 proc. systemów operacyjnych i programów użytkowych wykorzystywanych u nas to wersje pirackie. Jeśli chodzi o kraje unijne, to jedynie Grecja ma nieco „lepsze wyniki” (63 proc.).

To, co u nas szczególnie niepokojące i co wydaje się mocnym argumentem za wprowadzeniem na polski rynek tańszej wersji systemu Windows XP (zresztą Billy Gates obiecywał Polsce preferencje), to uprawianie piractwa komputerowego w szkołach. Jak wynika z raportu NIK, ma ono miejsce w prawie 50 proc. pracowniach komputerowych skontrolowanych szkół. O licznych przypadkach stosowania oprogramowania bez licencji informują również nasi czytelnicy — nauczyciele informatyki, których do piractwa zmusza brak środków.

Tak więc jest wiele powodów, aby powalczyć o dostęp do tańszej wersji systemu Windows XP w Polsce. Wystarczy odwiedzić stronę www.tanieokna.net i złożyć podpis pod petycją w tej sprawie. Myślę, że gdyby zrobił to tylko co drugi uczeń i co drugi nauczyciel, to w sumie byłoby to około 3,5 mln podpisów. A po przyłączeniu się do akcji studentów może ich być prawie 5 mln. Może więc warto, aby Gates posłuchał tak licznej armii swych potencjalnych klientów.

KRYSTYNA STRUŻYNA



BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

Casus tygodnia

Nie można wszczynać postępowania dyscyplinarnego wobec nauczyciela, który został ukarany karą porządkową.

JEDNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Nauczyciele posiadający stopień mianowanego lub dyplomowanego podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej za uchybienie godności zawodu nauczyciela lub obowiązkom, o których mowa w art. 6 KN, na podstawie art. 75 KN. Jednakże ta grupa nauczycieli podlega także karom porządkowym za uchybienia przeciwko porządkowi pracy w rozumieniu art. 108 Kodeksu pracy. Czy jednak za jedno przewinienie, na przykład opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia lub nieprzestrzeganie przepisów bhp, można być ukaranym dwukrotnie — karą porządkową i karą dyscyplinarną?

Z napływających do redakcji listów wynika, że niektórzy dyrektorzy uważają, iż nauczyciel mianowany, wobec którego są szczególne wymagania, powinien odpowiadać po-

dwójnie. Anna S. Z podlaskiego pisze m.in.:

Pracuję w szkole ponad 20 lat jako nauczycielka historii. Coraz częściej słyszę, że nie będzie dla mnie godzin w pełnym wymiarze, uprzedziłam więc dyrektora, że zgodzę się także na połowę etatu, byle zostać w szkole. Na tę moją informację dyrektor nie zareagował. Przypuszczam więc, że będzie chciał się mnie pozbyć. Kiedy ostatnio na dużej przerwie miałam dyżur z młodszą koleżanką, stwierdził, że wcześniej zakończyłmy ten dyżur, a więc opuściłyśmy pracę bez usprawiedliwienia, bo rzekomo nikt nas już potem w szkole nie widział. Zarówno koleżanka, jak i ja otrzymałyśmy karę upomnienia, czyli tak zwaną karę porządkową, a mnie ponadto dyrektor straszy wszczęciem postępowania dyscyplinarnego.

Dyżur w redakcji

WSZYSTKO O AWANSIE

W czwartek, 7 kwietnia, od godz. 11.00 do 13.00 przy redakcyjnym telefonie 827-66-30

na wszelkie nurtujące naszych Czytelników pytania dotyczące awansowania, zwłaszcza po ukazaniu się nowego rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu z 1 grudnia 2004 roku w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli, na miesiąc przed kompletowaniem teczek — będzie odpowiadał nasz gość

JAN CHOJNACKI, starszy specjalista z Wydziału Awansu Zawodowego Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli MENiS.

Chciałabym więc zapytać, czy można nauczyciela karać dwukrotnie i dlaczego ja mam się stawić przed komisją dyscyplinarną, a koleżanka, która jest nauczycielem kontraktowym, nie, skoro rzekomo popełniła to samo przewinienie.

To oczywiste, że nie może być podwójnej kary za jedno przewinienie, co nie znaczy, że pracodawca, w tym wypadku dyrektor szkoły, nie weźmie pod uwagę tego nagannego zachowania na przykład przy nagrodach. Nauczyciel, który został ukarany karą porządkową: karą upomnienia, karą nagany lub karą pieniężną, nie może już podlegać odpowiedzialności dyscyplinarnej. Zgodnie z par. 4 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 22 stycznia 1998 r. w sprawie

komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli i trybu postępowania dyscyplinarnego (**uwaga**, rozporządzenie jest z legislacyjnego punktu widzenia nieaktualne, ale nadal stosowane): **nie wszczyna się postępowania dyscyplinarnego, a wszczęte umarza, gdy za popełnione przewinienie nauczyciel został ukarany karą porządkową zgodnie z art. 108 Kp.**

Zresztą rzecznik dyscyplinarny po otrzymaniu informacji o zastosowaniu kary porządkowej nie będzie już przeprowadzał postępowania wyjaśniającego.

Dyrektor skierował sprawę do komisji dyscyplinarnej w stosunku do nauczycielki mianowanej, gdyż tylko ona podlega takiej odpowiedzialności. Nauczyciele stażysty i kontraktowi są z niej wyłączeni.

Z wokandy Sądu Najwyższego

NIEKOŃCZĄCY SIĘ SPÓR

Od lat nierozstrzygnięte jest pytanie, czy przeniesienie nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania do innej szkoły bez jego zgody przez organ prowadzący w trybie art. 19 ust. 1 Karty Nauczyciela powoduje nawiązanie nowego stosunku pracy?

Ustalenie i przyjęcie jednolitego stanowiska w tej sprawie jest ważne zwłaszcza teraz, kiedy szkoły podlegają różnym reorganizacjom i przekształceniom, a nauczyciele muszą liczyć się z ewentualnym rozwiązaniem stosunku pracy. Sąd Najwyższy kilkakrotnie już wypowiadał się na ten temat i zwykle uznawał, że

przeniesienie nie powoduje rozwiązania stosunku pracy ze szkołą, w której nauczyciel był zatrudniony wcześniej, a jedynie do zmiany w umowie treści dotyczących miejsca wykonywania pracy.

Radykalna zmiana tego, zdawałoby się, ugruntowanego orzecznictwa nastąpiła w uchwale podjętej przez Sąd Najwyższy 18 stycznia 1996 roku (I PZP 37/95), w której stwierdził, że

przeniesienie mianowanego nauczyciela w trybie art. 19 ust. 1 KN powoduje ustanie dotychczasowego i nawiązanie nowego stosunku pracy na czas nieokreślony w szkole, do której został skierowany. Po upływie okresu tego skierowania nauczycielowi przysługuje, w terminie

określonym w art. 264 § 3 Kp., prawo powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko w szkole, w której zatrudniony był uprzednio.

(Zgodnie z art. 264 § 3 Kp., pracownik może złożyć wniosek z żądaniem nawiązania umowy o pracę do sądu w ciągu 14 dni od doręczenia zawiadomienia o odmowie przyjęcia do dawnej pracy).

Przedstawiając tę uchwałę Sądu Najwyższego na naszych kolumnach prawnych zwracaliśmy jednocześnie uwagę na głosy krytyczne. Na przykład jednego z najbardziej znanych glosatorów Piotra Kucharskiego, który twierdził, że nie sposób przyjąć, iż po przeniesieniu do innej szkoły nauczyciel mianowany staje się jej pracownikiem na czas nieokreślony, skoro zostaje przeniesiony na czas oznaczony (3 lata). Zwracał także uwagę, że gdyby uznać, że stosunek pracy w dotychczasowej szkole wygasa z dniem przeniesienia, wówczas z mocy prawa powstaje on na nowo w razie powrotu do poprzedniej szkoły. Nieskorzystanie z prawa powrotu, bez rozwiązania stosunku pracy ze szkołą macierzystą i nawiązanie go ze szko-

Karta Nauczyciela

Art. 19

1. W razie konieczności zapewnienia szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły organ prowadzący szkołę może przenieść nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania do tej szkoły — bez zgody nauczyciela, jednak na okres nie dłuższy niż 3 lata, z prawem powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko.

2. W wypadku określonym w ust. 1, a dotyczącym pracy w innej szkole w innej miejscowości, nauczycielowi przysługuje:

- 1) czterodniowy tydzień pracy;
- 2) dodatek za uciążliwość pracy w wysokości 20% wynagrodzenia zasadniczego;
- 3) zakwaterowanie w miejscu czasowego zatrudnienia.

łą, do której nauczyciel został czasowo przeniesiony — zdaniem P. Kucharskiego — powinno być uznawane jako przeniesienie nauczyciela do tej ostatniej na jego prośbę.

Z tą „radykalną” uchwałą z 18 stycznia 1996 roku nie zgadzała się też sędzia SN Anna Dubowik, która akcentowała z kolei fakt niezgodności przeniesienia nauczyciela bez jego zgody do pracy w innej szkole z **zasadą wolności pracy**. Podkreślała, że jest to wbrew tej zasadzie wynikającej z prawa pracy, a co za tym idzie, bez zgody pracownika nie może dojść do nawiązania umowy w nowym miejscu pracy. Ponadto, organ prowadzący nie jest uprawniony do zawierania ani rozwiązywania stosunku pracy, zważywszy, że katalog przyczyn wypowiedzenia pracy nauczycielowi mianowanemu jest ściśle określony przez Kartę. I, co istotne, zamknięty. Nieskorzystanie z prawa powrotu do macierzystej szkoły, zdaniem A. Dubowik, nie

może prowadzić do wygaśnięcia stosunku pracy. Jeżeli więc w okresie 3 lat nauczyciel nie zgłosi chęci powrotu do starej szkoły, nie oznacza to automatycznego rozwiązania z nią stosunku pracy. Dalej A. Dubowik zwraca uwagę, że nie można się zgodzić z opinią, że przeniesienie w trybie art. 19 KN jest na czas nieokreślony, z warunkiem zawieszającym, że przed upływem 3 lat nauczyciel może w każdym czasie wystąpić z żądaniem ponownego zatrudnienia w dawnej szkole.

Uchwała z 1996 roku, mając utrwalone orzecznictwo, znów postawiła wiele znaków zapytania nad art. 19 KN. Sprawa ponownie wróciła na wokandę SN w 2004 r. i była przedmiotem kolejnych rozważań, tym ra-

NIEKOŃCZĄCY SIĘ SPÓR

dokończenie ze str. I

zem poszerzonego składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego, za sprawą Ewy K.

Nauczycielka była zatrudniona w szkole podstawowej w S. od 1 września 1986 roku, gdzie równocześnie powierzono jej funkcję dyrektora, którą pełniła do 31 marca 1999 roku. Od 23 stycznia 1999 roku do 22 stycznia 2001 roku korzystała z urlopu dla poratowania zdrowia. W tym czasie w szkole zmniejszyła się liczba oddziałów i w związku z tym nie przewidziano dla niej żadnych godzin lekcyjnych. Między innymi dlatego po powrocie z urlopu zdrowotnego została przeniesiona na podstawie art. 19 KN do szkoły podstawowej w T. na mocy uchwały zarządu gminy M.P., który był organem prowadzącym szkoły podstawowej w S. Przeniesienie uzasadniano tym, że od 1 lutego 2001 r. był tam nieobsadzony etat obejmujący pojedyncze godziny nauczania sztuki, fizyki, geografii, techniki i historii (notabene, do żadnych z tych dziedzin nauczycielka nie miała kwalifikacji).

Sytuacja rozwijała się jednak tak dynamicznie, że już 16 lutego 2001 roku rada gminy podjęła uchwałę o przekształceniu szkoły podstawowej w S. w oddziały zamiejscowe szkoły podstawowej w M. Zarząd gminy 31 maja 2001 roku przeniósł więc z powrotem Ewę K. do starej szkoły w S. Jednakże trzy dni wcześniej dyrektor tejże placówki rozwiązał z nauczycielką stosunek pracy z zachowaniem 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia na podstawie art. 20 ust. 1 pkt 2 KN.

Ewa K. uznała, że zrobił to bezprawnie, ponieważ nie był jeszcze jej pracodawcą i wystąpiła z pozwem do sądu pracy o przywrócenie. Sąd Rejonowy — Sąd Pracy w Białej Podlaskiej w wyroku z 16 października 2001 roku oddalił powództwo, uzasadniając, że w momencie rozwiązywania z nią umowy była pracownikiem szkoły w S., gdyż — zda-

niem sądu — przez cały ten okres przenosin z jednej szkoły do drugiej pozostawała zawsze w stosunku pracy ze szkołą podstawową w S., która, zgodnie z art. 3 Kodeksu pracy, była jej pracodawcą. Sąd przyjął bowiem, opierając się na orzecznictwie Sądu Najwyższego (z wyjątkiem uchwały z 18 stycznia 1996 roku, o czym wyżej), że

nauczyciel mianowany przeniesiony w trybie art. 19 ust. 1 Karty Nauczyciela pozostaje w jednym tylko stosunku pracy ze szkołą, w której był zatrudniony w chwili skierowania go (przeniesienia) do innej szkoły.

W uzasadnieniu sąd twierdził, że przewidziana w art. 19 KN możliwość przeniesienia nauczyciela bez jego zgody do pracy w innej szkole upoważnia pracodawcę jedynie do przejściowej zmiany jednego z elementów nauczycielskiego stosunku pracy, czyli wykonywania pracy w innym miejscu.

Nauczycielka odwołała się od tego wyroku, powołując się na uchwałę z 18 stycznia 1996 roku, z której jak wiemy wynika, że w przypadku przeniesienia następuje nawiązanie nowego stosunku pracy, a więc dyrektor starej szkoły nie ma możliwości wypowiedzenia jej umowy.

Tej argumentacji nauczycielki nie podzielił także sąd okręgowy. Zwrócił jednak uwagę na istotny fakt, iż wybór Ewy K. jako osoby do zwolnienia nie jest uzasadniony, bowiem w momencie reorganizacji szkoły w S. pracowała ona w T. W związku z tym sąd okręgowy zasądził na rzecz nauczycielki odszkodowanie w wysokości 6 tys. zł, oddalając jednocześnie apelację w pozostałym zakresie. Co oznacza, że podtrzymał orzeczenie sądu I instancji, że nauczycielka była przez cały czas zatrudniona w szkole w S., która mogła rozwiązać z nią stosunek pracy.

Nie zgadzając się i z tym wyrokiem nauczycielka wskazała ponadto *na daleko idące rozbieżności interpretacyjne, także SN, dotyczące wykładni art. 19 KN*. W konsekwencji tego odwołania i skonstatowania przez sędziów Sądu Najwyższego, że jest to sprawa

łożona, trzech z nich wystąpiło z pytaniem, czy „przeniesienie nauczyciela na podstawie art. 19 KN powoduje nawiązanie nowego stosunku pracy?”

Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów Sądu Najwyższego i z udziałem prokuratora Prokuratury Krajowej na posiedzeniu 11 lutego 2004 roku podjął uchwałę następującej treści:

Przeniesienie mianowanego nauczyciela bez jego zgody do innej szkoły przez organ prowadzący szkołę w trybie art. 19 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz.U. z 2003 r. nr 118, poz. 1112 ze zm.) nie powoduje nawiązania nowego stosunku pracy.

Warto zwrócić uwagę na analizę, jakiej Sąd Najwyższy poddał to zagadnienie prawne. Na wstępie sąd zwracał uwagę na fakt, który jest często dyskutowany w kontekście art. 19 KN, czy organ prowadzący może w taki sposób ingerować w działalność szkoły, przenosząc nauczyciela bez zgody dyrektorów obydwu szkół. Zdaniem sądu taka „ingerencja” zmierzająca do prawidłowego rozmieszczania nauczycieli jest dopuszczona przez art. 19 KN. SN podkreślił jednak, że organ nie działa w imieniu pracodawcy, którym jest szkoła zatrudniająca nauczyciela, lecz w imieniu własnym, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Te w przypadku przeniesienia nauczyciela oznaczają skrócenie czasu pracy, przyznanie dodatku itd.

Co do meritum, Sąd Najwyższy podtrzymuje stanowisko wyrażone wcześniej w orzeczeniach (z wyjątkiem cytowanej wcześniej uchwały), że przeniesienie nie pociąga za sobą ustania stosunku pracy z dotychczasowym pracodawcą. Wynika to przede wszystkim stąd, że Karta Nauczyciela w sposób całkowity i wyraźny określa okoliczności, które decydują o rozwiązaniu stosunku pracy nauczyciela.

Nie można także przyjąć — twierdzi Sąd Najwyższy — że w nowej szkole mogłoby

nastąpić nawiązanie nowego stosunku pracy, albowiem byłoby to niezgodne z zasadami Kodeksu pracy, a przede wszystkim z wyrażoną w art. 11 Kp., która mówi, że **bez względu na podstawę prawną nawiązanie stosunku pracy wymaga zgodnego oświadczenia woli pracodawcy i pracownika**. SN akcentuje, że przepis ten, notabene, znajdujący się w rozdziale *Zasady prawa pracy*, ma zastosowanie do wszystkich rodzajów stosunków pracy, w tym również do nawiązywanych na podstawie mianowania, a uregulowanych w pragmatykach służbowych, np. w Kartie Nauczyciela. Sam fakt przeniesienia nauczyciela bez jego zgody przesądza o tym, że między nim a nową szkołą nie może dojść do nawiązania stosunku pracy.

Zdaniem sądu nowa szkoła spełnia niektóre zadania pracodawcy. Nie można jednak postawić znaku równości między tą rolą a statusem nauczyciela jako pracownika nowej szkoły. Sąd zwrócił także uwagę, że zakładając, iż przeniesienie na podstawie art. 19 KN odbywa się za zgodą obu dyrektorów, jedynie przy pośrednictwie organu prowadzącego a, co najistotniejsze, nauczyciel byłby zainteresowany tym przeniesieniem, to wówczas nie można mówić o przeniesieniu z art. 19 KN. W tym przypadku mowa jest o art. 18 Karty, gdzie nauczyciel mianowany przenoszony jest na własną prośbę lub z urzędu, ale za jego zgodą.

Na tej uchwale, niestety, nie kończą się spory dotyczące art. 19 KN. Zdanie odrębne do tej uchwały zgłosił sędzia SN Zbigniew Myszkowski, który nie zgadzając się z sentencją podjętej uchwały ani z jej uzasadnieniem, twierdzi, że przeniesienie mianowanego nauczyciela na podstawie art. 19 KN

prowadzi do nawiązania terminowego stosunku pracy, który w okresie przeniesienia jest realizowany wyłącznie z nową szkołą, będącą okresowym pracodawcą przeniesionego nauczyciela.

Ta teza wydaje się także interesująca. Przedstawimy ją w kolejnym numerze.

Warto wiedzieć

POTRĄCANIE KAR PORZĄDKOWYCH I NIE TYLKO

Bezpieczeństwo w szkole jest sprawą arcyważną, dlatego wielu dyrektorów za nieprzestrzeganie przepisów bhp zarówno przez nauczycieli, jak i pozostałych pracowników szkoły, nierzadko prewencyjnie, nakłada karę porządkową. Co istotne, w przypadku uchybień dotyczących przepisów bhp pracodawca może stosować także karę pieniężną.

Ciągłe otrzymujemy pytania o wysokość tych kar i ich ściągalność, a także, jakie kary porządkowe można zamienić na karę pieniężną. Zgodnie z art. 108 Kodeksu pracy, który wszedł w życie 1 stycznia 2004 roku, a wprowadzony został ustawą z 14 listopada 2003 roku o zmianie ustawy — Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. nr 213, poz. 2081) za nieprzestrzeganie przez pracownika • ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy • przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy • przepisów przeciwpożarowych, a także przyjętego w danym zakładzie (szkole) • sposobu potwierdzenia przybycia i obecności w pracy oraz • usprawiedliwiania nieobecności w pracy, pracodawca może stosować:

— karę upomnienia,
— karę nagany.

Karę pieniężną może zastosować jako alternatywę wyżej wymienionych tylko w przypadku: • nieprzestrzegania przepi-

sów bhp i przepisów przeciwpożarowych • opuszczenia pracy bez usprawiedliwienia • stawienia się do pracy w stanie nietrzeźwości lub • spożywania alkoholu w czasie pracy.

Kara pieniężna za jedno przekroczenie (np. opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, co w przypadku nauczycieli jest szczególnie rażącym nieprzestrzeganiem przepisów), jak i za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności, **nie może być wyższa od jednodniowego wynagrodzenia nauczyciela czy innego pracownika**. Art. 108 ust. 3 Kodeksu pracy zastrzega jednak, że **z tytułu kar pieniężnych, w przypadku kar porządkowych, można maksymalnie potrącić 1/10 część wynagrodzenia przypadającego pracownikowi do wypłaty po dokonaniu innych potrąceń** (patrz obok).

Należy pamiętać, że potrącenie następuje po odliczeniu od wynagrodzenia brutto obowiązkowych składek na ubezpieczenie społeczne, składki na ubezpieczenie zdrowotne oraz zaliczki na podatek dochodowy. Jeżeli więc założymy, że pensja nauczyciela netto wynosi 1700 zł, to możemy potrącić 170 zł.

Niekiedy powstaje problem przy potrącaniu kar pieniężnych w przypadku osób, które otrzymują minimalne wynagrodzenie (obecnie wynoszące 849 zł). Tutaj należy

pamiętać, że obowiązuje ochrona kwoty wolnej od potrąceń. Zgodnie z art. 87 Kodeksu pracy przy potrącaniu kar pieniężnych przewidzianych w art. 108 Kp. wolne od potrąceń jest 90 proc. wynagrodzenia minimalnego, czyli 764,10 zł. I znów po odliczeniu obowiązkowych składek ubezpieczeniowych, składki zdrowotnej oraz zaliczki na podatek dochodowy, będzie chroniona kwota wynosząca **562,04 zł**. Jeżeli więc okazałoby się, że przy potrąceniu kary pieniężnej naruszylibyśmy tę stawkę, należałoby od tego odstąpić.

*

Sprawa potrącania różnych należności z pensji pracownika jest zawsze żywo dyskutowana.

Przypomnijmy, że rodzaje potrąceń, a także ich limity, określa art. 87 Kodeksu pracy. Można ich dokonać w następujących granicach:

■ egzekucja świadczeń alimentacyjnych — do 3/5 wynagrodzenia pracownika,

■ egzekucja innych należności niż alimentacyjne lub potrącanie zaliczek pieniężnych — do 1/2 wynagrodzenia pracownika.

Jeżeli jednocześnie potrącane są świadczenia alimentacyjne, sumy egzekwowane na mocy innych tytułów wykonawczych

oraz zaliczki pieniężne nie może przekraczać 3/5 wynagrodzenia.

Nałożone kary pieniężne nie mogą przewyższać 1/10 części wynagrodzenia przypadającego po dokonaniu potrąceń alimentów oraz innych należności, a także zaliczek.

*

Dla osób zarabiających niewiele, czyli na pograniczu minimum, ważne jest także ustalenie przez Kodeks pracy kwot, które są wolne od potrąceń. Na mocy art. 87 Kp. wolna od potrąceń jest kwota wynagrodzenia za pracę w wysokości:

■ minimalnego wynagrodzenia za pracę po odliczeniu składek na ubezpieczenie społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych — gdy na mocy tytułów wykonawczych potrącają sumy na pokrycie innych należności niż świadczenia alimentacyjne;

■ 75 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę po odliczeniu składek na ubezpieczenie społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych — przy potrącaniu zaliczek pieniężnych udzielonych pracownikowi;

■ 90 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę po odliczeniu składek na ubezpieczenie społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych — przy potrącaniu kar pieniężnych.

Po odtrąceniu składek kwotą wolną od potrąceń jest kwota netto, czyli można potrącić:

* minimalne wynagrodzenie netto — 617,39 zł;

* 75 proc. minimalnego wynagrodzenia netto — 482,93 zł;

* 80 proc. — 510,79 zł;

* 90 proc. — 562,04 zł.

Niektórych potrąceń można dokonać jedynie za zgodą pracownika wyrażoną na piśmie. Wówczas kwota wolna od potrąceń wynosi:

— w przypadku potrącenia należności na rzecz pracodawcy — minimalne wynagrodzenie netto;

— przy potrąceniu należności na rzecz osób trzecich — 80 proc. minimalnego wynagrodzenia.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

PRZENIESIENIE NAUCZYCIELA

Do naszej szkoły został przeniesiony nauczyciel z innej placówki. Otrzymałszy jego akta osobowe oraz nauczyciel ten przedstawił świadectwo pracy z poprzedniego miejsca zatrudnienia. Czy w związku z tym powinniśmy założyć mu nowe akta? (D.K. Hajnówka)

W trakcie zatrudnienia nauczyciel, którego stosunek pracy został rozwiązany na podstawie mianowania może być przeniesiony, co wynika z art. 18 i 19 Karty Nauczyciela. Przeniesienie nauczyciela, może być dokonane na jego prośbę albo z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko (art. 18 KN).

Przeniesienia nauczyciela do innej szkoły dokonuje dyrektor szkoły, w której nauczyciel ma być zatrudniony, po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego tę szkołę i za zgodą dyrektora szkoły, w której nauczyciel pracował.

W tym przypadku nie następuje rozwiązanie dotychczasowego stosunku pracy, zmienia się jedynie pracodawca. Jak wynika z art. 97 § 1 Kodeksu pracy świadectwo pracy wydaje się w razie rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy. Przy przeniesieniu nauczyciela do innej placówki w trybie art. 18 KN nie dochodzi do takiej sytuacji, ponieważ stosunek pracy jest kontynuowany. W praktyce można jednak się zetknąć z przypadkami wystawiania świadectw pracy ze względu na żądania przedstawienia takiego świadectwa przez organy emerytalno-rentowe.

Dotychczasowy pracodawca nauczyciela przekazuje jego akta osobowe nowemu pracodawcy. Podstawą do takiego działania jest § 9 rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 28 maja 1996 r. w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych pracowników (Dz.U. Nr 62, poz. 286 ze zm.). W myśl tego przepisu w sytuacji określonej w art. 231 Kodeksu pracy albo w odrębnych przepisach przewidujących następstwo prawne nowego pracodawcy w stosunkach pracy nawiązanych przez poprzedniego pracodawcę, dotychczasowy pracodawca jest obowiązany przekazać akta osobowe pracownika oraz pozostałą dokumentację w sprawach związanych z jego stosunkiem pracy pracodawcy przejmującemu tego pracownika.

Wystawione świadectwo pracy przez dotychczasowego pracodawcę pozostaje w części C przekazanych akt osobowych, natomiast nowy pracodawca nie zakłada nowych akt osobowych prowadząc przekazane, z tym, że w części B umieszcza akt przeniesienia.

WYMIAR URLOPU DLA NIEPEŁNOZATRUDNIONEGO

W naszej placówce zatrudniony jest nauczyciel w niepełnym wymiarze (0,92 etatu). Ile przysługuje mu urlopu wypoczynkowego? (Z.L. Wyszaków)

Nauczyciel zatrudniony w szkole, w której organizacji pracy są przewidziane ferie zimowe i letnie urlop wypoczynkowy wykorzystuje w okresie tych ferii oraz w wymiarze im odpowiadającym. Udzielany jest więc w tygodniach, czyli obejmuje również soboty, niedziele i święta i w związku z tym nie jest przeliczany na godziny. W tym przypadku nie ma znaczenia wymiar zatrudnienia.

Natomiast wymiar urlopu wypoczynkowego nauczycieli zatrudnionych w pełnym

wymiarze godzin w szkole, w której organizacji pracy nie są przewidziane ferie zimowe i letnie wynosi 35 dni roboczych i jest przeliczany na godziny: 35 dni x 8 godzin = 280 godzin. Dla nauczyciela zatrudnionego w niepełnym wymiarze czasu pracy wymiar urlopu wypoczynkowego należy ustalić proporcjonalnie do tego wymiaru. Jeżeli więc nauczyciel zatrudniony jest na 0,92 etatu, to będzie wówczas uprawniony do 33 dni urlopu wypoczynkowego, co w godzinach daje 264 godziny.

URLOP MACIERZYŃSKI A WYPOCZYNKOWY

Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. W okresie ferii zimowych korzystałam z urlopu macierzyńskiego. Chciałabym się dowiedzieć, czy w związku z tym urlop macierzyński powinien być przedłużony o okres ferii zimowych? (C.L. Ostrołęka)

Nie. Artykuł 66 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela określa, kiedy nauczycielowi należy przydzielić uzupełniający urlop wypoczynkowy w razie niewykorzystania tego urlopu w całości lub części w okresie ferii szkolnych. Ma to miejsce między innymi wtedy, gdy nauczyciel w tym czasie był chory lub wykorzystywał urlop macierzyński. Wówczas nauczycielowi temu przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego, w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni. Urlop uzupełniający w ciągu roku szkolnego przysługuje również dyrektorowi i wicedyrektorowi szkoły, którzy na polecenie lub za zgodą organu prowadzącego szkołę nie wykorzystali urlopu w czasie ferii szkolnych z powodu wykonywania zadań zleconych przez ten organ lub prowadzenia w szkole inwestycji albo kapitalnych remontów.

Należy jednak pamiętać, że ustalenie prawa do urlopu uzupełniającego może nastąpić dopiero po zakończeniu ferii zimowych i letnich. Nauczyciel, który w okresie ferii zimowych przebywał na urlopie macierzyńskim nie nabywa automatycznie prawa do urlopu uzupełniającego i nie może domagać się udzielenia urlopu uzupełniającego np. bezpośrednio po zakończeniu urlopu macierzyńskiego. Urlop uzupełniający będzie przysługiwał nauczycielowi wówczas, gdy w okresie ferii nie wykorzysta w naturze co najmniej 8 tygodni.

ODWOŁANIE OD NAŁOŻONEJ KARY PORZĄDKOWEJ

Pracuję w gimnazjum i posiadam stopień nauczyciela dyplomowanego. W styczniu br. otrzymałam karę porządkową nagany. W piśmie udzielającym mi tę karę dyrektor nie poinformował mnie o terminie złożenia odwołania do kuratora oświaty. Czy to oznacza, że odwołanie mogę złożyć w każdym czasie? (P.L. Pniewice)

Nie, ponieważ od nałożonej kary porządkowej odwołania nie składa się do kuratora oświaty.

Nauczycielom za uchybienia przeciwko porządkowi pracy tj. za nieprzestrzeganie przez niego ustalonego porządku, regulaminu pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów przeciwpożarowych, wymierza się kary porządkowe. Zgodnie z art. 108 Kp. wyróżniamy następujące rodzaje kar:

- kara upomnienia,
- kara nagany.

Pracodawca może również ukarać nauczyciela karą pieniężną.

Pracodawca, aby mógł zastosować wobec pracownika karę porządkową, musi

zastosować odpowiedni tryb. Otóż kara nie może być udzielona po upływie dwóch tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązków pracowniczych i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia. W świetle art. 109 Kp. pracodawca może ukarać pracownika dopiero po jego wysłuchaniu, które może przybrać formę ustną lub pisemną. Pracownik może także zrezygnować ze złożenia wyjaśnień.

O ukaraniu pracownika pracodawca zawiadamia go na piśmie ze wskazaniem rodzaju naruszenia obowiązków pracowniczych, datą tego naruszenia oraz informacją o prawie zgłoszenia sprzeciwu i terminie do jego wniesienia.

Od nałożonej kary, której zastosowanie nastąpiło z naruszeniem przepisów prawa, pracownik może w ciągu 7 dni od dnia zawiadomienia go o ukaraniu wnieść sprzeciw. O uwzględnieniu lub odrzuceniu sprzeciwu decyduje pracodawca po rozpatrzeniu stanowiska reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej. Nieodrzućenie sprzeciwu w ciągu 14 dni od dnia jego wniesienia jest równoznaczne z jego uwzględnieniem. Gdy wniesiony sprzeciw został odrzucony, pracownik może w ciągu 14 dni od dnia zawiadomienia wystąpić do sądu pracy o uchylenie zastosowanej wobec niego kary. W razie uwzględnienia sprzeciwu wobec zastosowanej kary pieniężnej lub uchylenia tej kary przez sąd pracy, pracodawca jest zobowiązany zwrócić pracownikowi równowartość kwoty tej kary. Jeżeli pracownik zamiast złożenia sprzeciwu od nałożonej kary porządkowej wystąpi z pozwem do sądu pracy, wówczas sąd taki pozew zwróci pracodawcy, uznając, iż stanowi to sprzeciw, o którym mowa w art. 112 Kp.

ZNIŻKI DLA DYREKTORÓW

Od stycznia br. zostałam dyrektorem dużej placówki oświatowej. Chciałabym się dowiedzieć w związku z tym, kto reguluje sprawę zniżek godzin dla dyrektorów? (X.M. Włodawa)

Wymiar tygodniowych obowiązkowych zajęć dydaktyczno-wychowawczych, które realizuje nauczyciel określa art. 42 ust. 3 i 4 ustawy Karta Nauczyciela. Nauczycielom nie wymienionym w ust. 3 wymienionego artykułu wymiar zajęć ustala organ prowadzący szkołę po uzyskaniu opinii organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

Nauczyciel, który jest dyrektorem lub wicedyrektorem szkoły bądź pełni inne kierownicze stanowisko w szkole realizuje tygodniowy wymiar zajęć w pełnym wymiarze lub w obniżonym — w zależności od wielkości i typu szkoły oraz warunków pracy. Wymienione osoby mogą być również zwolnione z obowiązku realizacji zajęć. Zasady udzielania i rozmiar zniżek określa organ prowadzący — którym jest w tym przypadku rada gminy, rada powiatu lub sejmik województwa. Także ten organ może zwolnić nauczyciela pełniącego funkcje kierownicze w szkole z realizacji wymiaru zajęć.

URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem pracownikiem szkoły, natomiast mój mąż pracuje w państwowym zakładzie i jest zatrudniony w równoważnym czasie pracy. Jego rozkład czasu pracy jest tak ustalony, że dwa kolejne dni pracuje po 12 godzin, a następnie ma 2 dni wolne. Z regulaminu funduszu świadczeń socjalnych obowiązującego u niego w zakładzie wynika, że aby otrzymać dofinansowanie do wypoczynku zorganizowanego we włas-

nym zakresie pracownik powinien przebywać na wypoczynku co najmniej 14 dni. Mąż zamierza skorzystać z urlopu w okresie od 10 do 23 kwietnia, a w tym czasie zgodnie z harmonogramem przypada mu 6 dni pracy po 12 godzin. Czy aby uzyskać dofinansowanie musi przebywać na urlopie 14 dni kalendarzowych, czy 14 dni pracy? (T.P. Lubartów)

W świetle przepisów ustawy fundusz socjalny są zobowiązani utworzyć pracodawcy zatrudniający według stanu na dzień 1 stycznia danego roku co najmniej dwudziestu pracowników w przeliczeniu na pełne etaty. Obowiązek ten mają pracodawcy, bez względu na liczbę zatrudnionych pracowników, którzy prowadzą działalność w formach organizacyjno-prawnych jednostek sektora finansów publicznych (jednostki budżetowe, zakłady budżetowe i gospodarstwa pomocnicze), o których mowa w ustawie z 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 r. Nr 15, poz. 148 ze zm.). Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że pracodawca męża ma obowiązek tworzenia funduszu socjalnego.

Środki funduszu wykorzystywane są zgodnie z zapisami obowiązującego u danego pracodawcy regulaminu. Regulamin powinien określać zasady i warunki korzystania z usług i świadczeń oraz zasady przeznaczania środków na poszczególne cele i rodzaje działalności socjalnej.

Przepisy ustawy nie zawierają żadnych ograniczeń co do sposobu podziału funduszu na cele socjalne, jak też na pomoc mieszkaniową. Pracodawcom przyznano pełną samodzielność w ustalaniu szczegółowych zasad i warunków udzielania pomocy z tego funduszu w regulaminie.

W regulaminie strony mogą ustalić, że dofinansowanie do czasów zorganizowanych we własnym zakresie będzie przysługiwało uprawnionym tylko wtedy, jeżeli na urlopie wypoczynkowym będą przebywać 14 dni kalendarzowych. Przy takim zapisie, w przypadku męża Czytelniczki, liczba dni kalendarzowych nie pokryje się z liczbą dni pracy. Pracownikowi, który będzie przebywał na wypoczynku od 10 do 23 kwietnia, urlopu wypoczynkowego pracodawca udzieli na dni jego pracy, tj. 6 dni i zdejmie z puli godzinowej urlopu 72 godziny. Reasumując, pracownik, jeżeli spełni kryterium socjalne do przyznania świadczenia socjalnego, w przedstawionym stanie faktycznym będzie uprawniony do dofinansowania do wypoczynku zorganizowanego we własnym zakresie.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 14/2005

PRACOWNICY NIEBĘDĄCY NAUCZYCIELAMI

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Jeżeli pracownik jest zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy, kwoty wolne od potrąceń ulegają zmniejszeniu proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy.

Warszawa, dnia 7 marca 2005 r.
Władysław Nowik
(oznaczenie pracownika)

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 221
(oznaczenie pracodawcy)

Oświadczenie pracownika wyrażające zgodę na potrącanie należności z wynagrodzenia za pracę

Oświadczam, że wyrażam zgodę na potrącenie przez pracodawcę z mojego wynagrodzenia za pracę należności w kwocie 20.000 zł (słownie: dwudziestu tysięcy złotych) z tytułu spłaty kredytu zaciągniętego w PKO S.A.

Proszę o dokonanie powyższych potrąceń z wynagrodzenia za pracę w kwotach po 1000 zł miesięcznie (słownie: jeden tysiąc złotych) począwszy od miesiąca kwietnia 2005 r.

.....
(podpis pracownika)

Czas pracy

Pod pojęciem czasu pracy należy rozumieć czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy bądź w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy. Rozliczając czas pracy pracownikowi należy uwzględnić dwa pojęcia, a mianowicie pojęcie doby pracowniczej i tygodnia.

Przez dobę pracowniczą należy rozumieć 24 kolejne godziny, poczynając od godziny, w której pracownik rozpoczyna pracę zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy. Natomiast przez tydzień rozumiemy 7 kolejnych dni kalendarzowych, poczynając od pierwszego dnia okresu rozliczeniowego.

Po nowelizacji Kodeksu pracy, która obowiązuje od 2004 r., każde święto występujące w okresie rozliczeniowym i przypadające w innym dniu niż niedziela obniża wymiar czasu pracy o 8 godzin. Jeżeli jednak w tygodniu obejmującym 7 dni od poniedziałku do niedzieli, występują dwa święta w inne dni niż niedziela, obniżenie wymiaru czasu pracy o 8 godzin następuje tylko z tytułu jednego z tych świąt. Oznacza to, że drugie święto należy odpracować w we wskazanym przez pracodawcę innym dniu wolnym od pracy.

W roku 2006 święta Bożego Narodzenia przypadają w poniedziałek i wtorek. Nominał tygodniowy czasu pracy zostanie więc pomniejszony o 8 godzin, czyli tylko o jedno święto. Drugie święto oczywiście też będzie wolne, z tym że pracodawca wyznaczy do odpracowania go w inny dzień wolny od pracy, np. sobotę.

Czas pracy pracowników niebędących nauczycielami, a zatrudnionych w przedшколах, szkołach prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego został określony w ustawie o pracownikach samorządowych i wynosi 40 godzin na tydzień i 8 godzin na dobę. Dla pracowników zatrudnionych przy pilnowaniu może być wprowadzony równoważny czas pracy, o którym mowa w art. 135 Kodeksu pracy pozwalający na stosowanie rozkładów pracy dopuszczających przedłużenie czasu pracy do 12 godzin na dobę. Należy pamiętać, że w tych rozkładach czasu pracy nie może on przekroczyć 40 godzin na tydzień w przyjętym okresie rozliczeniowym, który nie może być dłuższy niż jeden miesiąc. W szczególnie uzasadnionych

przypadkach okres rozliczeniowy może być przedłużony, nie więcej niż do 3 miesięcy. Przedłużenie okresu rozliczeniowego wymaga zgody zakładowej organizacji związkowej, a gdy taka nie działa u pracodawcy zawiadomienia właściwego inspektora pracy.

Realizując zasadę prawa pracownika do wypoczynku, ustawodawca zagwarantował pracownikom w każdej dobie prawo do co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku. Oprócz dobowego odpoczynku pracownik ma również zagwarantowany co najmniej 35-godzinny nieprzerwany odpoczynek w każdym tygodniu. Tygodniowy odpoczynek powinien przypadać w niedzielę, która obejmuje 24 kolejne godziny, poczynając od godziny 6.00 w tym dniu, chyba że u danego pracodawcy została ustalona inna godzina.

Pracownikowi w czasie pracy przysługuje przerwa w pracy trwająca co najmniej 15 minut, która jest wliczana do czasu pracy. Przerwa ta przysługuje wówczas, gdy dobowy czas pracy pracownika wynosi co najmniej 6 godzin.

Praca w godzinach nadliczbowych

Praca powinna być tak zorganizowana, aby w godzinach nadliczbowych występowała bardzo sporadycznie i tylko w sytuacjach, których pracodawca nie mógł przewidzieć, a które wynikają ze szczególnych jego potrzeb.

Jak wynika z art. 151 kp. praca wykonywana ponad normy czasu pracy (8 godzin dziennie i przeciętnie 40 godzin na tydzień), a także ponad przedłużony dobowy wymiar czasu pracy, wynikający z obowiązującego pracownika systemu i rozkładu czasu pracy jest pracą w godzinach nadliczbowych. Liczba tych godzin nie może przekroczyć dla poszczególnego pracownika 150 godzin rocznie. Jednak w układzie zbiorowym pracy lub w regulaminie pracy albo w umowie o pracę, jeżeli pracodawca nie jest objęty układem zbiorowym pracy bądź nie jest zobowiązany do ustalenia regulaminu pracy, można ustalić inną liczbę godzin nadliczbowych w roku kalendarzowym. Należy jednak pamiętać, że wówczas czas pracy, z uwzględnieniem pracy w godzinach nadliczbowych, nie może przekroczyć przeciętnie 48 godzin tygodniowo w przyjętym okresie rozliczeniowym, co oznacza, że w roku kalendarzowym liczba godzin nadliczbowych może być podwyższona do 416. Praca w godzinach nadliczbowych, której konieczność została podyktowana prowadzeniem akcji ratowniczej w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, ochrony mienia lub środowiska albo usunięcia awarii nie jest limitowana.

Generalną zasadą jest, że za pracę w godzinach nadliczbowych pracodawca wypłaca pracownikowi wynagrodzenie wraz z dodatkiem w wysokości ustalonej przepisami prawa pracy, a mianowicie:

- 100% wynagrodzenia — za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających:
 - w nocy,
 - w niedzielę i święta niebędące dla pracownika dniami pracy, zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy,
 - w dniu wolnym od pracy udzielonym pracownikowi w zamian za pracę w niedzielę lub święto, zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy,
- 50% wynagrodzenia — za pracę w godzinach nadliczbowych w każdym innym dniu niż wymieniony wyżej.

Wynagrodzenie, które stanowi podstawę obliczenia wymienionego dodatku obejmuje wynagrodzenie pracownika wynikające z jego osobistego zaszeregowania określonego stawką godzinową lub miesięczną. Z uwagi na różną liczbę go-

dzin do przepracowania w poszczególnych miesiącach stawka godzinowa może być różna w każdym miesiącu.

Pracownik w grudniu 2004 r. i styczniu br. miał przepracowane po 4 godziny nadliczbowe z tytułu przekroczenia normy dobowej. Nie złożył on wniosku o udzielenie czasu wolnego za te godziny. Ponieważ przekroczenie czasu pracy jest dobowe, wynagrodzenie wraz z dodatkiem należy wypłacać zawsze po zakończeniu danego miesiąca. Pracownik jest wynagradzany według stawki miesięcznej. W takiej sytuacji podstawowe wynagrodzenie miesięczne należy podzielić przez liczbę godzin, które są do przepracowania w danym miesiącu i w ten sposób otrzymamy stawkę godzinową. W grudniu 2004 r. do przepracowania było 176 godzin, natomiast w styczniu 2005 r. 160 godzin. Pracownik otrzymuje wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 1000 zł.

W grudniu 2004 r. stawka godzinowa wyniosła 5 zł 68 gr (1000 zł : 176 godzin), natomiast w styczniu 2005 r. — 6 zł 25 gr (1000 zł : 160).

W tej sytuacji za 4 godziny nadliczbowe przepracowane:

- w grudniu 2004 r. pracownik powinien otrzymać dodatek do wynagrodzenia w kwocie 11 zł 36 gr — 4 x 2,84 tj. 50% z 5,68)
- w styczniu 2005 r. pracownik powinien otrzymać dodatek do wynagrodzenia w kwocie: 12 zł 50 gr — 4 x 3,125 tj. 50% z 6,25

Ustawodawca wprowadził możliwość udzielenia pracownikowi czasu wolnego za pracę ponadwymiarową. Czas ten może być udzielony na wniosek pracownika lub z inicjatywy pracodawcy. Jeżeli udzielany jest na wniosek pracownika, to w tym samym wymiarze, co liczba przepracowanych godzin nadliczbowych. W tym przypadku pracodawca nie jest związany okresem rozliczeniowym. Natomiast udzielenie czasu wolnego za przepracowane godziny nadliczbowe z inicjatywy pracodawcy musi nastąpić najpóźniej do końca okresu rozliczeniowego i w wymiarze o połowę wyższym niż liczba przepracowanych godzin nadliczbowych. Należy pamiętać, że nie może to spowodować obniżenia wynagrodzenia należnego pracownikowi za pełny miesięczny wymiar czasu pracy.

Przekroczenie norm czasu pracy może wystąpić nie tylko jako przekroczenie normy dobowej, ale także jako przekroczenie normy tygodniowej. Co do zasady za pracę w dniu wolnym od pracy wynikającym z rozkładu czasu pracy w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy, pracownikowi przysługuje w zamian inny dzień wolny od pracy udzielony mu do końca okresu rozliczeniowego, w terminie z nim uzgodnionym. Jeżeli pracodawca nie udzieli dnia wolnego, wówczas po zakończeniu okresu rozliczeniowego wypłaca pracownikowi wynagrodzenie wraz z dodatkiem, który wynosi 100% za każdą godzinę pracy nadliczbowej z tytułu przekroczenia przeciętnej tygodniowej normy czasu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym.

Pracownik w dniu dla niego wolnym, wynikającym z przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy, wykonywał pracę przez 8 godzin na polecenie pracodawcy. Przekroczył więc normę tygodniową czasu pracy o 8 godzin. Pracodawca nie udzielił mu w zamian za nią dnia wolnego. W takiej sytuacji wypłaca pracownikowi wynagrodzenie wraz ze 100% dodatkiem za pracę w godzinach nadliczbowych. Jeżeli w dniu wolnym pracownik pracowałby 12 godzin, to pracodawca za 8 godzin wypłaciłby mu

wynagrodzenie ze 100% dodatkiem (nastąpiło bowiem przekroczenie normy tygodniowej), a za 4 godziny z 50% dodatkiem, ponieważ było to przekroczenie dobowe.

Zdarzają się także sytuacje, że pracownik pracuje w niedzielę lub święto. Wówczas pracodawca ma obowiązek zapewnić pracownikowi inny dzień wolny od pracy:

- w zamian za pracę w niedzielę — w okresie 6 dni kalendarzowych poprzedzających lub następujących po takiej niedzieli,
- w zamian za pracę w święto — w ciągu okresu rozliczeniowego.

Jeżeli pracownik nie otrzyma za pracę w niedzielę innego dnia wolnego od pracy w terminie wskazanym wyżej, pracodawca na udzielenie innego wolnego dnia ma czas do końca okresu rozliczeniowego. Brak innego dnia wolnego powoduje konieczność wypłaty wynagrodzenia ze 100% dodatkiem za każdą godzinę pracy w niedzielę. Ta zasada odnosi się również do wynagrodzenia za pracę w święto.

Pracownik pracował w niedzielę na polecenie pracodawcy, który nie udzielił mu innego dnia wolnego od pracy w okresie rozliczeniowym wynoszącym 2 miesiące. Ma więc obowiązek zapłacić mu wynagrodzenie wraz ze 100% dodatkiem za każdą godzinę pracy w niedzielę. Oprócz tego otrzyma dodatek 100% za pracę w godzinach nadliczbowych. Łącznie za pracę w niedzielę pracownik otrzyma więc normalne wynagrodzenie plus 200% z tytułu dwóch niezależnych od siebie dodatków. Jeżeli dodatkowo praca w niedzielę przypadałaby w nocy, to poza wymienionymi stawkami, pracownik otrzymałby również dodatek za pracę w nocy.

W dni wolne od pracy, pracę wykonują nie tylko pracownicy, ale także kierownicy komórek organizacyjnych czy osoby zarządzające w imieniu pracodawcy. Mają więc z tego tytułu godziny nadliczbowe. Czy w związku z tym otrzymują za te godziny wynagrodzenie wraz z odpowiednim dodatkiem. Otóż zgodnie z przepisami Kodeksu pracy (art. 151⁴) pracownicy zarządzający w imieniu pracodawcy zakładowo i kierownicy wyodrębnionych komórek organizacyjnych wykonują, w razie konieczności, prace poza normalnymi godzinami pracy bez prawa do wynagrodzenia oraz dodatku z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych. Od tej zasady istnieje jednak wyjątek, który dotyczy kierowników wyodrębnionych komórek organizacyjnych. Jeżeli ci ostatni pracują w godzinach nadliczbowych w niedzielę lub święto i za te prace nie otrzymali innego dnia wolnego, wówczas mają prawo do wynagrodzenia oraz dodatku w odpowiedniej wysokości.

Kierownik komórki organizacyjnej pracował w wolną sobotę. Z tego tytułu przekroczył tygodniową normę czasu pracy. Zgodnie z przepisami prawa pracy za tę pracę nic się mu nie należy. Jeżeli natomiast w godzinach nadliczbowych pracowałby w niedzielę, to jeżeli nie otrzyma innego dnia wolnego od pracy, będzie przysługiwało mu poza normalnym wynagrodzeniem, prawo do dodatku z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych oraz dodatek z tytułu pracy w niedzielę.

Na pracodawcę został nałożony obowiązek prowadzenia odrębnie dla każdego pracownika karty ewidencji czasu pracy w zakresie obejmującym pracę w niedzielę i w święta, w porze nocnej, w godzinach nadliczbowych oraz w dni wolne od pracy wynikające z pięciodniowego tygodnia pracy, a także dyżury, urlopy, zwolnienia od pracy oraz inne usprawiedliwione i nieusprawiedliwione nieobecności w pracy. W stosunku do pracowników młodocianych pracodawca uwzględnia w ewidencji także czas ich pracy przy pracach wzbudzonych młodocianym, których wykonywanie nie jest dozwolone w celu odbycia przez nich przygotowania zawodowego.

Ewidencja czasu pracy na każde żądanie pracownika powinna mu być przedstawiona do wglądu.